



GOSPODARKA

Rybną



Rok V

WARSZAWA

Nr 3. 1953

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

S P I S T R E Ś C I

Stanisław Kociubiński Uczmy się na błędach	1
Mgr Andrzej Ropelewski Rok 1952 w rybołówstwie morskim	3
Mgr Inż. Jerzy Paladino Na marginesie kampanii łososiowej 1952 r.	4
Mgr Zbigniew Wajdowicz Wykorzystanie drobnych wód bieżących dla produkcji ryb	5
Romana Millerowa Akord w przetwórstwie rybnym	7
Inż. Roland Wiśniewski Termiczne usuwanie łuski z ryb okoniowatych	9
R. Kołowicz Spółdzielnia „Sprzęt Rybacki“ walczy o jakość	11
Kronika zagraniczna	13
Kronika krajowa	14
Rybacktwo śródlądowe	15
Rybołówstwo morskie	16
Obrót i przetwórstwo	17
Wędkarstwo	19
Ryby mają głos	20
Akwarium	21
Głosy z terenu	22
Notatnik ichtiologa	23
Dzielimy się doświadczeniami	25
Recenzje i głosy prasy	27

Wydawca: POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE, Przedsiębiorstwo Państwowe
Warszawa, ul. Poznańska 15; tel. 739-45, wewn. 11.

Redaguje: Komitet Redakcyjny, Adres Redakcji: Warszawa, ul. Puławska 14, tel. 44640 do 43 wewn.61
Przyjęcia interesantów od godz. 10—12

Warunki prenumeraty: kwartalnie zł 15, półrocznie zł 30, rocznie zł 60.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Zam. PWG CP₁ P/C-78.53 z dn. 13.II.53. Podp. do druku 28.II.53. Druk ukończ. 9.III.53 Nakł. 3240 ark. wyd 6
Pap. druk. sat. VII. kl. A-1/60 g.

Zam. 763/c. Zakł. Graf. Dom Słowa Polskiego — Warszawa. 4-B-11376.



STANISŁAW KOCIUBIŃSKI
Dyrektor Naczelny CZR
Ministerstwa PGR

Uczmy się na błędach

Na początku ubiegłego roku zwróciłem się na łamach „Gospodarki Rybnej” do wszystkich pracowników zespołów rybackich z apelem o zmobilizowanie wysiłków do walki o wykonanie i przekroczenie rocznego planu produkcji, o właściwe zarządzanie naszych jezior i racjonalną ich eksploatację, o należytą gospodarkę stawową, o zapewnienie pokrycia z nadwyżką wzrastających potrzeb konsumpcyjnych mas pracujących.

Obecnie nadszedł czas analizy i oceny pracy zespołów rybackich za ubiegły rok, oceny ich postępów i zaniedbań, ich organizacji i sprawności, oceny odzewu na apel o mobilizację wysiłków.

Rok 1952 był doskonałym probierzem dla przeprowadzenia takiej oceny, a to z dwu względów. Po pierwsze znacznawyżka planu produkcji w porównaniu z planem na 1951 rok (wynosząca dla jezior przeszło 23%, a dla stawów 11%) stanowiła poważne zadanie dla zespołów rybackich, nie mających za sobą jeszcze ani dostatecznej tradycji ani doświadczenia jako samodzielne jednostki gospodarcze. Ponadto wyjątkowo niepomyślne warunki atmosferyczne ubiegłego roku uczyniły to zadanie jeszcze bardziej ciężkim, gdyż utrudniły zespołom właściwy start, decydujący o wynikach gospodarczych całego roku. W normalnych warunkach atmosferycznych wszelkie braki i niedociągnięcia poszczególnych zespołów niewątpliwie nie przejawilyby się tak wyraźnie, jak to mogło mieć miejsce w trudnym dla gospodarki rybackiej roku 1952.

Czy i w jakim stopniu trudne zadania zespołów zostały wykonane? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. W niektórych grupach produkcji niedociągnęliśmy do planu, w innych zaś plan przekroczyliśmy. W ogólnej produkcji ryby konsumpcyjnej uzyskaliśmy wykonanie planu w 98,7%. Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

W PRODUKCJI JEZIOROWEJ:
plan odłowu ryb wykonano w 96%, plan odstawy raka w 101,5%, plan zbioru trzciny w 105%, plan produkcji materiału zurybieniowego w 113%.

W PRODUKCJI STAWOWEJ:
plan odłowu ryby handlowej wykonano w 103%, plan produkcji ryb obsadowych w 85%.

Jak na tym tle wyglądają wyniki gospodarki w poszczególnych zespołach?

Plan produkcji jeziorowej wykonano i przekroczyło 20 zespołów, wśród których na czoło wysunęły się zespoły: Szczecinek — 113% (dyrektor ob. Śniadecki Edmund), Łysinin — 110,1% (dyrektor ob. Zarecki Jan), Charzykowo — 104,5% (dyrektor ob. Rubisz Antoni).

Nie wykonano planu produkcji jeziorowej 15 zespołów; wśród tych na szarym końcu znalazły się zespoły: Wałcz — 70,3% (dyrektor ob. Błoński Ludomir) i Pełczyce — 68% planu (dyrektor ob. Śniadecki Roman).

Spróbujmy zanalizować podejście do wykonania planów przez dwa z przodujących i dwa najgorsze zespoły, opierając się na poniższym zestawieniu, przedstawiającym wykonanie planów kwartalnych w stosunku do planu rocznego w procentach:

	I	II	III	IV	1952 r.
Łysinin	57,1	11,4	22,3	19,3	110,1
Charzykowo	29,0	18,3	38,9	18,3	104,5
Wałcz	13,2	18,2	22,0	16,9	70,3
Pełczyce	9,0	18,0	21,9	19,0	67,9

Zespół Łysinin, posiadając odpowiednie warunki do połowów zimowych, zmobilizował się już w I kwartale, wykonując w nim przeszło połowę planu rocznego i osiągnął w I półroczu wykonanie planu rocznego w 68,5%. W wyniku takiego stylu pracy przez pozostałe kwartały zespół ten spokojnie zmierzał do celu, osiągając wykonanie planu przedterminowe i z poważną nadwyżką.

Zespół Charzykowo osiąga w I kwartale 29%, a w I półroczu 47% planu rocznego; mobilizuje się zawczasu w III kwartale i równie pewnie kroczy do wykonania planu przedterminowo i z nadwyżką.

Jakie zaś szanse wykonania planu gwarantuje styl pracy dwu ostatnich zespołów, które osiąga: Wałcz — 13,2% w I kwartale i 31,4% w I półroczu, lub Pełczyce — 9% w I kwartale i 27% w I półroczu. Nie mają szans, chyba że zmobilizują się na III i IV kwartał. W rzeczy-

wistości nie robią jednak nic istotnie skutecznego dla tej mobilizacji, rezultatem czego jest niewykonanie planu i opinia najgorszych zespołów. Te zespoły i inne, które planów również nie wykonały, są winne temu, że ogólny plan produkcji jeziorowej nie został w pełni wykonany, pomimo wysiłków przodujących zespołów, by powstałe niedobory wyrównać w skali całego Centralnego Zarządu.

Co spowodowało taki styl pracy tych zespołów i niemożność przeprowadzenia na czas swych wysiłków do wykonania zadań planu? Odpowiedź na to pytanie tkwi w pytaniu: „gdzie są przodownicy pracy zespołów Walcz i Pełczyce?” Czyżby takich przodowników jak rybak Elżanowski Zygmunt z zespołu Charzykowo i szereg innych, dekorowanych zaszczytną odznaką „Przodownika Pracy”, nie było istotnie wśród rybaków zespołu Pełczyce lub Walcz? Nieprawda. Niewątpliwie i tam byli rybacy, którzy włożyli maksimum wysiłków i starań, którzy dążyli do wykonania planów. Jednakże tam kierownictwo zespołów nie stworzyło odpowiedniej atmosfery i takich warunków pracy, w których cała załoga żyłaby zagadnieniami planu, w których można by najlepszych rybaków tych zespołów postawić w zaszczytnym szeregu przodowników innych zespołów.

W takich zespołach, a oprócz wyżej wymienionych jest ich więcej, istnieją poważne błędy i niedociągnięcia. Brak jest należytej organizacji pracy, cechuje je wadliwa metodyka i organizacja odłowów, nierozpracowanych planów produkcji, brak troski o racjonalne zagospodarowanie wód, niewłaściwe ustosunkowanie się do warunków bytowo-socjalnych rybaka, brak socjalistycznej dyscypliny pracy. Nie widać u nich również żadnej pracy po linii uświadamiania politycznego, ideologicznego i społecznego, będącego decydującym czynnikiem w socjalistycznej gospodarce. Do dyrekcji tych zespołów nie dotarły wskazówki Komitetu Centralnego naszej Partii o zadaniach kierownictwa w wykonywaniu Planu 6-letniego, nie dotarły również i słowa Tow. Bieruta wypowiedziane na VII Plenum KC PZPR.

Dyrektorzy takich zespołów uważali widocznie za wystarczającą świadomość robotnika, która była w 1951 roku, że wystarczą te metody pracy jakie były stosowane w 1951 roku. Nie rozumieli lub nie chcieli zrozumieć, że w Polsce Ludowej zadania planu mogą być wykonywane tylko przez coraz bardziej świadomego swych zadań robotnika. Rezultatem tych poważnych błędów jest zresztą nie tylko niewykonanie planu odłowów, lecz również i brak lepszych wyników w zakresie utrzymania i zwiększenia pogłowia ryb, co się wyraża niedostateczną produkcją materiału zarybieniewego, mimo nienajgorszych warunków po temu. Daleko tym zespołom do wyniku zespołu Charzykowo, który i plan produkcji materiału zarybieniewego wykonał z nadwyżką, bo w 168%, albo zespołu Łysinin, który dla produkcji zarybienia pozyskał przeszło 66 mil. ikry sandacza, sielawy i szczupaka.

W produkcji stawowej również obserwujemy nierównomierność wykonywania planów przez

poszczególne zespoły. Szczególnie jaskrawo występuje to w produkcji ryby obsadowej, bilans której zamyka się cyfrą 85% planu.

Plan produkcji ryby handlowej oraz obsadowej wykonał tylko jeden zespół, plan produkcji ryby handlowej wykonało 16, a nie wykonało 12 zespołów; plan produkcji ryby obsadowej wykonały 2, a nie wykonało 27 zespołów.

Do zespołów, które osiągnęły najlepsze wyniki należy zaliczyć zespół Chojnów (dyrektor ob. Bardadin) z wynikiem 130,9% planu ryby handlowej i 106% ryby obsadowej. Następny z kolei zespołami są: Przygodzice 128% handłówek i 90% obsady (dyrektor ob. Surin) oraz Włoszczowa 115% handłówek i 97,5% obsady (dyrektor ob. Nowak).

Najgorsze wyniki w produkcji ryby handlowej — 88,2% i obsadowej — 53% osiągnął zespół Sosnowica (dyrektor ob. Gałka Aleksander). Najniższy wynik w produkcji handłówek — 84,5% ma zespół Zaklików (dyrektor ob. Wieczerek Stanisław). Zespół ten wykonał natomiast plan ryby obsadowej.

Trzeba stwierdzić, że przyczyna nierównomierności produkcji i niewykonania planów przez niektóre zespoły stawowe tkwiła głównie w braku troski o zabiegi pielęgnacyjne nad kulturą dna stawowego oraz o utrzymanie i powiększanie lustra wody przez wykaszanie roślinności nadwodnej. Zdarzały się nawet karygodne wypadki jak np. w gospodarstwie Korczew zespołu Broszków, gdzie nie wykorzystywano posiadanych kosiarzek mechanicznych, nie zabezpieczono tych cennych maszyn i dopuszczono do ich rdzewienia.

W zespołach stawowych występowały te same błędy i niedociągnięcia, które wymienilem odnośnie zespołów jeziorowych. Specjalnie jednak uwidoczniły się one w tych zespołach w niewykonaniu planów produkcji ryby obsadowej na skutek nienależytego przygotowania tarlisk oraz I i II przesadek, jak również w nikłej produkcji materiału zarybieniewego dla jezior, do którego to zagadnienia CZR przywiązuje dużą wagę.

Niewątpliwie zespoły nasze pracują jeszcze w ciężkich warunkach, zwłaszcza wobec braków odczuwanych na odcinku środków transportowych i lokomocji, mechanizacji prac oraz zaopatrzenia. Jednakże w historii rybactwa w Polsce jeszcze nigdy nie znano ono i nie posiadało takich środków mechanizacji jakie posiada już dzisiaj. Istniejących braków państwo nie jest w stanie od razu zaspokoić w całej pełni. Każdy rybak i każdy pracownik zespołu rybackiego winien jednakże zdawać sobie sprawę z tego, że tylko przy wykonywaniu i przekraczaniu planów produkcji można przyspieszyć budowę socjalizmu w Polsce, a tym samym zagwarantować szybsze zastąpienie lub ułatwienie pracy ludzkiej przez maszyny.

Chwilowe braki nie usprawiedliwiają jednak zespołów i nie zwalniają ich od obowiązku wykonywania planu produkcyjnego, o którym Tow. Bierut powiedział, że „jest prawem niezłomnym państwa budującego socjalizm, że jest obowiązkiem każdego pracownika i prawem, którego nie wolno łamać”

Mgr ANDRZEJ ROPELEWSKI

Rok 1952 w rybołówstwie morskim

Rok 1952 był na odcinku rybołówstwa morskiego niewątpliwie rokiem o szczególnym znaczeniu. Postaramy się pokrótce zapoznać czytelników z faktami i wydarzeniami jakie charakteryzowały przebieg eksploatacji w roku ubiegłym.

Jak wiadomo Uchwała Prezydium Rządu z dnia 2 lutego 1952 stawiała przed rybołówstwem morskim ogromne zadanie odłowienia w tym właśnie roku 125.000 ton ryb, stawiając jednocześnie przed odpowiednimi władzami, instytucjami i przedsiębiorstwami związanymi z rybołówstwem morskim dodatkowe zadania, których wykonanie miało pomóc rybakom i przedsiębiorstwom połowowym do wykonania planu produkcji surowca rybnego.

Plan połowów nie został wykonany przez wszystkie grupy gospodarcze rybołówstwa morskiego (wstępne dane o wykonaniu planu przez rybołówstwo morskie podaliśmy w numerze 2 „Gospodarki Rybnej“). Suma połowów osiągnęła cyfrę około 87.000 ton, co w stosunku do roku 1951 stanowi wzrost o około 21%. Mimo niewykonania planu rezultaty jakie osiągnęliśmy należy uważać za poważny sukces, ponieważ w ciągu jednego roku produkcja surowca rybnego wzrosła u nas o około 15.000 ton. Przyczyny niewykonania planu to z jednej strony niewykonanie szeregu postanowień Uchwały Prezydium Rządu z 2 lutego 1952 r., głównie w zakresie wejścia do eksploatacji nowego taboru rybackiego, z drugiej zaś — to plan na rok ubiegły, który jak już dzisiaj stwierdzono, był w pewnych odcinkach opracowany wadliwie.

Dotychczasowa analiza wykonania planu w roku 1952 doprowadziła do tego, że przy planowaniu na rok 1953 starano się unikać popełnionych poprzednio błędów i wskutek tego nowy plan na rok bieżący jest mniejszy od planu na rok 1952. Mimo że pozornie może to oznaczać cofanie się — nowy plan rybołówstwa morskiego należy traktować jako tendencję do okrzepnięcia rybołówstwa morskiego i do jego stabilizacji po ogromnych wysiłkach poczynionych w ciągu ubiegłych dwóch lat.

Cyfry nowego planu świadczą również o podniesieniu się poziomu samej techniki planowania w morskim przemyśle rybnym. Niezależnie od poważnego postępu w ilości odłowów w roku ubiegłym oraz od wniosków jakie wyciągnięto odnośnie techniki planowania w oparciu o zeszlazoczne doświadczenia — w roku 1952 obserwowaliśmy szereg wydarzeń bardzo istotnych i doniosłych dla dalszego rozwoju naszej gospodarki rybackiej na morzu. Przypomnijmy najważniejsze z nich.

W dniu 1 stycznia 1952 r. do Gdyni wszedł trawler „Jupiter“, wracający z pierwszego powojennego polskiego rejsu rybackiego na Morze Barentsa. W ten sposób rozpoczęliśmy eksploatację subarktycznych łowisk i w ciągu roku ubiegłego cały szereg trawlerów naszych łowi już

normalnie na wodach Morza Barentsa i Morza Norweskiego (Lofoty).

Rok ubiegły był również pierwszym rokiem pełnej eksploatacji naszych nowych jednostek połowowych dalekomorskich, budowanych na stoczniach krajowych, a więc dużych trawlerów „Radunia“ i „Rega“ oraz całej serii lugrotrawlerów. Całoroczny okres eksploatacyjny pozwolił na pełną obserwację pracy tych jednostek, na podstawie której wyciągnięto szereg wniosków dotyczących konstrukcji omawianych statków, która wykazuje jeszcze pewne braki i błędy. Te właśnie braki i błędy konstrukcyjne będzie można w przyszłości eliminować przy budowie dalszych jednostek.

W roku 1952 rozpoczął normalną pracę silnik kutrowy polskiej konstrukcji typu „Renag“, wmontowany po raz pierwszy na kuter „Wła 27“ z Władysławowa.

Do bardzo poważnych osiągnięć należy zaliczyć uruchomienie w roku ubiegłym statku — bazy dla naszego rybołówstwa dalekomorskiego „Morska Wola“. Statek ten, który w okresie sezonu śledziowego na Morzu Północnym wykonał parę rejsów, przejął z naszych trawlerów setki ton ryb i przetransportował je do kraju. Zagadnienie przeładunku na morzu, które dotąd uważaliśmy za nierozwiązalne, zostało wreszcie rozstrzygnięte, mimo że jeszcze wiele należy zrobić w tym kierunku, głównie jeżeli chodzi o przeładunek przy większej fali. Doświadczenia jakie poczyniono w ubiegłym roku na „Morskiej Woli“ dały bardzo dużo cennego materiału do dalszego usprawnienia pracy tego statku.

W omawianym roku zorganizowano pierwszą udaną wyprawę naszych dużych kutrów typu SKS (dawniej KFK) na połowy śledzia na Morze Północne. Jednostki które powróciły z tego pierwszego rejsu przywiozły szereg spostrzeżeń i wniosków, które pozwolą na odpowiednią adaptację superkutrów do dalszych połowów śledzia północnomorskiego.

Takich osiągnięć eksploatacyjnych mieliśmy w roku 1952 cały szereg. Niezależnie od eksploatacji na morzu — na lądzie wykonano wiele inwestycji, budując nowe obiekty w portach rybackich w postaci hal manipulacyjnych, fabryk mączki rybnej itp. Wreszcie celem większego powiązania nauki z praktyką — działalność naukową Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni poddano nadzorowi dyrektora naczelnego Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego w Szczecinie.

Tak wyglądał w telegraficznym skrócie rok 1952 na odcinku rybołówstwa morskiego. Ogólnie biorąc rok ten nauczył nas wiele. Przekonano się, że możemy zdobywać się na wielkie wysiłki, z drugiej zaś strony doszliśmy do wniosku, że jednak eksploatacja nie może być „napinana“ do granic możliwości, a w związku z tym i plany połowowe muszą być realne i opracowywane ostrożnie.

Mgr Inż. JERZY PALADINO

Na marginesie kampanii łososiowej 1952 roku

Łosoś i troć, określane popularnie wspólnym mianem łososia, zajmują u nas pierwsze miejsce w produkcji rybackiej, z uwagi na wartość gospodarczą tych gatunków. Dla tego też państwo nie szczędzi ani środków ani wysiłków, by corocznie zwiększać wydobycie łososia, zaopatrując rybaków w najnowocześniejszy sprzęt połowowy oraz subsydiując akcje zarybieniowe, zmierzające nie tylko do zahamowania spadku pogłowia tego gatunku, ale i zwiększenia jego.

Jesiennym zbiorem ikry zakończona została łososiowa kampania zarybieniowa w 1952 roku — trzecia kampania tego rodzaju w Planie 6-letnim. Wydaje mi się rzeczą konieczną w połowie realizacji Planu 6-letniego pokrótce podsumować jej wyniki i przeanalizować je na tle przebiegu kampanii w dwóch latach poprzednich. Tego rodzaju analiza winna być przeprowadzana zarówno na rybackich odprawach produkcyjnych jak i na łamach prasy fachowej tak, aby dyskusja objęła jak najszerszy zasięg. Niniejszy artykuł stanowi pierwszy głos i myślę, że nie ostatni w tej tak bardzo ważnej dyskusji dla polskiego rybactwa.

Wyniki produkcji materiału zarybieniowego łososia i troci w latach 1950—1952 przedstawiają się następująco (produkcję materiału zarybieniowego w r. 1950 przyjęto za 100):

rok	ikra	wylęg	półpalczaki	palczaki
1950	100	100	100	100
1951	120	—	189	312
1952	126	—	300	412

Widzimy, że osiągnięcia w ciągu trzech lat są duże: ikry zebrano w stosunku do 1950 roku o 26% więcej, wyprodukowano półpalczaków o 200, a palczaków o 312% więcej. Osiągnięcia te są bezwzględnie godne uznania. Dla wyjaśnienia należy podać, że w 1950 roku produkowano jeszcze obok półpalczaków i palczaków również wylęg, którym zarybiano wody. Ponieważ jak wykazuje praktyka zarybianie bardziej wyrośniętym materiałem daje lepsze wyniki oraz zmniejsza straty, poczynając od 1951 roku zaniechano wpuszczania wylęgu do rzek i przeznaczono go do podchowu na bardziej wyrośnięty materiał zarybieniowy. Obecnie przechodzi się wyłącznie na produkcję następujących rodzajów materiału zarybieniowego:

a) półpalczaki I (wylęg przetrzymywany na wychowalniach na sztucznej karmie przez okres 3 tygodni),

b) półpalczaki II (sztucznie dokarmiane przez okres 3 miesięcy),

c) palczaki jesienne.

W Polsce, jak wiadomo, kampanie łososiowe przeprowadzane są głównie w dwóch strefach: na południu — w górnym dorzeczu rzeki Wisły i na północy — na rzekach Pomorza Zachodniego, przede wszystkim na terenie woj. koszalińskiego. Akcje te przeprowadzane są przez dwie instytu-

cje: Polski Związek Wędkarski na południu i Centralny Zarząd Rybactwa na północy.

Niestety, ograniczona ilość danych, które posiadam, nie pozwala na głębsze i wszechstronne przeanalizowanie produkcji. Postaram się jednak na podstawie danych o produkcji w poszczególnych latach zastanowić się nad wysokością strat jakie istniały od momentu zapłodnienia ikry i umieszczenia jej na aparatach, do wyprodukowania półpalczaków i palczaków. Problem ten jest niezmiernie ważny. Na dowód przytaczam wypowiedź dr. Chrzana, że „według obliczeń holenderskich na milion wypuszczonego narybku poławia się prawie 10.000 sztuk wyrosłych łososi. Każda więc strata w produkcji narybku stanowi uszczerbek dla przyszłych połowów”.

Instrukcja CZR w sprawie produkcji materiału zarybieniowego przewiduje, że „straty w ikrze zapłodnionej od momentu złożenia jej do aparatów do momentu wylęgu nie powinny przekraczać 15%. Dopuszczalne straty wylęgu od momentu wylęgnięcia do wzrostu na półpalczaki I nie powinny przekraczać 4%. Strata w półpalczakach I przy hodowli na półpalczaki II nie powinna przekraczać 2%”. Przy produkcji palczaków instrukcja przewiduje, że „straty hodowlane nie powinny przekraczać 50% obsady stawów”.

Wychodząc z założenia, że do momentu wzrostu na półpalczaki w 1951 r. straty nie przewyższały procentu dopuszczalnego przez wspomnianą instrukcję wynika, że ze 100 ziarn zapłodnionej ikry powinno się otrzymać 80 sztuk półpalczaków. Do rzek wypuszczono 38 półpalczaków a resztę w ilości 42 sztuk wpuszczono do stawów na podchow. Zgodnie z instrukcją powinno być minimum 21 palczaków, tymczasem z przeliczeń wynika, że otrzymano zaledwie 6 sztuk. Przy tych samych założeniach wynika, że w 1952 roku wpuszczono do rzek 51 półpalczaków a resztę, tj. 29 sztuk wpuszczono do stawów. Na jesieni powinno się otrzymać 14 palczaków, tymczasem uzyskano tylko 6 sztuk.

Odwracając zagadnienie i przyjmując, że straty między półpalczakami a palczakami wyniosły tyle ile przewiduje instrukcja, czyli 50%, z przeliczenia wychodzi, że w 1951 roku powinno było być 50 sztuk półpalczaków, a więc straty między ikrą a półpalczakami wyniosły zamiast dopuszczalnych 20% aż przeszło 50%. W 1952 r. straty były co prawda mniejsze, lecz również pokaźne i wyniosły 37%.

Z tej krótkiej analizy wynika wyraźnie jedno, że w 1951 roku przy produkcji materiału zarybieniowego straty były bardzo wysokie. W 1952 roku były nieco niższe, lecz jeszcze dość poważne.

Ponieważ CZR w ogólnej produkcji materiału zarybieniowego spełnia przodującą rolę, więc też na tej głównie instytucji ciąży obowiązek zlikwidowania strat do minimum w jak najkrótszym czasie.

Nie znając bliżej przyczyn, które mogłyby powodować te straty, a pragnąc dopomóc producentom w likwidacji strat, przytoczę niżej wyjątek

z instrukcji w sprawie zbioru i inkubacji ikry ryb łososiowatych, która została opracowana w 1951 r. przez Zakład Ichtiologii Uniwersytetu Leningradzkiego im. A. A. Żdanowa i Wszechzwiązkowy naukowo-badawczy instytut gospodarki jeziorowej i rzecznej:

„Badania wykazały, że straty w ikrze ryb łososiowatych w czasie inkubacji, otrzymanie wylęgu o obniżonej żywotności jak również pogorszenie jakości wylęgu lub jego śmiertelność w warunkach panujących w ośrodkach zarybieniowych powodowane są przez następujące przyczyny natury ogólnej:

1. Przetrzykiwanie w złych warunkach tarlaków przed tarciem.

2. Zapładnianie w nieodpowiednim czasie dojrzałej ikry lub zła jakość spermy.

3. Nieprawidłowe obchodzenie się z zapłodnioną ikrą.

4. Niesprzyjające warunki inkubacji ikry.

5. Dokonywanie transportu ikry w krytycznych dla niej okresach rozwoju.

6. Przekroczenie tych warunków, które są niezbędne dla rozwoju ikry podczas jej transportu.

7. Długotrwała inkubacja ikry w wilgotnej atmosferze.

8. Naruszenie warunków środowiska, niezbędnych dla wylęgu w okresie podchowu“.

Z uwagi na brak miejsca nie mogę, niestety, omówić bliżej po kolei powyższych punktów. Chciałbym jednak podkreślić, że powyższych siedem punktów obejmuje szereg zasadniczych momentów w procesie produkcji materiału zarybieniowego łososia i głębsze przeanalizowanie tych momentów w naszej produkcji powinno wykazać błędy jakie my jeszcze popełniamy.

Na zakończenie pragnę jeszcze zapoznać czytelników z niektórymi postanowieniami konferencji pracowników naukowych Uniwersytetu Leningradzkiego oraz inżynierów i techników przemysłu rybnego obszarów północno-zachodnich i zachodnich ZSRR, która odbyła się w marcu 1950 r. Na wspomnianej konferencji odnośnie produkcji materiału zarybieniowego łososia uchwalono następujące postulaty:

1. Zwiększenie wydajności stawów podchowowych winno być bazowane na nawożeniu (meto-

da strefowego nawożenia) i dokarmianiu narybku.

2. Obecnie dopuszczalne jest wypuszczanie do rzek palczaków jesiennych łososia o wadze minim. 6 g ze stopniowym przechodzeniem w przyszłości na wypuszczanie tylko smoltów.

3. Celem lepszego wykorzystania zasobów pokarmowych w stawach podchowowych wskazane jest stosowanie mieszanej obsady siei z łososiem.

4. Ustalono następujące normy podchowu w stawach:

a) z ikry powinno wyjść minim. 60% palczaków jesiennych łososia,

b) z palczaków powinno się otrzymać łososia jednorocznego w ilości minim. 90%.

5. Poleca się zapładniać ikrę mieszaną gęstą spermą. Górną dopuszczalną granicą temperatury w początkowym okresie inkubacji łososiowatych jest 6° C. Pęcznienie ikry winno następować w 3—4 krotnej ilości wody. Nie wolno dopuszczać do tego, aby na aparatach znajdowało się więcej niż dwie warstwy ikry. Kontrola rozwoju ikry winna być prowadzona systematycznie. Ustalono, że z ikry łososia w wylęgarniach powinno się otrzymywać minim. 85% wylęgu.

6. Okres przetrzymywania wylęgu łososia w wychowalniach winien być skrócony do 15—16 dni. Następnie wylęg powinien być wypuszczony do stawów. Poleca się przetrzymywać wylęg w stawach początkowo w sadzach z siatki, do czasu rozpoczęcia przez niego aktywnego życia.

7. Przy budowie stawów podchowowych dla łososia należy przewidzieć możliwość stwarzania w poszczególnych częściach stawu dobrego przepływu, nasycenia wody tlenem do 90% i temperatury wody około 15—18°C.

Postanowienia tej konferencji winny być wzięte przez nas pod uwagę przy analizie produkcji materiału zarybieniowego łososia.

Reasumując należy stwierdzić, że osiągnięcia w zakresie produkcji materiału zarybieniowego łososia są u nas duże. Jednak popełniamy jeszcze szereg błędów, wśród których, moim zdaniem, wysuwają się na czoło głównie dwa: za mało zbiera się ikry a przede wszystkim zbyt duże są straty w produkcji. Szczególnie na ten ostatni moment należy zwrócić jak najbaczniejszą uwagę.

Mgr ZBIGNIEW WAJDOWICZ

Wykorzystanie drobnych wód bieżących dla produkcji ryb

Przy rozwiązywaniu poważnych i zasadniczych problemów rybactwa polskiego, czego świadkami jesteśmy od kilku lat, nie zwracano dostatecznej uwagi na sprawę zagospodarowania małych wód bieżących naturalnych, a więc potoków i mniejszych rzek, względnie wód sztucznych, tj. mniejszych kanałów czy młynówek stanowiących powiązany ze sobą system wodny. Obecny stan organizacyjny jak też i możliwości techniczne rybactwa pozwalają zająć się bliżej tą częścią gospodarki.

Problem właściwego wykorzystania tych wód nie był dotychczas rozwiązany z następujących powodów:

W poprzednim, kapitalistycznym ustroju Polski uważano, że wód takich nie opłaca się odławiać sieciami rybakowi zawodowemu. Sąd taki usprawiedliwiał: 1) brak ryby — zwłaszcza cenniejszych gatunków — w takich wodach, 2) trudność upilnowania tych wód przed rozpanoszoną kłusownictwem, 3) nikle możliwości zarybiania tych wód, wynikające przede wszystkim z braku sieci

odpowiednich ośrodków produkujących materiał zarybieniowy oraz organów rozprowadzających centralnie wyprodukowane zarybienie. Dlatego też wody te zalicza się dotychczas do kategorii tzw. „wód sportowych“, gdzie jedynym sposobem odłowu jest tylko połów wędką.

Taki pogląd utrudniał należyte wykorzystanie tych wód przede wszystkim dlatego, że 1) wędką jako jedyne narzędzie rybackie nie reguluje w dostateczny sposób połowia ryb (zwłaszcza w sensie usuwania chwastu rybnego, oraz niepożądanych w danym rejonie gatunków ryb), 2) połów wędkarski z reguły nie trafia do organów dystrybucji ryby.

Ostatnio jednak zaistniały nowe możliwości praktycznego rozwiązania sprawy wykorzystania drobnych wód bieżących dla zorganizowanej produkcji rybnej. Z punktu widzenia przemysłowej eksploatacji należy wyróżnić dwa zasadnicze typy takich wód, a mianowicie: chłodniejsze i cieplejsze.

Do wód chłodniejszych należą drobniejsze wody bieżące o nieco większym spadku, szybszym prądzie, o dnie piaszczystym, względnie żwirowatym, płynące często przez większe przestrzenie leśne. Wody te posiadają nieco chłodniejszą wodę i większe natlenienie niż wody nizinne. Pewna ilość wód tego typu znajduje się na terenie prawie wszystkich województw Polski, nie wyłączając nawet woj. warszawskiego i poznańskiego. Dokładniejsze określenie ilości oraz powierzchni tych wód jest dość trudne. Przypuszczalnie ich powierzchnia łącznie na terenie całego obszaru Polski wynosi kilka tysięcy ha. W oparciu o materiały zebrane do opisów obwodów rybackich należałoby sporządzić dokładniejszą klasyfikację i inwentaryzację takich wód.

Wody te odznaczają się na ogół znacznie wyższą produkcją naturalną w porównaniu do typowych wód górskich. Nie stanowią one typowych krain pstrąga (tylko w niektórych rejonach wód tego typu występuje rodzimy pstrąg potokowy), lecz nadają się — moim zdaniem — do zarybienia pstrągiem tęczowym lub źródlanym. Niektóre z tych wód posiadają już pstrąga powyższych gatunków, przy czym istnieje trochę danych o aklimatyzacji i wzroście tych gatunków. Na specjalną uwagę zasługiwałby pstrąg źródłany, który bodaj nie ma w tym stopniu co tęczowy tendencji schodzenia niżej z biegiem rzeki i odznacza się dużą odpornością (wytrzymuje nawet warunki przeciętnego stawu karpiego) a przy dostatku pożywienia rośnie bardzo szybko. Podstawą więc zarybiania wyżej opisanego typu wód byłby pstrąg źródłany i tęczowy. Intensywne zarybianie opisanych wód gatunkami pstrągów dostarczałoby mięsa o wysokich zaletach kulinarnych.

Potoki i rzeczki drugiej kategorii wód o cieplejszej wodzie są to wody typowo nizinne, odznaczające się powolniejszym prądem i dnem raczej zamulonym oraz zarośniętym. Przeważają one na całym terenie Polski, z wyjątkiem rejonów typowo górskich. Na ogół wody te — płynące często przez urodzajne tereny uprawne — odznaczają się znacznie większą produktywnością naturalną niż wody poprzednio opisanego typu. Produkcyjność niektórych odcinków tych wód prawdopodobnie będzie nie mniejsza niż przeciętnych sztucz-

nych stawów rybnych karpionych (około 100 kg/ha). W obecnym stanie rzeczy wody tej drugiej kategorii na skutek braku odpowiedniego zagospodarowania produkują przeważnie mało wartościową drobnicę lub chwast rybi. Podstawą zarybiania takich wód winny być gatunki: szczupak, węgorz, lin i karp.

Zorganizowanie intensywnego zarybiania wszystkimi wym. gatunkami jest obecnie możliwe, ponieważ w ramach Planu 6-letniego cały kraj pokrywa się obecnie siecią dobrze wyposażonych ośrodków zarybieniowych i wylęgarni, administrowanych bądź przez CZR bądź przez PZW. Ośrodki te dysponują już na ogół personelem fachowym a nawet w niektórych wypadkach wyposażeniem technicznym (samochody itp), umożliwiającym przeprowadzenie zarybiania w potrzebnym rozmiarze, co dawniej było niemożliwe.

Nieco trudniej przedstawia się sprawa ochrony tych wód przed klusownictwem. Toteż w ogólnonarodowym interesie leży zorganizowanie lotnej, uzbrojonej państwowej straży rybackiej, wobec niewystarczających rezultatów ochrony wód otwartych przez dotychczasowych strażników rybackich. Powstaje tylko zagadnienie w jaki sposób przeprowadzić technicznie odłów takich wód, aby był on ekonomiczny i pozwalał na pełne wykorzystanie produkcji tych wód.

Otóż ostatnio nowoczesna technika stworzyła nowe perspektywy i możliwości takiego połowu za pomocą elektryczności. W tym celu już od kilku lat stosuje się w Polsce przenośne agregaty elektryczne, napędzane motorem spalinowym. Początkowo prawie jedynym celem zastosowania tych agregatów było uzyskanie zapłodnionej ikry pstrąga. Ostatnio przeprowadzone próby pozwalają wysunąć wniosek, iż brygada w składzie 3—4 osób, operująca bądź z brzegu bądź z łodzi, odpowiednio wyekwipowana i przeszkolona, przy przeprowadzaniu połowu na rzeczkach i potokach o b. dobrym stanie zarybienia może złowić w ciągu jednego dnia pracy około 50 kg pstrąga wzgl. 100 kg ryb gatunków nizinnych o wartości w obecnych cenach około 1.000 zł. *) Szczególnie korzystny wydaje się odłów agregatem z łodzi, gdzie jedna z elektrod przymocowana jest trwale do dna łodzi, zaś drugą elektrodę stanowi kasarek druciasty na żerdzi, która pracuje jednocześnie jako wiosło. Połów tego rodzaju nadaje się szczególnie na rzeczkach nizinnych, umożliwiających poruszanie się niewielką łodzią. Przy odpowiedniej organizacji takich przemysłowych połowów ryb przy pomocy agregatu łączne koszty dzienne takiego odłowu (łącznie z transportem, amortyzacją sprzętu itp) mogą być znacznie niższe niż zł 500, a więc niewątpliwie opłacają się. Ponadto należy wziąć pod uwagę, że przy połowie w okresie kampanii tarłowych uzyskuje się jeszcze dodatkowo zapłodnioną ikrę odpowiednich gatunków ryb. Połów elektryczny można wykorzystać również do odłowów wstępującego węgorza obsadowego w miejscach masowego ciągu lub gromadzenia się na małych rzeczkach, pod śluzami, za-

{ *) m. in. w czasie odłowu próbnego na rz. Welnie w woj. poznańskim, gdzie w ogóle przedmiotem połowu były raczej gatunki typowe dla wód nizinnych, m. in. węgorz, uzyskano przy pomocy agregatu umieszczonego na łodzi około 400 kg różnej ryby w ciągu 4 dni pracy.

porami itp. urządzeniami. O tego rodzaju możliwościach przekonano się już praktycznie.

Dzięki temu, że ryby poławiane przy pomocy prądu pozostają żywe — połów przy pomocy tej metody (jak to już podkreślano w innych publikacjach) umożliwia w b. szerokim zakresie selekcję istniejącego pogłowia ryb w danej wodzie bieżącej, przez usunięcie nadmiaru chwastu rybiego względnie ryb drapieżnych o zbyt wielkich rozmiarach, obniżających produkcję wód. Agregat umożliwia więc przeprowadzanie połowów „selekcyjnych“, które winny być podstawą racjonalnej gospodarki rybnej, zwłaszcza na mniejszych wodach bieżących.

ROMANA MILLEROWA

Kierownik Działu Zatrudnienia i Placy
Zarządu Centrali Rybnej

Akord w przetwórstwie rybnym

Akordowy system płacy działu w przetwórstwie rybnym blisko dwa lata. Dotychczasowe nieliczne zresztą wypowiedzi i notatki w prasie na ten temat zajmowały się jedynie drobnymi fragmentami zagadnienia, toteż byłoby interesującą rzeczą szersze zapoznanie się z działaniem akordu w Centrali Rybnej.

Płaca akordowa, oparta na technicznym normowaniu pracy, najlepiej realizuje socjalistyczną zasadę wynagrodzenia za ilość i jakość pracy. Wpływa bezpośrednio na wzrost wydajności pracy a jednocześnie umożliwia podniesienie zarobków robotniczych, stwarzając osobiste, materialne zainteresowanie robotnika wynikami jego pracy. Akord stanowi więc skuteczną broń w walce o wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych pod warunkiem, że jest dostatecznie szeroko zastosowany i że jego skutki są stale kontrolowane i analizowane. Dlatego omawiając stan akordu w przetwórstwie rybnym należy ustalić w jakim zakresie prace są dzisiaj zakordowane i jakie skutki akord wywarł na ekonomikę Zakładów Rybnych.

Poniżej spróbujemy odpowiedzieć na pierwsze pytanie. Warto jednak przedtem zapoznać się z drogą jaką dotychczas przebył akord w Centrali Rybnej.

Płaca akordowa we właściwym znaczeniu tego terminu nie miała precedensu w przetwórstwie rybnym. Specyficzne warunki pracy, a więc w pierwszym rzędzie różnorodność warunków technicznych i organizacyjnych, nierównomierność dostaw surowca, zmienność produkowanych sortymentów — uniemożliwiały zastosowanie metod stosowanych w innych przemysłach. Dlatego przetwórstwo rybne poszło drogą własnych rozwiązań praktycznych, w oparciu o fachową literaturę radziecką. Opracowano pełną taryfikację prac, system podstawowej dokumentacji czasu i wyników pracy i metodykę ustalania norm pracy. Jednocześnie stworzono służbę normowania pracy, rekrutującą się niemal wyłącznie z ludzi nowych w przetwórstwie rybnym, co nasunęło potrzebę szkolenia jej, nie tylko w zakresie techniki

Reasumując powyższe uwagi wysuwam następujące wnioski:

1) po przeprowadzeniu odnośnych prac badawczych — przystąpić należy do produkcji odpowiedniego typu agregatów elektrycznych, przystosowanych do połowu ryb na mniejszych wodach bieżących,

2) należy niezwłocznie przystąpić do uruchomienia odpowiednio technicznie wyposażonych brygad celem przeprowadzania prób regularnych odłowów przemysłowych przy pomocy agregatów elektrycznych na wybranych do tego celu rzeczach i potokach.

normowania pracy, ale zapoznanie jej z technologią i warunkami przetwórstwa rybnego.

Zdecydowano w pierwszym rzędzie objąć akordem prace ręczne, jako najbardziej pracochłonne. W maju 1951 r. wprowadzono próbnie akord w jednym zakładzie przetwórczym a następnie, opierając się na pomyślnych wynikach okresu próbnego, stale analizując skutki ekonomiczne i ucząc się na własnych błędach, rozszerzono go na wszystkie zakłady Centrali Rybnej.

Akord został życzliwie przyjęty i właściwie zrozumiany przez załogi robotnicze, zaś pewne zresztą nieliczne trudności w postaci rutyniarstwa i „konserwatyzmu“ części personelu technicznego zostały pokonane. Dzisiaj akordowy system płac ma już za sobą szereg sukcesów. Istnieją również i usterki w jego stosowaniu, jednak tego obszernego tematu nie będziemy obecnie rozwijali, wrócimy natomiast do pytania: w jakim stopniu przetwórstwo rybne jest w chwili obecnej objęte akordem.

Zakres działania akordu

Akord działa dzisiaj we wszystkich Zakładach Rybnych (z wyjątkiem dwóch wędzarni pomocniczych i tranowni). Około 250 operacji ręcznych jest znormowane i objęte płacą akordową. Wymienimy grupy najważniejszych operacji: czyszczenie, patroszenie, odgławianie, odbłanianie, krawanie, filetowanie ryb do produkcji konserw, marynat i wędzenia; nawlekanie ryb na druty wędzarnicze, pakowanie konserw, marynat i ryb wędzonych, parowanie próżnych i czyszczenie napełnionych puszek itd. Normy obejmują wszystkie częścię przerabiane surowce i produkowane sortymenty. Z prac pomocniczych i magazynowych zakordowane są: etykietowanie puszek, zbijanie skrzynek do ryb wędzonych, mycie i remont opakowań zwrotnych i szereg innych operacji. Z powyższej specyfikacji wynika, że akord objął prawie wszystkie prace ręczne, a więc prace najbardziej pracochłonne i kryjące w sobie najwięcej czasu roboczego. Następnym etapem wg planu na rok 1953 będzie znormowanie obsługi maszyn

i urządzeń aparaturowych, prac warsztatowych oraz obsługi stanowisk roboczych, czyli tzw. transportu wewnętrznego.

Katalog norm dla prac za-i wyladunkowych jest już opracowany i w najbliższym czasie zostanie zastosowany we wszystkich jednostkach Centrali Rybnej.

Stopień zakordowania prac

Czynności objęte akordem mają duży udział w robociznie zakładów, jednak dla sprecyzowania tego udziału konieczne jest jego cyfrowe określenie, inaczej mówiąc — zbudowanie miernika stopnia zakordowania. Dotychczasowe operowanie orientacyjnymi, dowolnie zmontowanymi wskaźnikami jest niewłaściwe i zaciemnia obraz zagadnienia. Prawdłowo zbudowany miernik umożliwi nam śledzenie dalszego rozwoju akordu, porównanie osiągnięć przetwórstwa rybnego z osiągnięciami pokrewnych przemysłów.

O stopniu zakordowania produkcji decyduje udział czasu roboczego objętego akordem w całości robocizny produkcyjnej. Stosunek ten wyrażony w procentach winniśmy przyjąć za miernik. Miernik taki możemy zbudować zarówno dla każdego produkowanego sortymentu z osobna jak też i dla całości robocizny.

Przedstawmy to na przykładzie dwu typowych sortymentów w przetwórstwie rybnym: konserwy „skumbria“ i dorsza wędzonego. Przyjmując obowiązujące przed wprowadzeniem akordu normatywy czasu za 100, udział poszczególnych czynności stanowiących robociznę bezpośrednio związaną z danym sortymentem, czyli ich pracochłonność, stanowił w procentach czasu roboczego (wg obowiązujących norm w 1950 r.):

A. Dla konserwy „skumbria“ w op. 0,3 kg

a) przyjęcie i mycie surowca	—	2
b) czyszczenie i patroszenie ryb	—	52*
c) mycie, ważenie, solankowanie	—	2
d) mączenie i smażenie	—	12
e) parowanie puszek	—	3*
i) gotowanie sosu	—	4
g) pakowanie konserw	—	11*
h) kodowanie i zamykanie puszek	—	5
i) sterylizacja i chłodzenie	—	3
j) czyszczenie puszek	—	6*
razem		100

B. Dla dorsza wędzonego w op. 10 kg

a) przyjęcie i mycie surowca	—	7
b) patroszenie ryb	—	37*
c) mycie, ważenie, solankowanie	—	8
d) nawleknięcie i rozciąganie na drutach	—	24*
e) wędzenie	—	17
f) pakowanie	—	7*
razem		100

Czynności oznaczone gwiazdką zostały już w styczniu 1953 r. objęte akordem, co oznacza, że normując produkcję skumbrii objęto 72%, zaś normując produkcję dorsza wędzonego — 68% czasu roboczego. Ponieważ akord oparto nie na dawnych, przestarzałych normach lecz na normach usprawnionych, bazujących na pomiarach chronometrażowych i fotografiach czasu roboczego — pracochłonność tych czynności zmniejszyła się i uległ zmianom stosunek czasu objętego

akordem do całości czasu pracy wg nowych normatywów. Dla omawianych sortymentów stosunek ten obecnie wynosi: 62% dla skumbrii i 50% dla dorsza wędzonego. Przyjmując, że w tym samym mniej więcej zakresie co skumbria i dorsz wędzony zostały zakordowane wszystkie podstawowe sortymenty konserw, marynat i ryb wędzonych możemy stwierdzić, że 50—60% przewidzianej normatywami robocizny bezpośredniej zostało objęte akordem. Przy założeniu, że robocizna pośrednio związana z produkcją poszczególnych sortymentów i robocizna pomocnicza (grupowi, tabelowi, brakarze, transport wewnętrzny i zewnętrzny, robotnicy warsztatowi i magazynowi) wynosi około 50% robocizny bezpośrednio zużywanej na wyprodukowanie poszczególnych sortymentów — stopień zakordowania całej robocizny wyniesie 40%.

Opisany wyżej sposób obliczenia miernika objęcia akordem prac dostarcza materiału do analizy dynamiki tego zagadnienia, stwarza podstawy do kontroli działalności poszczególnych zakładów i umożliwia porównanie osiągnięć przetwórstwa rybnego z przemysłami pokrewnymi.

Akord w Zakładach Rybnych

Skonfrontujmy obecnie stan akordu w Zakładach Rybnych z obliczonym wyżej, aktualnym poziomem objęcia prac akordem.

Stopień zakordowania robocizny w poszczególnych Zakładach Rybnych mierzymy również w wyżej podany sposób, tzn. za miernik przyjmujemy stosunek procentowy czasu przewidzianego normą na wykonanie czynności objętych akordem do całości robocizny, tzn. robocizny normowanej, wyrażonej w normogodzinach oraz robocizny nie-normowanej.

W grudniu ub. r. w czternastu zakładach stosujących płacę akordową poziom objęcia prac akordem kształtował się następująco:

poniżej 20% — 1 zakład
od 21 do 30% — 8 zakładów
powyżej 30 do 38% — 5 zakładów.

Wskaźnik dla całego przemysłu Centrali Rybnej, uwzględniając przetwórnice pomocnicze i transportowe, w których dotychczas akord nie działa, wyniósł 27%. Stosunek efektywnie przepracowanego czasu w akordzie do całości robocizny był oczywiście mniejszy ze względu na znaczne przekroczenie norm i w grudniu ub. r. przy wykonaniu norm w 134% wyniósł 21,3%.

Powyższe cyfry nasuwają następujące uwagi:

1) żaden z zakładów nie osiąga 40% zakordowania pracy, to znaczy poziomu jaki zgodnie z obowiązującymi normatywami czasu jest podyktowany przez dotychczasowy zakres objęcia prac normami;

2) istnieją znaczne różnice w osiągniętym przez zakłady stopniu stosowania akordu, mimo że wszystkie zakłady są niemal w identycznym zakresie objęte normami.

Przyczyną powyższego jest w pierwszym rzędzie:

a) nieprzestrzeganie dyscypliny stosowania akordowego systemu płacy. Np. często są spotykane wypadki wyłączania prac z akordu lub „dniówkowego“ opłacania prac akordowych,

b) nieprzestrzeganie dyscypliny technologicznej, — dowolne zmiany przebiegu procesu technologicznego, stosowanie sposobów przerobu, nie przewidzianych obowiązującymi instrukcjami, na których oparte są normy.

Jednak główną przyczyną jest niedostateczna kontrola i analiza ekonomicznych stosunków akordu. Znaczne rezerwy czasu roboczego ujawnione przez akord na objętych nimi stanowiskach roboczych, nie zawsze i nie w całości zostały wciągnięte do produkcji. Stwierdza się często niewłaściwy i nieuzasadniony wzrost czasu obsługi i czasu zużywanego na prace pomocnicze, co wyraźnie wskazuje, że w wielu wypadkach ujawnione rezerwy nie zostały zmobilizowane do pracy nad wykonaniem planu, lecz z powrotem bezproduktywnie ukryte. Fakt ten potwierdzają także różnice w wynikach osiągniętych przez poszczególne zakłady. Zakłady gdzie akord jest analizowany i otaczany opieką zbliżyły się do zakreślonego normatywnymi miernika — 40%, podczas gdy zakłady, których kierownictwo pozostawiło działanie akordu swemu własnemu losowi, osiągnęły znacznie niższy procent fabrycznego zakordowania prac. Niejednokrotnie warunki techniczno-organizacyjne tylko w nieznacznym stopniu wyjaśniają istniejące różnice — zasadniczą przyczyną jest brak analizy i bierność ze strony kierownictwa tych zakładów. Tylko w ten sposób można wyjaśnić fakty, że np. spośród 2 zakładów objętych identycznymi normami i o zbliżonym zakresie produkcji — jeden zakład przepracował 38% czasu w akordzie, zaś drugi tylko 25%. Oczywiście jest, że tego rodzaju bierność pociąga za sobą daleko idące ujemne skutki ekonomiczne, a w pierwszym rzędzie wzrost kosztów własnych.

Wnioski

Podsumowując powyższe rozważania możemy stwierdzić, że:

1) w roku 1952 zakres stosowania akordowego systemu płac w przemyśle Centrali Rybnej wyraźnie zwiększył się, co ilustrują cyfry:

grudzień 1951 r. — 10%

grudzień 1952 r. — 27%

Inż. ROLAND WIŚNIEWSKI
Centralny Instytut Ochrony Pracy

Termiczne usuwanie łuski z ryb okoniowatych

Temat opisany w poniższym artykule wchodził w skład problemów opracowywanych przez Zakład Przedsiębiorstw Morskich CIOP w Gdańsku w ramach planu prac badawczych. Artykuł podaje wyniki badań dotyczących zmiany metody usuwania łuski z ryb okoniowatych. Metoda ta wpływa na czas przygotowania surowca do produkcji i pozwoli na pełne i właściwe wykorzystanie ryb okoniowatych w przetwórstwie rybnym. Sposób oczyszczania ryb podany w artykule powinien w praktyce całkowicie wyeliminować wszelkiego rodzaju skażenia rąk patroszerek zatrudnionych przy produkcji.

Do najbardziej pospolitych ryb słodkowodnych w Polsce zaliczyć można okonia (*Perca fluviatilis* L.) i jazgarza (*Acerina cernua* L.). Ryby te spotyka się prawie we wszystkich jeziorach, rzekach i stawach jak również w wodach słona-

2) nie osiągnięto jednak poziomu na jaki pozwala liczba obowiązujących obecnie norm pracy. W niektórych zakładach zjawisko to ma wyraźnie rażący charakter, co świadczy o braku mobilizacji ujawnionych rezerw czasu roboczego. Największe rezerwy czasu kryją się obecnie w czasie zużywanym przez robotników pomocniczych.

Uchwała Prezydium Rządu z dn. 3 stycznia br. nakłada obowiązek najszerzego stosowania akordowego systemu płacy dla osiągnięcia dalszego wzrostu wydajności pracy i zwiększenia zarobków robotniczych.

Celem wypełnienia powyższego zadania należy w pełni stosować obowiązujące normy pracy, co pozwoli na osiągnięcie aktualnego poziomu zakordowania pracy w wysokości co najmniej 40%. Dalszy wzrost miernika stopnia zakordowania będzie zapewniony przez walkę o skrócenie czasu obsługi, drogą ujawnienia istniejących tam rezerw, przez rozwój małej mechanizacji transportu wewnętrznego, przez taką zmianę organizacji pracy, która uczyni część tych operacji zbędnymi. Hasło takiej walki rzuciła w ub. roku Saratowska Fabryka „Sierp i Młot“, przy czym uzyskane wyniki potwierdziły możliwość znacznego skrócenia czasu zużywanego przez robotników pomocniczych.

Obowiązujące obecnie normy pracy nie obejmują bynajmniej wszystkich operacji nadających się do zakordowania. Należy opracować normy pracy dla obsługi maszyn: zamykarek, etykietarek i innych, urządzeń aparaturowych, jak: wędzarnie, smażarnie, sterylizatornie itp. oraz pracę obsługi stanowisk roboczych.

Z jednej strony wnikliwa analiza skutków ekonomicznych akordu i walka o oszczędność czasu robotników pomocniczych, z drugiej — opracowywanie norm na operacje dotychczas akordem nie objęte — pozwolą przetwórstwu rybnemu jeszcze w bieżącym roku zbliżyć się do stanu zakordowania, jaki istnieje w analogicznym przetwórstwie w Związku Radzieckim, wynoszącym około 90%.

wych. Okoń jest poławiany stale w Zatoce Puckiej, a w połowach jeziorowych stanowi znaczny procent ogólnych połowów.

Poważne znaczenie posiadają również połowy jazgarza, ujęte w planie połowów spółdzielni rybbackich na rok 1952. Nie mniej połowy okonia jak i jazgarza winny być znacznie zwiększone, ponieważ ryby te należąc do ryb drapieżnych, niszczą narybek i ikrę innych, wartościowych gatunków ryb oraz konkurują z nimi w pobieraniu pożywienia.

Mięso okonia i jazgarza, smaczne i wartościowe, może być wykorzystane w przemyśle przetwórczym ryb do produkcji konserw w sosie pomidorowym (skumbria i byczki), na równi z innymi gatunkami ryb słodkowodnych.

Jednakże do ostatniego czasu połowy tych gatunków nie były właściwie zorganizowane i z uwagi na niską cenę ryby te były niechętnie poławiane przez rybaków. Nie stanowiły one również poszukiwanego surowca w przetwórstwie rybnym z uwagi na trudności związane z przygotowaniem ich do przerobu (czyszczenie). Obecnie w ramach zwiększonego planu połowów, połowy okonia i jazgarza odgrywają również pewną rolę. Na rok bieżący plan CZRM przewiduje połowy jazgarza łącznie ze stynką i ukleją w wysokości 500 ton, a cena ich (sortowanych) wynosi obecnie tyle, co cena drobnicy II. W znacznym stopniu wzrastają również połowy okonia. Dlatego też zagadnienie przetwórstwa tych gatunków ryb posiada ważne znaczenie.

Głównym czynnikiem hamującym należyte wykorzystanie tych ryb są trudności związane z ich czyszczeniem. Okoń i jazgarz są to ryby nieduże. Do przetwórstwa najczęściej dostarczane są ryby o wymiarach od 15 do 22 cm (okoń I — ponad 17 cm, okoń II — do 17 cm). Drobną łuska, mocno osadzona, nie może być usunięta przy pomocy maszyn do usuwania łuski, używanych obecnie do usuwania łuski z drobnicy i średnicy. Ręczne usuwanie łuski przy pomocy noża lub stosowanych w niektórych przetwórnich prymitywnych skrobaków jest czynnością wyjątkowo żmudną i pracochłonną.

O ile dla drobnicy I (płoc, wzdręga, krąp) o wymiarach od 17 do 22 cm norma na patroszenie wynosi 14 kg na jedną roboczogodzinę, a dla drobnicy II o wymiarach od 15 do 17 cm — 12 kg na roboczogodzinę, to dla okonia większego (I) o wymiarach ponad 17 cm norma wynosi zaledwie, 5, a dla okonia II — 4 kg na jedną roboczogodzinę.

Należy zaznaczyć również, że o ile norma na czyszczenie drobnicy jest z reguły w znacznym stopniu przekraczana, to norma na czyszczenie okonia w wielu zakładach przetwórczych praktycznie nie jest wykonywana. Jazgarz obecnie nie jest w ogóle przerabiany.

Jak z tego wynika, wydajność pracy przy czyszczeniu okonia jest trzykrotnie mniejsza aniżeli przy czyszczeniu drobnicy o tych samych wymiarach. Spowodowane to jest wyłącznie trudnością związaną z usunięciem łuski.

Jednocześnie przy patroszeniu okonia zdarzają się często skaleczenia rąk patroszerek. Twarde, ostre płetwy — grzbietowa i odbytowa — oraz kolce na wieczku skrzelowym ranią ręce patroszerek, co jest często powodem bolesnych i długotrwałych zakażeń.

Niska wydajność pracy przy czyszczeniu okonia zwiększa w znacznym stopniu koszty produkcji oraz stwarza „wąskie gardło” w patroszarni, a tym samym znacznie opóźnia cykl produkcyjny i zakłóca rytm pracy. O ile oczyszczenie jednej tony drobnicy I kosztuje 126 zł, a drobnicy II — 146 zł, to oczyszczenie jednej tony okonia I kosztuje 355 zł, a okonia II — 443 zł.

Przyspieszenie oczyszczenia okonia i jazgarza z łuski może być osiągnięte przez zastosowanie wysokiej temperatury, a mianowicie przez opalenie łuski. Sposób ten, szeroko stosowany w Związku Radzieckim, całkowicie zdał egzamin. Podobny

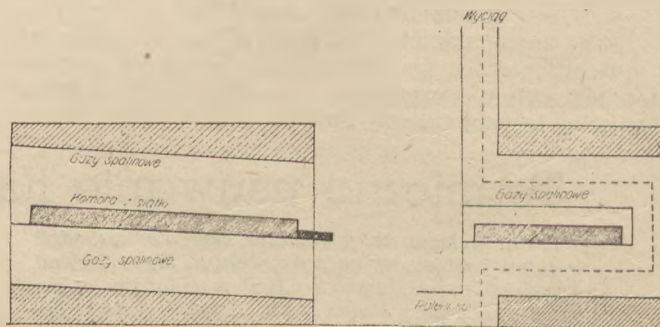
sposób znalazł również zastosowanie przy usuwaniu skórki z pomidorów (przy produkcji konserw pomidorów bez skórki), łuski z cebuli itp. Sposób ten polega na tym, że rybę umieszcza się na siatce w komorze ogrzewanej gazami spalinowymi lub elektrycznością. Doświadczenie, które przeprowadziliśmy nad okoniem, mimo prymitywnych warunków wykazało, że jeśli rybę poddać działaniu temperatury około 500°C w ciągu 20—30 sekund, a następnie wymyć, to traci ona całkowicie łuskę.

Do doświadczenia brano okonie o wymiarach 15—20 cm. Doświadczenie przeprowadzono nad okoniem świeżym oraz nad okoniem mrożonym po uprzednim jego rozmrożeniu.

Ryby świeże, umieszczone w gazach spalinowych o temperaturze około 500°C były wyjmowane po 20—30 sek. Po wymyciu na powierzchni ryby nie pozostało żadnych śladów łuski, a płetwy były częściowo opalone. W surowcu nie obserwowano żadnych zmian dyskwalifikujących go do dalszego przerobu. Skóra pozostała cała, nie uszkodzona, zawartość jamy brzusznej nie naruszona. Ryba następnie usmażona nie wykazała żadnej różnicy w porównaniu z rybą oczyszczoną sposobem zwykłym.

Surowiec mrożony po rozmrożeniu wykazywał cechę surowca II klasy świeżości. Po umieszczeniu w gazach spalinowych o temperaturze około 500°C rybę wyjęto po 30 sek. Po wymyciu na powierzchni ryby nie pozostało żadnych śladów łuski, jednakże skórka u niektórych ryb była uszkodzona a brzuszki popękane. Mięso ryby nie wykazywało żadnych oznak dyskwalifikujących surowiec do dalszego przerobu.

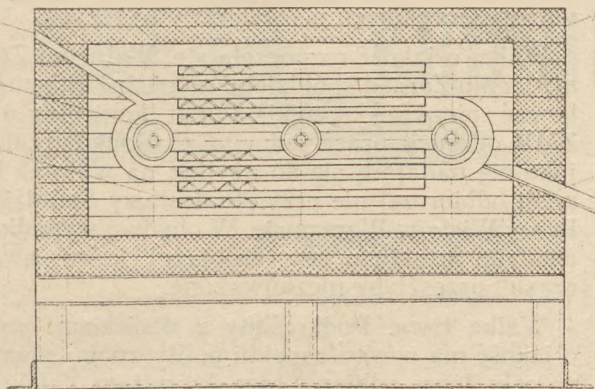
W warunkach przemysłowych celowe jest stosować piece ogrzewane gazami spalinowymi lub elektrycznością. W wypadku ogrzewania pieców elektrycznością temperatura w piecu winna wynosić około 1.000°C. W piecach prymitywnych, ogrzewanych gazami spalinowymi powstającymi przy spalaniu węgla, (rys. 1) rybę umieszcza się



na siatkach zrobionych ze stopu trudnotopliwego (nichrom). Na siatkach ryba winna być ułożona jedną warstwą. Celem zwiększenia przepustowości pieca można stawiać jednocześnie kilka siatek w ten sposób, by między warstwami ryb była odległość co najmniej 3 cm.

Znacznie większą wydajność posiadają piece ogrzewane elektrycznością, w których zainstalowany jest przenośnik siatkowy; piece te pozwalają na zachowanie bardziej higienicznych warunków pracy.

Piec do opalania łusek z ryb ogrzewany elektrycznością (rys. 2) winien posiadać prostokątny



korpus z blachy stalowej (1) wyłożony od wewnątrz cegłą ogniotrwałą. W ściankach wzdłuż pieca zrobione są rowki, w których umieszcza się elementy grzewcze (4) — spirale ze stopu trudnoplwowego (nichrom). Wewnątrz pieca znajduje się przenośnik (3), którego taśma zrobiona jest również z trudnoplwowego metalu. Ryba przy pomocy ześlizgu (2) zsuwa się na przenośnik, przy pomocy którego przenoszona jest przez całą długość pieca, a następnie zostaje wyładowana przez ześlizg i otwór (5). Po wyjściu z pieca ryba winna być dokładnie umyta, celem usunięcia z niej resztek łuski, która może pozostać na skórze; przy myciu łuska całkowicie schodzi.

Podobny przenośnik siatkowy może być również zastosowany przy piecach ogrzewanych gazami spalinowymi. Umożliwia to ściśle regulowanie czasu przebywania ryby w piecu i w znacznym stopniu przyspiesza cały proces. Zastosowanie przenośnika siatkowego eliminuje ręczne wkładanie i wyjmowanie siatek z rybą, polepszając w ten sposób warunki ochrony pracy.

Jak wynika z przeprowadzonych badań, sposób ten daje bardzo dobre wyniki w wypadku przerabiania ryby świeżej; gorsze wyniki uzyskuje się przy przerabianiu surowca o niższej klasie świeżości.

R. KOŁOWICZ

Zastosowanie tego sposobu w praktyce w znacznym stopniu zwiększy wydajność pracy i umożliwi uzyskanie takiej samej wydajności jak przy czyszczeniu drobnicy. Oszczędność na robociznie w tym wypadku wyniesie około 230 zł przy czyszczeniu 1 tony okonia I i około 300 zł przy czyszczeniu 1 tony okonia II.

Należy stwierdzić, że inwestycje związane z instalowaniem tych stosunkowo prostych i nieskomplikowanych urządzeń są łatwe do wykonania i mogą być zastosowane nawet w niewielkich przetwórczych, o stosunkowo małej przepustowości. Celowe jest jednak wytypowanie pewnych zakładów, które by przyjmowały i przerabiałały większe ilości tego surowca, obsługując możliwie największy rejon.

Przyjmując wysokość połowów okonia i jazgarza tylko na 500 ton rocznie, oszczędność przy zastosowaniu tego sposobu wyniesie przeciętnie około 125.000 zł. Jednocześnie sposób ten umożliwi przemysłowi przetwórczemu przerabianie tych gatunków ryb, które dotychczas przerabiane nie były z powodu trudności ich czyszczenia (jazgarz), jak również zapewni bezpieczne i higieniczne warunki pracy patroszerek.

Zmiana metody usuwania łuski z ryb okoniowatych zdecydowanie zmieni czas przygotowania surowca do produkcji w stosunku do właściwych czynności przetwórczych, stawiając te gatunki ryb w zakresie czasu i kosztów produkcji na równi z drobnicą I i II. Pozwoli to na pełne i właściwe wykorzystanie ryb okoniowatych w przetwórstwie rybnym. Dotychczas bowiem właśnie z uwagi na zasadnicze trudności związane z usuwaniem łuski ryby te były zaniedbane na odcinku połowów; najczęściej przeznaczono je do przerobu w zakładach utylizacyjnych lub bardzo niechętnie i w niewielkich ilościach przetwarzano w zakładach przetwórczych.

Z drugiej strony podany powyżej sposób oczyszczania ryb okoniowatych z łuski powinien w praktyce całkowicie wyeliminować wszelkiego rodzaju skażenia rąk patroszerek, co powodowało złośliwe i często nawet niebezpieczne schorzenia.

Spółdzielnia „Sprzęt Rybacki” walczy o jakość

Na wystawie pomysłów racjonalizatorskich, zorganizowanej przez Związek Spółdzielni Spożywców w Warszawie, zwraca uwagę skromne stoisko ze znanym nam wszystkim sprzętem rybackim i wędkarskim: łódzie, wędzarnie, saki, wędziska i żyłka steelonowa. Właśnie żyłka steelonowa — oto powód wystawienia pozostałych eksponatów przez spółdzielnię „Sprzęt Rybacki”.

Spółdzielnię znają wszyscy zawodowi rybacy śródlądowi i wszyscy wędkarze. Niejeden z nich wyrażał dla spółdzielni słowa uznania i pochwały, niejeden jednakże częstokroć żuł niewypowiedziane słoweczka w chwili, gdy w najbardziej nieodpowiednim momencie pękło wędzisko albo — co gorsze — zerwała się sieć.

Ale mimo to, że tak dobrze znamy tę spółdziel-

nię od strony jej działalności wytwórczej i dystrybucyjnej, niewiele wiemy o jej trudnościach, stanie organizacyjnym i sukcesach. I oto po pięciu latach istnienia spółdzielnia „Sprzęt Rybacki” pokazała wszystkim zainteresowanym jeden z wycinków swojej działalności: pracę brygady racjonalizatorskiej, która pozwoliła zaoszczędzić rocznie poważną kwotę, wyrażającą się cyfrą zł 1.800.000. Cyfra ta imponuje bezwzględnie, za imponuje jednak bardziej jeszcze, jeśli zestawimy ją z wartością pozostałych eksponatów wystawy, dzięki którym w pionie spółdzielczym ZSS uzyskano oszczędności ogółem 5.500.000 zł rocznie.

Bezsporny sukces jaki osiągnęła spółdzielnia jest w pierwszym rzędzie zasługą brygady racjonalizatorskiej, powstałej dzięki niestrudzonej

energii kol. inż. Aleksandra Mazaraki, który wskazał właściwe drogi i metody pracy zespołowej. Na czele brygady racjonalizatorskiej, w skład której wchodzi: Lewandowski Jan, Kudlak Zygmunt, Greuda Zbigniew i Kozera Maria stoi Tadeusz Wojnowski.

Nazwisko kol. Jana Lewandowskiego znane już jest czytelnikom naszego czasopisma. Pisaliśmy o tym młodym racjonalizatorze, wyrażając przekonanie, że w najbliższej przyszłości zabłyśnie na nowo. Nasze przypuszczenia były słuszne. Kol. Lewandowski otrzymał w grudniu ub. r. odznakę zasłużonego Przodownika Pracy. Gratulujemy. Kol. Lewandowski jest duszą brygady racjonalizatorskiej, jest tym, który wniósł najwięcej inicjatywy i entuzjazmu. No cóż, młodość, talent, a przede wszystkim godność członka ZMP zobowiązują.

Lewandowski świadom jest swojej odpowiedzialności, bo kiedy go zapytuję jakie ma plany racjonalizatorskie na najbliższą przyszłość odpowiada: „racjonalizatorskie? Na razie nie. Ważniejsze są sprawy do załatwienia“. Jakie — pytam. Majster Lewandowski nie zastanawia się: „a walka o jakość?“ Inż. Wojnowski i inż. Mazaraki potakują.

Brygada racjonalizatorska przyjęła nowy zakres obowiązków i możemy być pewni, że wykona je w krótkim czasie.

Na stole leżą ekspozyty: błyski, spinningi, ciężarki, wędziska. Prezes Rady Nadzorczej ob. Piotr Głowacki coś szeptem na ucho swojemu zastępcy — ob. inż. Naśtowi. Prezes Zarządu Spółdzielni — ob. Zygmunt Żydak — podchodzi do rozmawiających. Wie już o co chodzi, wie czym zajmie na dzisiejszym posiedzeniu Prezydium Rady Nadzorczej.

W posiedzeniu wzięli udział wszyscy odpowiedzialni pracownicy spółdzielni po to, aby naradzić się nad sposobem całkowitego zlikwidowania brakoróbstwa zarówno w warsztatach własnych jak i w zakładach obcych. Kierownik handlowy grzmi. Kierownik techniczny rozkłada ręce: co robić? Brak wykwalifikowanych pracowników, surowiec nieodpowiedni... cała litania. Ale Prezydium Rady Nadzorczej nie chce słuchać usprawiedliwień. Nie ma sytuacji bez wyjścia. Prezes Zarządu poddaje: mamy koło ZMP — młodzież nam pomoże. Kto jest przewodniczącym koła? — pyta Prezes Rady. Odpowiedź uspokaja natychmiast: Lewandowski.

Posiedzenie trwało długo. Prezydium Rady Nadzorczej postanowiło zwrócić się do Podstawowej Organizacji Partyjnej, Koła ZMP, Rady Miejskowej i wszystkich organizacji masowych o przystąpienie do walki o jakość wyrobów, wskazując jednocześnie sposoby likwidacji brakoróbstwa przez podniesienie poziomu politycznego załogi, przez uświadomienie wszystkich pracowników, że dzięki zwycięsko przeprowadzonej walce o podniesienie jakości przyspieszymy należyte wykonanie wielkiego Planu 6-letniego i uczcimy historyczne wydarzenia roku 1952, a ponadto dopomożemy zawodowym rybakom w wykonaniu ich planów odłowów. Prezydium Rady Nadzorczej zobowiązało Zarząd do zatrudnienia brakarza, którego zada-

niem będzie odrzucanie nienależycie wykonanych wyrobów własnych i obcych. Szczególnie obcych, które dotychczas były przyjmowane w zaufaniu od uspołecznionych placówek wytwórczych.

Walka o jakość rozpoczęła się. Walnemu Zgromadzeniu Zarząd spółdzielni mógł już zakomunikować pierwsze wyniki. Punkt kontrolny koła ZMP odrzucił pracę jednego z członków załogi, jako nie nadającą się do użytku; na wniosek Komisji odbiorczej nie przyjęto dostawy Spółdzielni Pracy Wisła w Warszawie. W obydwu wypadkach chodziło zresztą o tzw. drobiazgi, które „swego czasu“ przeszłyby niezauważone.

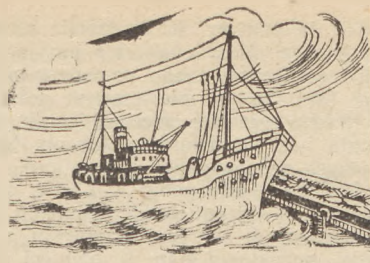
Walka trwa. Podkreślmy z naciskiem: walka o jakość ma oprócz aspektu politycznego również na celu dobro odbiorcy tego, który tam, daleko od Warszawy, szeptem pod adresem spółdzielni niezbyt parlamentarne słówka, ale — jak dotychczas — nie zgłasza reklamacji, jak gdyby zapominał, że jego obowiązkiem jest reklamowanie i zwracanie uwagi placówki wytwórczej na braki i usterki.

Władze spółdzielni od dawna zabiegają o łączność z terenem, wiedzą bowiem dobrze, że taka łączność pomoże do przewyciężenia trudności, do podniesienia jakości, do właściwego ustawienia produkcji i zaopatrzenia towarowego wszelkiego typu placówek handlowych, prowadzących sprzedaż sprzętu rybackiego i wędkarskiego. W tym celu zorganizowano przy wszystkich oddziałach spółdzielni (w Krakowie, Gdyni, Poznaniu, Szczecinie, Katowicach, Wrocławiu, Bydgoszczy i Łodzi) społeczne komisje gospodarcze, których przewodniczący przyjmują skargi i zażalenia w ściśle określonych i (dodajmy) przestrzeganych dniach i godzinach. Jak dotychczas — odsiadują swoje dyżury na próżno czekając na interesantów.

Obecnie zamierza spółdzielnia wprowadzić kwartalne narady z klientami; może ten sposób zapewni bliższy kontakt z odbiorcą.

Sukces brygady racjonalizatorskiej odniesiony na wystawie zorganizowanej przez ZSS jest sukcesem spółdzielni. Sukces koła ZMP w walce o jakość jest również sukcesem spółdzielni. Ale sukcesy zobowiązują. Zdają sobie z tego sprawę władze spółdzielni i cała załoga. Produkcja własna wzrosła i rozszerzyła się o nowe asortymenty, przede wszystkim o przerób bambusa i tonkinu na wszelkiego rodzaju przedmioty użytkowe (obecnie produkuje się obok wędzisk i spinningów również kije narciarskie, stelarze, stalki itp.). Produkcja własna z powodzeniem walczy z wszelkimi objawami brakoróbstwa i lekceważącego stosunku do pracy. Ale w tej walce, w wykonaniu obowiązków spółdzielni wobec państwa i nas samych należy jej dopomóc. A dopomóc możemy przez stałe i bieżące informowanie władz spółdzielni o swoich spostrzeżeniach.

Na wystawie ZSS widzieliśmy ekspozyty brygady racjonalizatorskiej spółdzielni „Sprzęt Rybacki“; spodziewać się należy, że spółdzielnia w niedługim już czasie pokaże wszystkie swoje wyroby na większej jakiejś wystawie, albo zgłosi na Targach.



KRONIKA ZAGRANICZNA

Wrażenia z podróży do Związku Radzieckiego

Celem zapoznania się z zagadnieniami dotyczącymi produkcji konserw rybnych delegowani zostali do Związku Radzieckiego z ramienia Centrali Rybnej ob. inż. Marian Kamienny — zastępca Dyr. Naczelnego do spraw produkcji oraz inż. Stanisław Bliżiński — Główny Mechanik w Zarządzie Centrali Rybnej. Poniżej zamieszczamy relację z tej podróży, pisał inż. S. Bliżiński.

W Związku Radzieckim przebywaliśmy ponad dwa miesiące, przy czym mieliśmy możliwość zapoznać się z przemysłem rybnym, położonym nad basenem Morza Bałtyckiego w Łotewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej oraz z przemysłem rybnym basenu Morza Kaspijskiego w Astrachaniu.

Podróż do Moskwy odbywaliśmy pociągami. Trwała ona niecałe półtora doby, co w naszych warunkach podróżywania może wydawać się długo. W ZSRR pojęcia pod tym względem są zupełnie inne, z uwagi na olbrzymie przestrzenie, do przebywania których są przyzwyczajeni ludzie radzieccy. Podróż pociągami trwającej „tylko” trzy doby nie uważa się wcale za długą. Nierzadkie są podróże trwające około 2 tygodni lub 4—5 dni samolotem. Koleje radzieckie zapewniają pasażerom maksimum wygody. Pociągi są radiofonizowane, dobrze ogrzane i oświetlone i co specjalnie zwraca uwagę — bardzo czysto utrzymane. Wagony restauracyjne przy pociągach pociągów są doskonale zaopatrzone i posiadają duży wybór potraw. Również bogato zaopatrzone jest bufet wagonu w wino, owoce (również egzotyczne) i wszelkiego rodzaju słodycze. Przez głośniki znajdujące się w przedziałach oprócz muzyki i normalnych audycji radiowych nadaje się komunikaty wewnętrzne pociągu, np. informacje o najbliższej stacji kolejowej, o długości postoju pociągu, czy na stacji jest restauracja, zakład fryzjerski itp. W każdym wagonie można wypożyczyć gry towarzyskie, jak szachy, warcaby i domino. Specjalnie gra w szachy, jest w Związku Radzieckim b. popularna i rozpowszechniona.

Moskwa, do której przybyliśmy wieczorem, zrobiła na nas ogromne wrażenie. Duży ruch pojazdów i pieszych. Moc światła, barwnych napisów neonowych, oświetlonych rzęście okien wystawowych sklepów i magazynów. Szerokości głównych ulic jest imponująca. Pojazdy mechaniczne poruszają się tam w 4—5 rzędach w jednym kierunku i tyleż rzędów w drugim kierunku przy czym pozostaje jeszcze szeroki, oznaczony białymi liniami pas jezdni w środku, wolny od ruchu kołowego

Ciekawe jest, że sygnały świetlne regulujące ruch uliczny obowiązują tylko pojazdy mechaniczne. Dla pieszych przechodniów oznaczone są tylko przejścia znakami świetlnymi, przy czym moment przejścia przechodzeń musi sam sobie wybrać nie czekając na sygnał tak, aby dojść do wolnego pasa w środku jezdni.

Po załatwieniu wstępnych formalności udaliśmy się do Ministerstwa Przemysłu Rybnego. Doznaliśmy tam niezwykle serdecznego przyjęcia i pomocy przy opracowaniu programu naszego pobytu w Związku Radzieckim, celem zapoznania się z interesującymi nas zagadnieniami. W rezultacie tej wizyty zapadła decyzja delegowania nas najpierw do Łotewskiej Republiki Rad. Wybór ten podyktowany był nie tylko koniecznością zapoznania się z interesującymi nas zagadnieniami produkcji konserw sprotowych, ale i dlatego jeszcze, że fabryki konserw tam położone pracują na tym samym surowcu rybnym co nasze zakłady; pod względem wielkości i warunków produkcyjnych są one najbardziej podobne do naszych większych zakładów rybnych.

Po przyjeździe do Rygi udaliśmy się do Łotewskiego Ministerstwa Przemysłu Rybnego celem omówienia i sprecyzowania programu naszych zajęć. Zastępca Ministra, który nas przyjął, wyznaczył nam jako „bazę wypadową” Centralne Laboratorium Badawcze przy Ministerstwie Przemysłu Rybnego. Tam konsultowaliśmy się bezpośrednio z kierownikiem Laboratorium Nadzieńką Andriejewną Sariczewą, która na czas naszego pobytu oderwana od normalnych zajęć dla udzielenia nam potrzebnych informacji i towarzyszenia przy zwiedzaniu zakładów i fabryk konserw.

Pobyt w Rydze dał nam wiele cennego materiału, zwłaszcza z dziedziny technologii przetwórstwa rybnego. Po powrocie do Moskwy odbyliśmy podobną jak poprzednio naradę w Ministerstwie Przemysłu Rybnego, gdzie zapadła decyzja wyjazdu do Astrachanu, dla zapoznania się z mechanizacją zakładów i produkcją konserw w opakowaniach szklanych.

Kombinat im. Mikołajana w Astrachaniu, do którego nas skierowano, jest jednym z największych zakładów przetwórstwa rybnego w ZSRR. Zbudowany został na kilka lat przed wojną, według z góry ustalonych założeń technologicznych, z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy techniki w dziedzinie mechanizacji przetwórstwa rybnego.

Fabryki wchodzące w skład kombinatu dają obraz właściwego rozwią-

zania potokowości produkcji, przy zastosowaniu różnego rodzaju środków transportu wewnętrznego i ustawienia w linii odpowiednich, najczęściej automatycznych jednostek maszynowych.

Doświadczenia tam nabyte dadzą się w dużej części przenieść i na teren naszych istniejących zakładów rybnych. Przede wszystkim jednak należałoby je zastosować w odniesieniu do projektowanych nowych zakładów, z właściwie już ustawionym cyklem produkcyjnym i uwzględnieniem potokowości produkcji.

Konserwy rybne produkowane przez fabryki konserw podległe Ministerstwu Przemysłu Rybnego są niemal wyłącznie w opakowaniach blaszanych i tylko nieznaczny ich procent dostarczany jest na rynek w opakowaniach szklanych. Jeżeli jednak chodzi o konserwy i przetwory owocowo-warzywne i niektóre sortymenty konserw mięsnych, to spotyka się je na rynku wyłącznie w opakowaniach szklanych.

W czasie pobytu w Astrachaniu mieliśmy również możliwość zwiedzić fabrykę konserw nie podlegającą Ministerstwu Przemysłu Rybnego ZSRR. Fabryka ta oprócz innych konserw przerabiała również surowiec rybny. Cała produkcja tego zakładu dostarczana jest wyłącznie w opakowaniu szklanym.

Fabryki rybne, jak już wspomnieliśmy, stosują opakowania szklane w nieznacznym stopniu, gdyż wymaga to przedstawienia odpowiednich urządzeń maszynowych z opakowań blaszanych na szklane. Przystawienie takie wymaga kilkunastu godzin czasu i połączone jest z przerwaniem na ten czas produkcji na odpowiedniej linii. Niezależnie od tego wydajność pracy przy stosowaniu opakowań szklanych jest znacznie mniejsza, a procent braków większy niż przy opakowaniach blaszanych. Stąd też wynika pewna niechęć zakładów rybnych do stosowania opakowań szklanych. Tym niemniej jednak produkcja przy użyciu opakowań szklanych jest sporadycznie prowadzona. W związku z zagadnieniem szkła zapoznaliśmy się ze szczegółami technologiczno-produkcyjnymi oraz z dostosowaniem zwykłych zamykarek, autoklawów i innych urządzeń do produkcji w opakowaniach szklanych.

Poza tym zapoznaliśmy się również z innymi działami produkcji, co będzie jeszcze tematem dalszych artykułów.

Kombinat w Astrachaniu położony jest przy nadbrzeżu Wołgi, która w tym miejscu posiada taką głębokość i szerokość, że flota rybacka Morza Kaspijskiego może przybijać bezpo-

dnio do nadbrzeża kombinatu. Zapewnia to zaopatrzenie fabryki w świeży surowiec bezpośrednio ze statku. Chłodnia o dużej zdolności magazynowania przyjmuje nadwyżki surowcowe, które przerabiane są w martwym dla połowów sezonie.

Fabryki o których tu wspominałem leżą poza miastem. Sami Astrachań jest b. starym miastem, położonym nad ujściem Wolgi, która rozdziela się tam na wiele odnóg. Miasto i znaczna część ludności są związane nierozłącznie z połowami i przetwórstwem rybnym basenu Morza Kaspijskiego. W centrum miasta znajduje się średniowieczny zamek obronny, dobrze zachowany, otoczony murem obronnym podobnym do otaczającego Kreml w Moskwie. W mieście jest teatr, szereg kin i klubów robotniczych, które posiadają sale teatralne i kinowe.

Z żalem wyjechaliliśmy z Astrachania, żegnani przez pracowników i dy-

rekcję Kombinatu. z którymi w czasie pobytu bardzo się zaprzyjaźniliśmy. Po „krótkiej”, bo niecałe 3 doby trwającej podróży znaleźliśmy się w Moskwie, dla załatwienia końcowych formalności związanych z powrotem do kraju. Tu już staraliśmy się uzupełnić swe „zaległości” w bliższym poznaniu stolicy ZSRR, ponieważ przy poprzedniej naszej tam bytności mieliśmy na to za mało czasu.

Zwiedzanie Muzeum Lenina, Galerii Tretiakowskiej, Muzeów: Politechniczne, Rekonstrukcji Moskwy, Rewolucji, Podarków Stalina i Planetarium zajęło nam te kilka dni pobytu w Moskwie. Ogromne wrażenie swoim wysokim poziomem zrobiły na nas Opera w Teatrze Wielkim i słynny balet „Jezioro Łabędzie”.

To jednak co najbardziej uderza każdego cudzoziemcę to sami ludzie radzieccy. Są oni nadzwyczaj bezpośredni, serdeczni, życzliwi i chętni do

niesienia pomocy. Krótkotrwałe nawet znajomości mają charakter przyjacielski i serdeczny, czego dowodem może być fakt, że po miesięcznym pobycie w Rydze zupełnie nieoczekiwanie żegnała nas na dworcu delegacja tamtejszych pracowników z kwiatami.

Ogólnie biorąc pobyt w ZSRR, poza zdobyciem szeregu bardzo cennych doświadczeń z zakresu przemysłu rybnego, pozostawił nam w pamięci niezapomniane wrażenia i z prawdziwym żalem opuszczaliśmy Moskwę, stolicę kraju zwycięskiego socjalizmu.

Spełniając prośbę „rybników”, z którymi mieliśmy możliwość zetknąć się w Związku Radzieckim, przekazuję tą drogą serdeczne pozdrowienia i życzenia owocnej pracy wszystkim pracownikom przemysłu rybnego w Polsce od radzieckich kolegów po fachu, pracowników najnowocześniejszego na świecie przemysłu rybnego.

mgr Stanisław Bliziński



Z działalności instytucji naukowych

Zjazd hydrobiologiczny w Giżycku

W dniach 16–19 stycznia br. odbył się w Giżycku Zjazd Hydrobiologiczny, zorganizowany przez Komitet Ekologiczny Polskiej Akademii Nauk przy współudziale Instytutu Rybactwa Śródlądowego. Zjazd zgromadził około 150 uczestników. Udział w nim wzięli liczni przedstawiciele dyscyplin naukowych związanych bezpośrednio lub pośrednio z hydrobiologią oraz reprezentanci rybactwa praktycznego.

Celem Zjazdu było zreferowanie i przedyskutowanie aktualnych zagadnień hydrobiologicznych i rybackich a ponadto określenie zakresu i możliwości współpracy między przedstawicielami teorii i praktyki rybackiej. Na tle tak postawionych zadań Zjazd miał być ustalona aktualna problematyka hydrobiologiczna i rybacka.

Program Zjazdu obejmował 5 referatów oraz przedstawienie zbiorowej pracy Zespołu Badawczego Jeziora Tajty.

Otwarcia Zjazdu dokonał prof. dr K. Petruszewicz — Sekretarz II Wydziału PAN — precyzując w swym przemówieniu cel i zadania Zjazdu oraz podkreślając konieczność nawiązania problematyki hydrobiologicznej i rybackiej do konkretnych potrzeb gospodarki jeziorowej.

W pierwszym dniu Zjazdu prof. dr M. Stangenberg wygłosił referat na temat kierunków badań limnologicznych i rybackich w krajach kapitalistycznych. W toku dyskusji m. in. oceniono krytycznie brak powiązania referowanych badań z celami praktycznymi oraz ich przyczynkowski charakter.

W drugim dniu dr T. Backiel zreferował fragmenty dyskusji przeprowadzonej w roku 1950/51 w ZSRR o zadaniach i zakresie hydrobiologii. Dyskusja ta dotyczyła ustawienia hydrobiologii w stosunku do innych nauk biologicznych, problemu biologicznej produktywności zbiorników wodnych oraz teorii dynamiki liczebności stada rybnego, opracowanej przez uczonego radzieckiego Nikolskiego.

Bezpośrednio po tym doc. dr K. Tarwid wygłosił referat pt. „O niektórych zaniebawianych w praktyce hydrobiologicznej teoriach ekologicznych”. Zwrócił on uwagę na niewyżytkane zasoby pokarmowe w postaci roślin wodnych i omówił możliwość ich wykorzystania. Jako przykład referent podał doświadczenia nad hodowlą nutrij w stawach karpowych. Podkreślił również fakt wysokich strat przy nawożeniu mineralnym stawów na skutek tego, że znaczna ich część jest spożytkowywana przez rośliny nie stanowiące pokarmu ryb.

W toku dyskusji zarysowały się dość wyraźnie trzy różne poglądy naukowe, reprezentowane przez uczestników Zjazdu, z których wynikają trzy kierunki badań. Zwolennicy jednego z nich pragną opierać głównie swe prace na badaniu środowiska wodnego, a w szczególności jego nieożywionych składników. Reprezentanci drugiego kierunku główny nacisk kładą na badania biologii zwierząt i roślin wodnych. Kierunek trzeci dąży do poznawania zależności ilościowych, istnieją-

cych w całym zespole gatunków zamieszkujących zbiorniki.

Przedstawiciele praktyki rybackiej wystąpili z apelem ścisłego powiązania badań naukowych z aktualnymi potrzebami gospodarki rybackiej.

Trzeci dzień obrad przeznaczono na przedstawienie w cyklu referatów pracy zespołowej pod ogólnym tytułem „O poszukiwaniu podstaw rybackiego zagospodarowania jezior na przykładzie jeziora Tajty”. Wstęp do referatu wygłosił prof. dr S. Sakowicz, a następnie referowali kolejno biorący udział w tych badaniach: prof. dr P. Olszewski, mgr L. Kocół, doc. dr K. Tarwid, mgr J. Dziekońska, dr J. Kozicka, dr T. Backiel, dr S. Sakowicz i dr J. Zawisza.

Omówienie celu badań, metody oraz ujęcia wyników w formę zaleceń gospodarczych, wreszcie podkreślenie docelowości poszczególnych opracowań składających się na całość prac przeprowadzonych na jeziorze Tajty miało dać podstawę do krytycznego przedyskutowania wartości tego rodzaju badań. (O badaniach na jeziorze Tajty „Gospodarka Rybna” zamieszczała już niejednokrotnie wzmianki).

W dyskusji zwrócono uwagę na pewne niedociągnięcia metodyczne oraz brak opracowania niektórych zwierząt występujących w planktonie jeziornym, a także niepełne badania chemizmu wody. Przedstawiciel praktyki rybackiej uwypuklił wartość dla gospodarki jeziorowej tego rodzaju badań dla prac nad urządzeniem gospodarstw rybackich. Z wypowiedzi szeregu dyskutantów wynikało, że jedni są zwolennikami wszechstronnego badania zbior-

ników wodnych, inni natomiast widzą konieczność ścisłej docelowości badań, a tym samym słuszość ograniczania ich do elementów niezbędnych, lecz wystarczających do wnioskowania przydatnego dla praktyki.

W odpowiedzi na głosy praktyki dyrektor Instytutu Rybactwa Śródlądowego zaproponował wspólne prace, w oparciu o dotychczasowe doświadczenia, Instrukcji Zagospodarowania Jezior wydanej przez Centralny Zarząd Rybactwa oraz podjęcie szeroko zakrojonych prac nad rybakim zarządzaniem jezior.

Tego samego dnia wobec nieobecności prof. dr. Z. Raabe, który opracował referat pt. „Zagadnienia parazytologiczne w ichtologii i limnologii”, podjęto dyskusję nad tymi zagadnieniami. Obszerny koreferat przedstawiający prace parazytologiczne na jeziorze Drużno wygłosił prof. dr. L. Wiśniewski.

W dyskusji podkreślono pracochłonność prac nad pasożytami ryb oraz konieczność nawiązywania ich do badań biologiczno-rybackich oraz potrzeb praktyki.

W czwartym i ostatnim dniu Zjazdu, po obszernym referacie prof. dr. F. Pliszki pt.: „Aktualna w Polsce tematyka hydrobiologiczna i możliwości zastosowania nauki w rybactwie” oraz dyskusji nad nim Zjazd uchwalił rezolucję. Istotnym dla rybactwa punktem rezolucji był apel Zjazdu do Centralnego Zarządu Rybactwa o przyspieszenie organizacji komórki, której zadaniem byłoby przeprowadzanie i wprowadzanie w praktykę osiągnięć nauki.

Podsumowania obrad Zjazdu dokonał prof. dr. K. Petruszewicz, podkreślając:

1) odbywiony przebieg dyskusji, w której zabierało głos 85 mówców,
2) znaczny udział w dyskusji młodzieży, która wykazała dojrzałość i postępowość w wypowiedziach i reprezentuje na ogół nowy biologiczny światopogląd.

3) słuszość docelowego ujmowania badań hydrobiologicznych i rybackich, podkreślając właściwe podejście Zespołu Badawczego Jeziora Tańcy,

4) jakkolwiek głównym i ostatecznym celem nauki w kraju socjalistycznym jest służyć potrzebom człowieka i społeczeństwa, to jednak nie można żądać od nauki wyłącznie usługowości na rzecz produkcji. Nauka ma za zadanie stworzyć podstawy teoretyczne dla danej dziedziny gospodarki narodowej;

5) konieczność koordynacji całości prac badawczych w Polsce, a więc współpracy wszystkich placówek i pracowników naukowych,

6) konieczność nawiązania i utrzymania ścisłej współpracy między nauką a praktyką. Osiągnięcia nauki powinny być natychmiast przekazywane praktyce. Doświadczenia i potrzeby praktyki powinny być oceniane i rozpatrywane przez przedstawicieli nauki.

Poza tym w podsumowaniu prof. dr. K. Petruszewicz zaznaczył, że sprawna organizacja Zjazdu, będąca w dużej mierze zasługą pracowników zarówno Biologicznej Stacji Rybackiej IRS w Giżycku jak i pracowników Instytutu w Warszawie, przyczyniła się do pomyślnego przebiegu obrad.



Z działalności Rybackich Spółdzielni Śródlądowych

Spółdzielnia „Łosoś” w Chełmninie. Zarząd rybackiej spółdzielni pracy w Chełmninie podjął i zrealizował w 1952 r. m. in. następujące uchwały: a) zmotoryzowanie taboru pływającego dla celów transportu ryb na punkty odbioru CR, b) budowę ośrodka zarybieniowego w Żakach, którego ukończenie i oddanie do użytku przewidziane jest do 15. III br., c) produkcję wylęgu szczupaka na aparatach wylęgowych na wiosnę 1952 r., a sandacza w sadzach szwedzkich, d) gromadzenie lodu do lodowania przesyłek rybnych do CR, e) organizację zespołów rybackich i współzawodnictwa pracy, f) zastrzeżenie walki z kłusownictwem rybnym i przeciekami ryb, g) jesienne zarybianie leszczem.

Plan połowów 1952 r. wynosił 84.500 kg. Odłowiono 67.875 kg — co stanowi 80,3% wykonania planu. Odłów na jednego rybaka wyniósł ponad 1.600 kg. Połowy pierwszych trzech kwartałów przebiegały prawidłowo, dopiero w czwartym kwartale nastąpiło załamanie wykonania planu z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych (wylewy Wisły w październiku i kra w listopadzie). Wydajność z 1 ha wody 29,4 kg ryb.

Zespołów rybackich miała spółdzielnia 16. W wykonaniu planu rocznego na czoło wybił się zespół nr 1 ob. Markowskiego Władysława — 104,8% planu oraz zespół nr 8 ob. Kalkowskiego Józefa — 100,1%.

Według wykonania planu rocznego najlepszymi rybakami okazali się: ob. Kalkowski Józef — 110%, Ciosek Wacław — 109,4% i Lubiszewski Jan — 108% planu.

We współzawodnictwie indywidualnym, które rozpoczęto dopiero z początkiem III kwartału, wyróżnieni zostali nagrodami pieniężnymi następujący rybacy: ob. Jarocki F., Markowski W., Dulny S., Lipecki S., Malinowski, Krzyżanowski, Fałkowski i Lubiszewski.

Spółdzielnia rybacka w Kwidzynie. W roku 1952 spółdzielnia posiadała 3.029 ha wód. Na wymienionych wodach spółdzielnia zatrudniała 51 rybaków, zorganizowanych w 14 zespołach.

Plan połowów na 1952 rok wynosił 83.000 kg ryb. Odłowiono 77.731 kg, tj. wykonano plan w 93,7%. Najlepsze wyniki uzyskały zespoły: zespół 8

Górskiego Stanisława — 185,2%, zespół 9 Klocha Wacława — 149,7%, i zespół 14 Stejnborn Ignacego — 147,9% planu. Najlepsze zespoły wykonały plan roczny zaledwie w 30% do 47%.

Odstawy ryb do CR planowano 40.680 kg — wykonano 47.695 kg.

W wiosennej akcji zarybieniowej zaplanowano pozyskanie zapłodnionej ikry sandacza 6.000.000 — wykonano 5.960.000, tj. 99,3%; ikry szczupaka zaplanowano 2.000.000 — wykonano 3.340.000, tj. 167%. W jesiennej akcji dokonano zarybienia:

raka szlachetnego	5.000	— 220 %
troć — palczaki	12.000	— 100 %
karp — kroczi	2.000	— 301 %
węgorz obsadowy	4.000	— 49,5 %
leszcz — dłoniak	7.000	— 114,3 %
lin — narybek	10.000	— 150 %
karaś — narybek	70.000	— 21,4 %

Plan odłowu węgorza obsadowego spółdzielnia wykonała w 202%, z czego sprzedano do Zespołu Rybackiego PGR 152,5 kg, tj. 6.100 sztuk. Na akcję sandaczową zbudowano 12 sadzy szwedzkich i 60 kuszy łęgowych.

W akcjach zarybieniowych wyróżnili się rybacy: ob. Zawodnik Stefan, Gorzki Stanisław, Preuss Konrad, Stejnborn Ignacy.

Spółdzielnia „Śpiewowo” w roku 1953 na obwodach rybackich Wisły. Plan połowów spółdzielni „Śpiewowo” w 1952 r. wynosił 143.000 kg. Wykonanie planu wyniosło 149.577 kg, co stanowi 104,5% planu. Wykonanie odłowów wg planowanych ilości poszczególnych gatunków ryb przedstawia się następująco: łososa — 57,4%, węgorza 22,8%, sandacza 40%, szczupaka 68,5%, certy 130,6%, brzany 174%, leszcza 212,9%, boleń 937%, drobnicy 95%, średnicy 80,7%. Stosunek odłowionej średnicy i drobnicy do wyboru wynosi 6,8%.

W klasyfikacji ogólnej najlepsze wykonanie planu wykazały brygady rybackie ob. Specjała Stefana i Pietruszki Stanisława — 300,1%, Lembeja Alberta i Będzińskiego Bernarda — 281,1%, Knoppa Zygmunta I i Knoppe Zygmunta II — 272,2%, Jastrzębskiego Juliana i Latopolskiego Józefa — 226,8% i Oltarskiego Karola i Króliczewskiego Wojciecha — 207,3% wykonania planu.

SOCJALISTYCZNA PRZEBUDOWA WSI ZWIĄZANA Z POTĘŻNYM UPRZEMYSŁOWIENIEM KRAJU — TO RĘKOJMIA SIŁY I ROZKWITU POLSKI

Z przemówienia Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, wygłoszonego na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej.



Na marginesie artykułu „Czy tylko walka o ilość w rybołówstwie morskim?”

W numerze styczniowym „Gospodarki Rybnej” umieszczony został artykuł dyr. Gradowskiego pt. „Czy tylko walka o ilość w rybołówstwie morskim?”. Autor poruszył nader istotne zagadnienie, które jeżeli tak można powiedzieć „doirzało” całkowicie do tego, aby wejść na łamy czasopism fachowych i forum dyskusji we właściwych kołach i to w jak najszerszym zakresie.

W ciągu ostatnich dwóch lat w rybołówstwie morskim niepodzielnie panowała zasada maksymalnych połowów obliczonych na jak największą masę surowca rybnego. Dotyczyło to w szczególności roku 1952, w którym Uchwała Prezydium Rządu z dn. 2 lutego stała przed rybołówstwem morskim kolosalne zadanie odłowienia 125.000 ton ryb. Takie podejście do zagadnień eksploatacji rybołówstwa morskiego dyktowane było sytuacją na krajowym rynku produktów mięsnych. W chwili obecnej jesteśmy świadkami stabilizowania się sytuacji na odcinku zaopatrzenia kraju w mięso i produkty mięsne. I to właśnie zmusza do zastanowienia się nad poruszoną przez dyr. Gradowskiego zagadnieniem, posiadającym cały szereg aspektów, których rozpatrzenie i omówienie w znacznym stopniu przekraczałoby ramy nawet obszernego artykułu. Zatrzymajmy się nad niektórymi najistotniejszymi momentami.

Niewątpliwie teoria połowów „na największą masę” ma pewne strony dodatnie. Nie mówiąc o fakcie dostarczania na rynek maksymalnych ilości surowca rybnego — ten rodzaj gospodarki rybackiej na morzu, a co za tym idzie i na lądzie, powoduje znaczny wzrost inwestycji związanych ze wzrostem taboru pływającego i budowę urządzeń w portach rybackich, przyspiesza tempo i zakres szkolenia zawodowego personelu pływającego i lądowego, przyciąga do morskiego przemysłu rybnego coraz to większe ilości kadr itp.

W rzeczywistości jednak połowy „na masę”, zwłaszcza jeśli tendencja taka utrzymywana miałaby być przez szereg lat, posiadają również szereg stron ujemnych. W pierwszym rzędzie odbijają się to może na stanie technicznym jednostek połowowych, które w tej sytuacji ulegają mogą z czasem zjawisku „zajeżdżania”. Dążność do maksymalnego wykorzystania czasu przez tabor rybacki prowadzi do stałego wzrostu intensywności eksploataowania go. To z kolei pociąga za sobą niejednokrotnie zaniedbanie zagadnienia remontów i konserwacji, decydujących o pracy statków w przyszłości. Konieczność obsadzania załogami szybko wzrastają-

cego taboru powoduje wprawdzie wzrost tempa i w zakresie szkolenia, z drugiej zaś strony prowadzi może do obniżenia poziomu fachowego personelu, co w każdej gałęzi gospodarki jest najmniej pożądane, w rybołówstwie zaś — zwłaszcza na morzu — w szczególności.

W planowaniu teoria intensywnych połowów „na masę” może prowadzić

w konsekwencji do utrwalenia się tego kierunku oraz do sankcjonowania błędów polegających na stałym zawyżaniu planów, co jak i planowanie minimalne jest niezgodne z zasadami gospodarki socjalistycznej.

W zbiornikach wodnych, wśród połowia ryb przemysłowych, połowy maksymalne doprowadzają do zjawisk nawet niebezpiecznych dla dalszego rozwoju gospodarki rybnej.

Oto niektóre cienie teorii połowów na masę, w wypadku gdyby miała ona wytyczać dalsze perspektywy rozwojowe rybołówstwa morskiego.

Kontynuując temat poruszony przez dyr. Gradowskiego, pragnęłam zabrać głos w dyskusji, która na ten temat powinna się wywiązać. Moim zdaniem tylko w jej ogniu będzie można znaleźć właściwą drogę do wytyczenia linii polityki gospodarczej w naszym rybołówstwie morskim na dalsze lata.

mgr A. Ropelewski

Budowa pierwszej suszarni sieci na Zalewie Wiślanym

Zwracaliśmy już na łamach naszego pisma uwagę (nr 2/53) na poważne zaniedbanie produkcji sieciarskiej przez spółdzielczość rybacką, a zwłaszcza przez spółdzielnię Pokój w Tolkmicku, w związku z czym rybacy mają trudności w wykonywaniu planów połowowych.

Obecnie dowiadujemy się, że nareszcie sprawą tą zaczynają się zarządy spółdzielni żywiej interesować i np. w Tolkmicku ma być wybudowana własna sieciarnia jeszcze w I kwartale br.

Ponieważ jednak obok usprawnienia produkcji sieciarskiej nie mniej ważnym zagadnieniem jest sprawa racjonalnego suszenia sprzętu łownego,

zarząd spółdzielni Pokój przystępuje do budowy suszarni dla masowego suszenia sprzętu łownego. Projekt tej suszarni opracowany został przez ob. Kaźmierczaka ze Związku Branżowego Rybołówstwa Morskiego. Pierwsza ta suszarnia przeznaczona będzie dla celów doświadczalnych. Po pozytywnych wynikach doświadczeń suszarnie takie będą budowane we wszystkich spółdzielniach rybackich.

Racjonalne suszenie sprzętu łownego przyniesie poważne oszczędności gospodarce rybackiej, gdyż sieci suszone dotychczas przez rybaków na powietrzu narażone były na szkodliwe działania atmosferyczne, wskutek czego włókna szybko ulegały osłabieniu.

Usprawnienie administracji morskiej na naszym Wybrzeżu

Przeprowadzona w połowie ub. r. na podstawie zarządzenia Ministerstwa Żeglugi w oparciu o Uchwałę Prezydium Rządu reorganizacja administracji morskiej na naszym Wybrzeżu przyczyniła się w znacznym stopniu do uaktywnienia administracji mniejszych portów rybackich takich, jak Hel, Jastarnia, Władysławowo, Tolkmicko, Frombork, Kąty Rybackie, Piaski oraz innych przystani rybackich.

W związku z tą reorganizacją kapitanaty portów rybackich administrowane dotychczas przez Gdański Urząd Morski podporządkowane zostały organizacyjnie Morskiemu Urzędowi Rybackiemu w Gdyni. Dzięki temu administracja morska nastawiona została również i na potrzeby rybołówstwa. Przed reorganizacją działalność kapitanatów obejmowała głównie sprawy żeglugi handlowej, a potrzebom rybołówstwa poświęcała niewiele uwagi, wskutek czego wieloosobowe obsady kapitanatów portów nie były należycie wykorzystywane i funkcjonalnie związane z głównym przedmiotem działalności danego portu. Obecnie kapitanaty portów rybackich jako placówki terenowe

MUR zostały ściśle związane z zagadnieniami rybołówstwa morskiego, obsługując rybaków i otaczając ich pełną opieką.

Do obowiązków kapitanatów portów należy obecnie m. in. kierowanie ruchem zespołów jednostek rybackich wychodzących z portów na połowy, współudział w dokonywanej kontroli technicznej stanu jednostek oraz nadzór nad stanem zaopatrzenia statków w sprzęt ratowniczy.

Kapitanaty portów czuwają także nad przestrzeganiem dyscypliny pracy wśród załóg rybackich przez codzienną, operatywną kontrolę pozostających w porcie jednostek. W związku z tym rybacy powinni ściśle przestrzegać zasady terminowego zgłaszania przyczyn przestojów jednostek, aby ułatwić właściwe komunikaty serwisowe, które kapitanaty portów obowiązane są przesyłać codziennie oraz umożliwić usuwanie niektórych przyczyn przestoi jak np. wynikających z braku pełnej załogi. Niepodporządkowanie się przepisom utrudnia bowiem harmonijną współpracę z rybakami, która jest podstawą

wspólnej walki o realizację planu połowowego.

Do instruktarzowych zadań kapitanów portów należy m. in. kontrola prowadzonych przez szypów dzienników pokładowych, które są dokumentami pracy danej jednostki rybackiej. Dzienniki te stanowią nie tylko doku-

menty prawne, ale jednocześnie zawierają cenny materiał dla badań prowadzonych przez Morski Instytut Rybacki. Rybacy winni zdawać sobie sprawę z wagi tego dokumentu i wypełniać go prawidłowo, z uwzględnieniem wszystkich rubryk, aby jego wartość dla badań naukowych była tym pełniejsza.

Ambulatoria dla rybaków

W ramach Uchwały Prezydium Rządu w sprawie rybołówstwa morskigo rybacy spółdzielcy mają udostępnioną pomoc lekarską i sanatoryjną.

Na zlecenie władz wojewódzkich Morski Urząd Zdrowia przy wydatnej pomocy spółdzielni zorganizował szereg punktów leczniczych dla rybaków. Obok czynnych już ambulatoriów dla rybaków w Tolkmicku, Fromborku i Nowej Pasłęce otwarte zostały nowe ambulatoria rybackie we wszystkich bazach rybackich, m. in. w Krynicy Morskiej, Kątach Rybackich, Górkach Wschodnich, Władysławowie, Trzebieży, Wolinie, Lubieniu i Dziwnowie.

Pierwsze ambulatorium wzorcowe zostało już otwarte przy końcu ub. r. dzięki wysiłkom zarządu spółdzielni

i kierownika lecznictwa obwodowego MUZ na woj. szczecińskie dr. Mazurka, który w akcję organizacyjną włożył wiele energii.

W każdym ambulatorium zatrudniona jest wykwalifikowana pielęgniarka, a lekarze dojeżdżający pełnią dyżury w wyznaczonych godzinach. Ponadto w nagłym wypadku na telefoniczne wezwanie lekarz przybywa natychmiast środkiem lokomocji dostarczoną przez spółdzielnię.

Spółdzielnie rybackie dostarczyły dla zorganizowania ambulatoriów pomieszczeń, przeprowadziły szczegółowe ich remonty oraz wyposażyły w odpowiedni sprzęt gospodarczy. Morski Urząd Zdrowia przydzielił personel pielęgniarski i lekarzy oraz dostarczył potrzebnego sprzętu medycznego i środków leczniczych.

ważnie sytuację na rynku. Konsument ma możliwość dziś wybierać — ryba czy mięso, a jeśli ryba to jaka, jakiej świeżości. Dbałość o jakość ryby od momentu jej wyłowienia z morza, poprzez ognia zbytu i hurtu do samej sieci detalicznej, jest nieodzownym warunkiem powodzenia tegorocznej akcji dorszowej. Walka o jakość winna być toczona z nie mniejszą zaciętością jak walka o ilość. Realizowana przez CZRM zasada połowów wielodniowych — połowów do „pełnej burty” — nie może przesłonić faktu, że jakość ryby przy tej metodzie połowów może się pogorszyć w pewnych okresach roku, o ile nie będzie dostatecznej troski o jakość ryby. Przy połowach do pełnej burty trzeba rybę patroszyć na morzu, odpowiednio łodować i chronić ją przed obniżeniem standardu jakościowego.

Sprawny transport i właściwie działająca sieć detaliczna to dalsze nieodzowne warunki prowadzenia akcji. Pisaliśmy już o roli handlu uspołecznionego na obecnym etapie naszej gospodarki. Specjalny egzamin zdawać będzie branżowy i spożywczy detaliczny pion handlu w okresie tegorocznej połowowej kampanii dorszowej, która będzie także najpoważniejszą z dotychczasowych kampanii dystrybucyjną.



OBRÓT i PRZETWÓRSTWO

Wykonanie planów przez Centralę Rybną w roku 1952

Przed kampanią dorszową

W chwili gdy numer ten dojdzie do rąk czytelników sezon połowów dorsza będzie już w pełni.

Aby wykonać roczny plan połowów dorsza Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego dążyć będzie do tego, aby w marcu i kwietniu złowić od 35 do 40% planowanej masy rocznej, a więc mniej więcej 29 — 32 tys. ton. Przyjrzyjmy się jak układały się procentowe połowy w tym okresie w latach ubiegłych:

Procent połowów rocznych

	marzec
1948	11,8
1949	19,2
1950	22,1
1951	12,9
1952	18,3

Przeciętna 5 lat 16,9

kwiecień marzec/kwiecień

15,7	27,5
17,5	36,7
19,3	41,4
16,0	28,9
19,8	38,1

17,6

34,5

Jak widzimy na przestrzeni ostatnich pięciu lat średnia połowów za te dwa miesiące wynosiła 34,5% połowów rocznych. A więc i w tym roku przebieg połowów prawdopodobnie nie będzie odbiegał dalece od wyników lat poprzednich.

Co to oznacza w obecnej sytuacji? Oznacza to, że przed aparatem hurtu, a przede wszystkim przed aparatem detalicznym staną b. trudne zadania rozprowadzenia potężnej masy dorsza świeżego.

W najbliższych latach „akcja dorszowa” winna być już tylko zagadnieniem połowów a nie dystrybucji — pisaliśmy w numerze 6 „Gospodarki Rybnej” z roku ubiegłego; wydawało nam się wówczas, że będziemy mieli takie możliwości zmagazynowania nadwyżek w chłodniach, że bez trudności zdejmemy z rynku szczyty połowowe i zabezpieczymy się na miesiące „bez dorsza”, a więc na III i IV kwartał roku.

Niestety, w tym roku nie będzie to jeszcze możliwe. Trzeba więc będzie dokonać dużego wysiłku, aby móc właściwie rozdysponować rybę wyłowioną przez nasze rybołówstwo. Ale w pierwszym rzędzie rybołówstwo morskie winno zrozumieć, że Uchwała Rządu z dnia 3.I.53 r. zmienia b. po-

Roczny plan obrotu Centrala Rybna wykonała ilościowo w 95,6%, wartościowo w 114,8%. Na niewykonanie planu obrotu wpłynęło wyłącznie niewykonanie planu połowów i dostaw ryb morskich, których w stosunku do założeń planu otrzymano 81,1%. Plan eksportu został wykonany w 101,2%, zaopatrzenie produkcji w 119,1%. Zaopatrzenie konsumentów zbiorowych w 99,8% i zaopatrzenie rynku w 84%.

Globalnie masa w obrocie w stosunku do roku 1951 wzrosła o 28%, zaś masa rynkowa o 35%. W zakresie zaopatrzenia rynku nastąpił wzrost w rybach słodkowodnych o 50%, w dorszu o 67%, w śledziu solonym o 22%, w rybach wędzonych o 18%, w konserwach o 32% i w marynatkach o 57%.

Szczegółowa analiza zaopatrzenia rynku omówiona zostanie w artykule A. Tretiaka zamieszczonym w następnym numerze.

Plan produkcji Zakładów Rybnych Centrali Rybnej został wykonany ilościowo w 105,8%, w cenach niezmiennych w 104,8%. W stosunku do roku 1951 nastąpił wzrost produkcji o 17%, przy czym w konserwach wzrost ten wynosi 9,4%, w marynatkach 53%, a w rybach wędzonych 13,4%.

Plan trzech pierwszych lat Planu 6-letniego został wykonany w 107,2%, w tym konserwy w 105,3%, ryby wędzone 104,1%, marynaty 119,8%.

Katalog norm dla robotników przeładunkowych

Uchwała Rady Ministrów z dnia 3.1.53 r. pobudziła poszczególne gałęzie przemysłu do rozszerzania akordowego systemu płacy, do zastępowania nim w coraz większej mierze dotychczasowej płacy „dniówkowej”.

Centrala Rybna opracowała projekt katalogu norm i stawek akordowych dla pracowników załadunkowych i wyładunkowych w Biurach Wojewódzkich i Zakładach Rybnych. Katalog bierze wzór z katalogu jednolitych norm i stawek wg Uchwały Prezydium Rządu z dn. 3.V.52 r. oraz z katalogu jednolitych norm stosowanego dla pracowników przeładunkowych w radzieckich portach morskich i ma na celu objęcie akordowym systemem płacy wszystkich typowych dla Centrali Rybnej relacji prac przeładunkowych.

Dotychczasowy dniówkowo-premiowy system płacy uniezależnia wynagrodzenie robotników przeładunkowych od ilościowych wyników ich pracy i sprzyja niwelacji prac. Akord zastosowany od 1951 r. w przeładunkach Biur Wojewódzkich w Gdyni i Chorzowie-Batorym zdał egzamin. Miesięczne wykonanie normy w 150—200% pozwoliło na ujawnienie i mobilizację rezerw czasu roboczego, skróciło czas postoju wagonów i samochodów, zmniejszyło ilość godzin nadliczbowych, powodując jednocześnie wzrost wynagrodzenia robotników pracujących w akordzie.

Jednak dotychczasowa budowa Katalogu okazała się niewystarczająca dla objęcia akordem wszystkich czynności przeładunkowych CR, poza tym dzięki lepszej organizacji pracy wiele

norm straciło aktualność — nie mobilizując do dalszych osiągnięć. Nowy katalog usuwa te błędy, jednocześnie wprowadza wyższą o około 40% taryfikację prac, podwyższoną z kolei Uchwałą z dnia 3.I. br. o dalsze 25,2 procent. Będzie to bodźcem do dalszego wzrostu wydajności pracy i dalszego zwiększenia zarobków pracowników. Nowy katalog, zawierający uzupełniające normy czasu na czynności nie przewidziane normami na relacje podstawowe, pozwoli na wprowadzenie akordu w różnych warunkach organizacyjno-technicznych i dlatego obejmie nie tylko 2 Wojewódzkie Biura, w których akord już działa, ale wszystkie placówki Centrali Rybnej, które wykonują prace za- i wyładunkowe.

W grudniu ub. r. w Państwowym Ośrodku Szkolenia Handlowego we Wrocławiu odbyło się szkolenie pracowników, którym będzie powierzone wprowadzenie, akordów i instruktaż. 28 pracowników terenowych jednostek Centrali Rybnej zapoznało się z metodami ewidencjonowania czasu i wyników pracy w akordzie, ze sposobem korzystania z katalogu norm i stawek akordowych i obliczaniem zarobków w akordzie itp. Jednocześnie odbyły się wykłady z zakresu teorii normowania i organizacji pracy. Na kursie wynikami swej pracy wyróżnił się ob. Franciszek Hintz — technik normowania pracy Zakładów Rybnych nr 4.

Niezwłocznie po zatwierdzeniu katalogu przez władze nadrzędne zostanie on zastosowany we wszystkich Biurach Wojewódzkich i Zakładach Rybnych Centrali Rybnej.

Współzawodnictwo w Centrali Rybnej zatacza coraz szersze kręgi

Ogłoszono ostatnio wyniki współzawodnictwa pomiędzy Sekcjami Transportowo-Spedycyjnymi Wojewódzkich Biur CR za IV kwartał 1952 r. Pierwsze miejsce zajęła Sekcja Transportowo-Spedycyjna WB w Warszawie, na drugim miejscu znalazło się WB Słupsk, a na trzecim WB Szczecin. Na dalszych miejscach widzieliśmy Woj. Biuro w Gdyni, Poznaniu i Rzeszowie, a na szarym końcu Białystok, Kraków i Chorzów. Na czym polegało to współzawodnictwo i kiedy się rozpoczęło? Wezwanie do współzawodnictwa w zakresie przedterminowego sporządzenia sprawozdawczości transportowej rzuciło Woj. Biuro w Rzeszowie dn. 31 maja 1952 r.

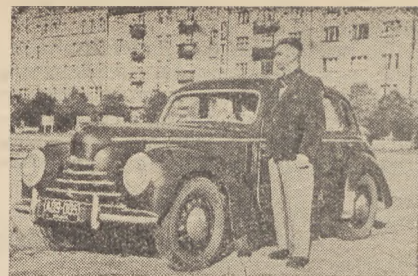
Zarząd Przedsiębiorstwa CR zorganizował i opracował wskaźniki współzawodnictwa, biorąc pod uwagę nie tylko termin nadesłania sprawozdania ale także i jego jakość. Współzawodnictwo spowodowało, że Centrala Rybna składa sprawozdania transportowe swoim władzom nadrzędnym w terminie i bezbłędnie.

W styczniu br. Dział Transportowo-Spedycyjny Centrali Rybnej wezwał Działy Transportowo-Spedycyjne Cen-

tralnych Zarządów podległych Ministerstwu Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego do współzawodnictwa długofalowego w zakresie jak najwłaściwszego wykorzystania własnych samochodów ciężarowych oraz przedterminowego i bezbłędного sporządzania obowiązującej sprawozdawczości transportowej. Współzawodnictwo rozpoczęło się 1 lutego 1953 r.

Niezależnie od współzawodnictwa międzyoddziałowego pracownicy transportu CR podejmują i realizują współzawodnictwo indywidualne. I tak kierowca Sójka Wiktor z Gdyni zobowiązał się do przejechania bez żadnego remontu 113 tys. km na samochodzie osobowym marki „Skoda”. W normalnym cyklu remontowym przewidziane były 2 remonty średnie i jeden kapitalny. Zobowiązanie to zostało wykonane i kierowca Sójka dzięki podjętemu zobowiązaniu zaoszczędził około 40 tys. zł.

Kierowca Paczkowski z Woj. Biura Bydgoszcz przejechał bez remontu 120 tys. km na samochodzie ciężarowym „Steyer” — podczas gry norma wynosi 60 tys. km. W trakcie realizacji zobowiązania jest kierowca Józkiwiak z WB Poznań na osobowej „Skodzie”.



Przejechał on już 90 tys. km i do wykonania zobowiązania przejechania bez remontu 100 tys. km brak mu już tylko 10 tys. km.

W Wojewódzkim Biurze w Warszawie kierowcy Tuniłowscy Jan, Matulka Feliks, Kozłowski Władysław, Zadrożny Grzegorz zobowiązali się przejechać na samochodach ciężarowych marki „Steyer” od 15 do 20 tys. km ponad normę (a więc przedłużyć okres pracy samochodu przed pierwszym remontem generalnym).

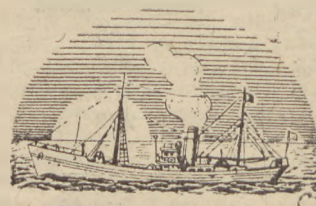
Jak widzimy z powyższych paru przykładów współzawodnictwo w transportie Centrali Rybnej przynosi dobre wyniki i rozwija się na różnych odcinkach. Przykłady Sójki, Paczkowskiego, Józkiwiaka i innych pociągną na pewno wszystkich kierowców zatrudnionych w Centrali Rybnej.

Akcja współzawodnictwa, tej potężnej dźwigni gospodarki socjalistycznej, obejmuje w Centrali Rybnej także służbę księgowości. Wynikiem tej akcji było złożenie na 12 dni przed terminem bilansu za rok 1952 (29 stycznia zamiast 10 lutego) przez dwa Woj. Biura: w Szczecinie i Łodzi. W tym samym terminie złożyły bilanse Zakłady Rybne nr 5 w Giżycku i Zakłady Remontowo-Montażowe w Szczecinie.

Trzeba stwierdzić, że tak jak wykonanie planu — równie ważne jest złożenie w terminie bilansów. W gospodarce socjalistycznej księgowość jest niezmiernie ważkim czynnikiem. Księgowość jest fotografią działalności przedsiębiorstwa. Terminowe złożenie bilansu umożliwia przeprowadzenie we właściwym czasie analizy pracy całego przedsiębiorstwa i wyciągnięcie odpowiednich wniosków na dalszy okres. Umożliwia sporządzenie ogólnego bilansu przedsiębiorstwa, Centralnego Zarządu a dalej Ministerstwa i całego kraju.

Złożenie bilansu rocznego na 12 dni przed terminem to wielki sukces całego aparatu tak handlowego jak i księgowego. Wojew. Biura w Szczecinie i Łodzi, Zakłady Rybne w Giżycku i Zakłady Remontowo-Montażowe w Szczecinie, a zwłaszcza Główni Księgowi mogą mieć słuszny powód do pełnego zadowolenia z osiągniętego wyniku.

Zyczymy im serdecznie powtórzenia tego samego w roku następnym.





Walczy o etykę wędkarską

(artykuł dyskusyjny)

Jednym z zasadniczych lecz bardzo trudnych zadań Polskiego Związku Wędkarskiego jest wychowanie szerokiej rzeszy członków związku na pełnowartościowych wędkarzy - sportowców, świadomych swych obowiązków wynikających z nowej struktury wędkarstwa, do czego również należy m. in. przestrzeganie nad wodą tak przepisów regulaminowych jak i podstawowych zasad etyki wędkarskiej.

Jakże często postępowanie niektórych „wędkarzy” jest sprzeczne z tymi zasadami. Niejeden wędkarz przeżył rozczarowanie w stosunku do swych „kolegów”, niejeden stwierdził fakty stojące w jaskrawej sprzeczności z Ustawą rybacką jak i z regulaminem sportowym PZW. Niejednokrotnie był zdziwiony i zaskoczony niewłaściwym zachowaniem się nad wodą pewnych osobników, których ze względu na posiadanie kija postronny widz zalicza do wędkarzy.

Pojęcie umasowienia wędkarstwa nie powinno być równoznaczne z możliwością należenia do PZW, każdego komu na to przyjdzie ochota lub kaprys. Powinno się dawać możliwości nieograniczonego zrzeszenia się tylko tym, którzy rozumieją zadania ciążące na wędkarstwie, którzy swym postępowaniem nie będą podważali opinii Polskiego Związku Wędkarskiego.

Zrozumiałą jest nacisk jaki kładą władze związku na szkolenie w okresie zimowym, lecz szkolenie takie nie rozwiąże całego zagadnienia. Na prelekcje przychodzą przeważnie ci, którzy naprawdę interesują się sportem wędkarskim i którzy chcieliby usłyszeć coś nowego, co jest związane z wędkarstwem lub gospodarką na wodach. Nie zobaczymy natomiast na zebraniach szkoleniowych tych wszystkich, którzy znaleźli się w szeregach członków PZW przypadkowo, traktując wędkarstwo egoistycznie jako osobistą rozrywkę lub co gorsze — tylko jako środek osiągnięcia korzyści materialnej w postaci odłowionej ryby. Nie obchodzi ich nie sprawa prawidłowej gospodarki rybnej i rola zrzeszonego wędkarstwa.

Widzę trzy zasadnicze sposoby walki z chuligaństwem i samowolą na naszych łowiskach, a mianowicie: czynny, propagandowy i zapobiegawczy.

Jeżeli chodzi o pierwszy sposób, to obciąża on straż rybacką a przede wszystkim tych wędkarzy, którzy winni stanowczo reagować na wszelkie stwierdzone w terenie przekroczenia, odnosząc o nich władzom związku. W regulaminie należałoby zastrzec to zagadnienie przez uczynienie współodpowiedzialnymi za wszelkie przekroczenia również wędkarzy — świadków jeżeli zachowują się oni biernie. Trudność będzie tu polegała na ustaleniu identyczności osoby winnej, lecz zgodna

postawa obecnych wędkarzy może tę przeszkodę usunąć, tym bardziej, że regulamin nakazuje wzajemne okazywanie legitymacji wędkarskiej.

Drugi sposób — propagandowy — jest realizowany we wspomnianym szkoleniu zimowym. Duże rezultaty można by osiągnąć przez odpowiednie wykorzystanie prasy fachowej, przede wszystkim zaś codziennej, która ma szerszy zasięg. Również radio mogłoby nam przyjść z ogromną pomocą.

Dłużej chciałbym zatrzymać się nad trzecim sposobem, którego zadaniem byłoby wprowadzenie pewnych środków zapobiegawczych, umożliwiających chociaż częściowe wyeliminowanie z wędkarstwa niepożądanego elementu.

Przyjmowanie kandydatów w poczet członków związku na odpowiedzialność dwóch wprowadzających kolegów jest właściwie tylko czczą formalnością. Zdobycie podpisów na deklaracji dla nikogo nie przedstawia żadnych trudności. Odpowiedzialność zaś wprowadzających członków jest bardzo wątpliwa, gdyż zawsze znajdzie się jakieś wytłumaczenie w razie stwierdzenia, że ich protegowany nie stoi na odpowiednim poziomie moralnym lub etycznym. Taką formalnością jest klauzula na deklaracji o znajomości obowiązujących wędkarza przepisów oraz dołączenie do legitymacji wyciągu z regulaminu. Praktycznie rzecz biorąc niejeden nowoupieczony wędkarz nie zajrzy nawet do regulaminu, a większość nie wie o istnieniu Ustawy rybackiej.

Wędkarstwo łączy w sobie elementy sportu oraz zagadnień gospodarczych i jeżeli jest nawet pojmowane według wyłącznie sportowych założeń — daje jednak w rezultacie pewne korzyści materialne. Ta łączność zagadnień gospodarczych i korzyści materialnych zbliża wędkarstwo do łowiectwa i nie bez podstaw jest ono określane przez niektórych autorów mianem łowiectwa wodnego. Jeżeli więc polowanie na szczupaka różni się od polowania na zającą tylko środowiskiem oraz użyciem innej „drogi”, to czyż nie właściwe byłoby wprowadzenie na wzór PZŁ egzaminu jako warunku do przyjęcia kandydata w poczet członków PZW. Konieczność egzaminu w ramach PZŁ nie jest kwestionowana i jest całkiem

uzasadniona, chociaż łowiectwo polskie dąży również wielkimi krokami do umasowienia.

Niedostateczna straż rybacka na ogromnych terenach wodnych nie jest w stanie sprawdzić przestrzegania przez każdego wędkarza regulaminu. Wędkarze sami muszą zrozumić zadania i obowiązki wędkarstwa, muszą sami przestrzegać obowiązujących przepisów, czasów i miar ochronnych ryb, dozwolonych sposobów polowania, a także muszą umieć zachować się nad wodą w sposób odpowiadający postawie wędkarza-sportowca.

Znajomość zatem zasad sportu wędkarskiego winna być bezwzględnie wymagana przy wydaniu legitymacji członkowskiej PZW. Kontrola zaś wiadomości z tego zakresu może być dokonana przez postawiony na odpowiednim poziomie egzamin, kwalifikujący kandydata na wędkarza. Więcej będzie zatem szans, że dokładnie orientując się w zagadnieniu i znając sankcje jakie go spotkają przy przekroczeniu regulaminu wędkarz będzie stał na właściwym poziomie etycznym.

Moment psychologiczny w tym wypadku gra olbrzymią rolę. Świadomość, że uzyskanie legitymacji PZW jest uzależnione od tak dokładnej znajomości przepisów, że wymagany jest egzamin, spowoduje większy szacunek dla tych przepisów.

Egzamin wyeliminuje z szeregu związku wszystkich pseudowędkarzy, którzy nigdy nie mając wędziska w ręku, a chcąc podcazas urlopu „rozerwać się”, wykupują kartę i „wędkują”. Nie jest to specjalnie groźny typ, ale niezbyt pożądany, choćby ze względu na niszczenie niewymiarowej ryby.

Powie ktoś, że aby stać się prawdziwym wędkarzem należy mieć możliwość dokładnego poznania tego pięknego sportu, wczuć się w jego istotę, przeżyć emocje holu pierwszej grubej ryby, a nie zaczynać od studiowania suchych przepisów. A trzeba tu odpowiedzieć, że nieznanie przepisów może wypaczyć nawet dobrze zapowiadającego się wędkarza, który popełnia wiele błędów nad wodą tylko dlatego, że nie wie jak się ma zachować. Tutaj, właśnie problem wyrobienia właściwej etyki wysuwa się jako ważne zadanie zrzeszonego wędkarstwa, które to zadanie wymaga ciągłej, systematycznej akcji.

Nie wątpię, że poruszone w tym artykule kwestie dotyczące etyki wędkarskiej znajdą oddźwięk wśród wędkarzy i odezwą się głosy w tej sprawie. Możemy się różnić poglądami co do metod walki, lecz w dyskusji możemy się uzgodnić, aby wspólnym wysiłkiem dźwignąć wędkarstwo na odpowiedni poziom i zdobyć dla Polskiego Związku Wędkarskiego uznanie i szacunek społeczeństwa.

Inż. A. Zdanko

Nowe opłaty członkowskie

Zarząd Główny Polskiego Związku Wędkarskiego ustalił na rok 1953 opłaty z tytułu wpisowego, rocznych składek członkowskich i dopłat w następujących wysokościach:

- 1) wpisowe dla nowowstępujących członków 20 zł
- 2) wpisowe dla młodzieży lub członków nie wędkujących 5 „

- 3) składki roczne na wody nizinne 100 „
- 4) składki roczne na wody nizinne oraz na wody pstrąga i lipienia 200 „
- 5) dopłaty miesięczne do kart nizinnych na wody pstrąga i lipienia 75 „

- 6) dopłatyienne do kart nizinnych na wody pstrąga i lipienia 10 „
- 7) składki na doły kopalniane niezarybione przez PZW 50 „
- 8) składki „morskie“ 50 „
- 9) składki młodzieżowe 30 „
- 10) składki ulgowe: emerytalne, inwalidzkie, MO, itp. w wysokości 50% składki nizinnej
- 11) opłaty za prawo połowu na wędkę spinningową na wodach PZW 160 „
- 12) składki dla członków nie uprawiających wędkarstwa (np. miłośnicy akwariów i terariów itp.) 30 „

Jednocześnie Zarząd Główny PZW ustalił następujące warunki obowiązujące przy wydawaniu kart ulgowych:

a) posiadaczom kart młodzieżowych zastrzeżenie prawa łowienia przy użyciu jednej tylko wędkę;

b) emeryci i inwalidzi mogą otrzymać legitymacje ulgowe tylko na podstawie pismemgo zaświadczenia właściwego terytorialnie Prezydium PRN, stwierdzającego, że ubiegający się o taką legitymację emeryt lub inwalida nie pracuje zarobkowo i nie posiada innych źródeł dochodu;

c) korzystający z ulg w opłatach składek członkowskich uprawnieni są tylko do połowu na wodach PZW. Natomiast opłaty za licencję na wodach innych użytkowników ponoszą osobście.

Ogólnokrajowy Zjazd Delegatów PZW. Ogólnokrajowy Zjazd Delegatów Polskiego Związku Wędkarskiego odbędzie się w dniu 19 kwietnia br. w Warszawie.

Karty ewidencyjne. Celem możliwości zastosowania ściślejszej kontroli działalności swych członków Zarząd Główny Polskiego Związku Wędkarskiego opracował wzór kart ewidencyjnych, które będą wypełniane i przechowywane przez poszczególne koła.

Powyższe karty ewidencyjne w styczniu br. zostały rozprowadzone w terenie.

Nowy ośrodek zarybieniowy. Zarząd Okręgu Warszawskiego PZW podpisał umowę na dzierżawę trzydziestohektarowego gospodarstwa stawowego pod nazwą „Kobieli Rybna“, położonego w pobliżu Warszawy w okolicy Tłuszcza.

Gospodarstwo to przeznaczone jest na produkcję materiału zarybieniowego wyłącznie dla wód położonych na terenie województwa warszawskiego.

Okręg Warszawski PZW zamierza jeszcze w tym roku, po przeprowadzeniu niezbędnych adaptacji i wykonaniu robót ziemnych, rozpocząć w tym gospodarstwie produkcję narybku karpia, lina i leszcza.



Przed 100 laty było pełno jesiotrów w Wiśle

„Kurier Warszawski“ w nr. 100 z dn. 16.IV.1853 r. tak pisze o ówczesnych połowach jesiota:

„Wiadomo, że wiosną przy zwiększeniu wód jesiotry rozpoczynają wędrówki swoje i ciągną z morza do rzek dla rozmnażania się w tychże. Wędrówki tegoroczne przypadły w tych dniach i dlatego osoby przypatrujące się Wiśle z Nowego Zjazdu dostrzegały pływące pod samym wierzchem wody gromadki jesiotrów, które w górę Wisły zdążyły. W tych stronach najwięcej tych ryb dopływa z Sanu. Wędrówka ta trwa miesiąc, a gdy woda zmniejszać się zaczyna, powracają znowu i ciągną wodą do morza. W czasie tego powrotu przypada czas połowu na te największe mo-

że z ryb w naszych rzekach. Połowy te bywają czasami liczne, że do tysięcy sztuk na raz wydają. W 1845 r. kiedy był wylew Wisły, jeden z takich wędrówców zapędził się aż na Bednarską ulicę i tam przy łażeniach Majewskich schwytany został“.

Jak z powyższej notatki wynika, jeszcze 100 lat temu w rzece Wiśle pod Warszawą jesiotr był rybą pospolitą. Dziś te czasy należą do przeszłości i złowienie jesiotra w naszych wodach staje się wielką sensacją, zdarzającą się raz na parę lat, kolidującą zresztą z odpowiednimi ustawami, gdyż jesiotr jako ryba na wygaśnięciu znajduje się pod całkowitą ochroną i nie wolno go odławiać.

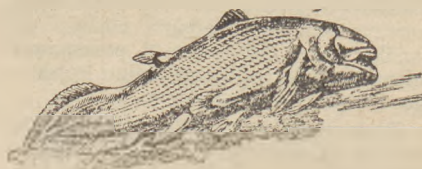
Ryba sprzed 350 milionów lat

20 grudnia 1952 r. złowiono koło wyspy Anjouan u wybrzeży wschodniej Afryki rybę, która zainteresowała cały świat. Dlaczego ta jedna ryba tak poruszyła naukowców a także i wielu laików? Aby to zrozumieć musimy przypomnieć jak wyglądają ryby dzisiaj żyjące a jakie znajdowano w pokładach w głębi tych części lądu, które wiele milionów lat temu były dnem morskim.

Badania wykazały, że ryby pojawiły się na ziemi około 380 milionów lat temu. Szkielet tych ryb był miękki — zbudowany z chrząstek, ciało nagie lub pokryte tarczami; w ogóle różniły się one znacznie od pospolitych dzisiaj ryb. Podobne były raczej do żarłaczy (rekinów). W pokładach tzw. dewońskich, których wiek szacują uczeni na około 350 milionów lat, znaleziono szczątki dużych ryb, które miały bardzo charakterystyczną budowę płetw parzystych: „pióra“ tych płetw opatrzone były mięsistą, pokrytą łuskami jak gdyby łapą. Przypominają raczej przekształcone odnóża ssaków morskich (np. fokii) niż płetwy rybne.

Do roku 1938 sądzono, że grupa tych zwierząt już całkowicie wymarła i to 350 milionów lat temu. Jednakże 6 grudnia 1938 r. przy ujściu rzeki Chalumna w Oceanie Indyjskim u pld. - wschodnich brzegów Afryki złowiono włokiem rybę, która przypominała te właśnie wykopaliskowe zwierzęta. Rybę tę złowiono na głębokości około 70 m. Miała barwę metaliczną jasnoniebieską, 150 cm długości i ważyła 57 kg. Zajął się nią prof. Smith i stwierdził, że jest to rzeczywiście „krewniak“ kwastopłetwych (Crossopterygii) dewońskich ryb i należy do tej właśnie grupy systematycznej. Nazwał ją Latimeria.

ria chalumne. Odtąd pilnie zwracano uwagę na połowy i starano się rozpo-



szechnić dane o tej dziwnej rybie, a nawet ogłoszono nagrodę za złowienie podobnego okazu.

Jednakże, jak się zdaje, złowiono do tego czasu zaledwie kilka osobników Latimerii.

I oto zaledwie 2 miesiące temu znów sensacja na skalę światową. Złowiono znowu niebieską rybę, przy czym sensacja była tym większa, że wyciągnięto ją na wędkę. Szczęśliwy wędkarz — nieświadom wartości naukowej złowionego osobnika — chciał ją sprzedać na rynku i podobno dopiero ktoś zwrócił mu uwagę, że jest w posiadaniu sensacyjnego unikat — niestety, już zasolonego. Zawiadomiono prof. Smitha, który natychmiast przyleciał samolotem na miejsce połowu i zabezpieczył okaz. Okazało się, że nie jest to Latimeria, chociaż bardzo zbliżony doń gatunek ryby, a więc również jeden z najstarszych. Nazwano go Malanio anjouane.

Prawie niewiarogodne a jednak prawdziwe; 350 milionów lat przetrwały pierwotne ryby, choć w szczegółach różniące się od swych dalekich przodków, ale nie na tyle, aby nie uznać je za stosunkowo „bliskich“ krewniaków dawno wymarłych gatunków.



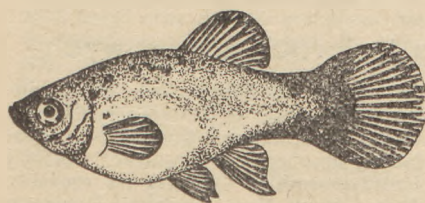
AKWARIUM



Zmienniak plamisty — *Xiphophorus (Platypoecilus) maculatus* (Guenther)

Jednym z często hodowanych gatunków ryb w akwariach jest zmienniak plamisty — pospolicie zwany w sklepach zoologicznych oraz przez licznych miłośników akwariów „Platką”. Pochodzi on z wód atlantyckiego wybrzeża Meksyku i Gwatemali. Sprowadzony został po raz pierwszy w 1907 roku do Europy. Ciało ma krępe, dość wysokie i z boków ściśnione. Wzrost samca wynosi 3 cm długości, samicy około 6 cm. Ubarwienie formy typowej oliwkowe do żółto-brunatnego, górna część głowy i przednia część grzbietu są ciemniejsze, natomiast tylna część grzbietu posiada jaśniejszy odcień; boki z połyskiem niebieskawym lub zielonawoniebieskim; brzuch białawy. Często na bokach znajduje się duża czarna plama ponad płetwą piersiową. U nasady płetwy ogonowej umieszczona jest druga czarna plama, najczęściej kształtu półksiężycowatego, co było powodem nazwania formy typowej zmienniakiem plamistym — księżycowym; plama ta u niektórych osobników rozpada się na dwie mniejsze, leżące jedna nad drugą, często okrągłego kształtu. Samce posiadają zazwyczaj trzy do czterech, często wyraźnie widocznych, poprzecznych pręg na bokach ciała. Pletwy są bezbarwne, jedynie dolny brzeg płetwy ogonowej oraz przedni brzeg płetw brzusznych i odbytovej błyszczą białą lub także wszystkimi barwami tęczy.

Zmienniak plamisty jest gatunkiem bardzo zmiennym. Już na wolności w ojczyźnie swej tworzy liczne barwne odmiany, jak czarna, czarno-pstra, czerwona itd. W akwariach przy odpowiednim doborze par lęgowych i selekcji wyhodowano cały szereg odmian. Liczne mniej lub więcej ustalone odmiany barwne należą do bardzo poszukiwanych i chętnie trzymanych ryb w akwariach.



Xiphophorus (Platypoecilus) maculatus (Guenther)

Samica i samiec złotego zmienniaka z czarnymi promieniami płetw tzw. „Wagtail — Platy”

1. Czarny zmienniak — posiada na bokach ciała o normalnym ubarwieniu dużą podłużną aksamitno-czarną plamę, która powinna zajmować co najmniej połowę długości boków ciała i mieć niebieskawy lub zielonawy połysk; dość często prawie całe ciało jest czarne. Pletwy są czarno kropkowane i kreskowane, niekiedy zaś całkowicie czarne; dolny brzeg płetwy ogonowej i przedni brzeg płetw brzusznych oraz płetwy odbytovej są białe lub niebiesko-białe.

2. Złoty zmienniak — posiada ubarwienie złotawo - bursztynowe ze srebrzystym połyskiem w dolnej części przedniej połowy ciała; brzuch białawy; płetwy żółtawe, przy czym promienie dolnej części płetwy grzbietowej i część grzbietu u jej nasady czerwone (ale nie zawsze), dolny brzeg płetwy ogonowej i przedni brzeg płetw brzusznych oraz płetwy odbytovej białawe lub niebieskawo-białawe.

3. Czerwony zmienniak — posiada ubarwienie czerwone aż do krwisto-czerwonego; płetwy żółtawe, promienie ich przy nasadzie płetw grzbietowej i ogonowej czerwone; przedni brzeg płetw brzusznych i odbytovej biały lub niebieskawo-biały.

4. Czerwono - czarny zmienniak — posiada ubarwienie jak wyżej z dużą podłużną czarną plamą o nieregularnych brzegach, ciągnącą się od oka lub pokryw skrzelowych do nasady płetwy ogonowej. W przedniej części ciała pojedyncze łuski i część pokryw skrzelowych są złociste.

5. Różnobarwny zmienniak — posiada ubarwienie wielokolorowe z rozrzuconymi na nim nieregularnymi plamkami oraz z takimiż plamkami lub kreskami na płetwie grzbietowej, z czarną księżycową plamą na nasadzie płetwy ogonowej oraz z ciemniejszymi plamkami, ułożonymi w pręgę poprzecznie półkolistą.

6. Czarno - biał pstry zmienniak — posiada na tle ubarwienia typowego porozrzucane gęsto drobne plamki czarne i białe; płetwy bywają też czarno upstrzone. Niekiedy u samicy pod płetwą grzbietową znajduje się szafirowa plama.

7. Złoty zmienniak z czarnymi promieniami płetw, tzw. „Wagtail” — posiada ubarwienie złoto-żółte z takimiż płetwami o czarnych promieniach. Grzbiet od ostrza pyska do płetwy grzbietowej jest mniej lub więcej czarno nakrapiany. Najczęściej, z wiekiem, w przedniej części boków z prześliczną, delikatną błękitną - opalową plamą („lustrem”). U nasady płetwy ogonowej dwie czarne plamki jedna nad

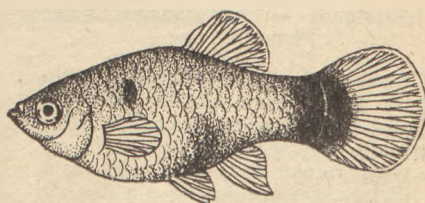
drugą, niekiedy połączone w jedną większą plamę. Odmianę tę otrzymał w Ameryce ptn. dr Myron Gordon krzyżując formę dziko żyjącą (w Ameryce pld.), tzw. „Comet — Platy” ze złotą formą hodowaną w akwariach. Znana jest również odmiana tego zmienniaka o czarnych promieniach płetw przy ogólnym czerwonym ubarwieniu.

Zmienniaki są rybami żyworodnymi; dojrzałe samce łatwo odróżnić od samic po płetwie odbytovej zmienionej na narząd kopulacyjny. Ciąża u samicy trwa zależnie od temperatury i innych jeszcze czynników 4 do 8 tygodni. Zmienniaki są wszystkożerne: poza żywym pokarmem jedzą odpowiednie suche pożywienie oraz glony (wodorosty). Temperatura wody w akwarium ze zmienniakami plamistymi winna wynosić 22 — 24° C.

Gdy ciąża samicy jest już daleko posunięta najlepiej wylowić ją i umieścić w oddzielnym niewielkim akwarium z roślinami o gęstym drobnodzielnym, u listnieniu, zasadzonym gęsto od strony okna i dać sporą porcję takich pływających roślin jak rzęsa trójplątowa lub węgłka wodna. Świeżo urodzone rybki, wiedzione instynktem samozachowawczym, kryją się przed kanibalistycznymi zakusami matki, kierując się w stronę światła, w gęszczu roślinnym. Młodziutki zmienniaki w pierwszym okresie ich rozwoju należy karmić drobnymi planktonem stawowym, niecc później drobnymi, przedcedzonymi oczkami i najdrobniejszymi rozwielitkami. W braku tego naturalnego pożywienia można je karmić (ostrożnie dozując), raczej dając mniej niż za dużo, młkiem w proszku lub suszonymi rozwielitkami, rozartymi na pył. Jeszcze lepiej spełni to zadanie mieszanina tych dwu pokarmów. Najlepiej nabrawszy tego pożywienia na koniec noża, wstrząsając go, posypać tym pokarmem w proszku powierzchnię wody. W miarę wzrostu rybek daje im się coraz większy żywy lub martwy pokarm, aż się wreszcie przejdzie na pożywienie ryb dorosłych. Pamiętać przy tym należy, by nie brakło im także i pożywienia roślinnego (glony).

Miłośnik akwariów może otrzymać przez krzyżowanie celowe różnych odmian zmienniaka plamistego i selekcję otrzymanego przychówka oraz dalsze jego rozmnażanie nowe zupełnie odmiany tej miłej, zgodnej i ładnej rybki.

Z. Lorec



Xiphophorus (Platypoecilus) maculatus (Guenther)

Samica formy typowej u góry
Samiec „ „ „ u dołu

Choroby ryb wywoływane przez niższe grzyby

1. Grzybek (pleśniawka) — Saprolegnia

Bardzo często na pletwach lub jakiegokolwiek innej części powierzchni ciała ryby pojawiają się miejsca pokryte grzybkami o zewnętrznym wyglądzie zbitej pleśni, przypominającej kawałek brudnej waty.

Grzybek Saprolegnia należy do pasożytów roślinnych, osiedlających się na już osłabionej, chorej lub okaleczonej rybie, a nigdy na zdrowej, będącej w pełni sił. Na takiej osłabionej rybie zarodniki grzybka znajdują odpowiednio podłoże do kiełkowania i dalszego rozwoju; przenikają one głęboko w skórę, powodując jej zniszczenie. Grzybkowi towarzyszą bardzo liczne bakterie, które współdziałają w dziele zniszczenia. Skrzela, będące wrażliwym i delikatnym organem, stają się szczególnie szybko ofiarą tego wspólnego ataku. Głębsze przenikanie grzybka w ciało powoduje prędko rozpad aż do obnażenia kości, po czym następuje śmierć ryby.

Poleca się przy zauważeniu grzybka wyłowić rybę z wody i trzymając ją w ręce przez wilgotny gałganek, najbardziej pokryte grzybkami miejsca przemyć ostrożnie tamponem z waty, umoczoną w roztworze nadmanganianu potasu 1:1.000 (1 g nadmanganianu potasu na 1 l wody). Po dokonaniu tego zabiegu należy umieścić chorą rybę na półgodziny w kąpeli z rozcieńczonego odpowiednio powyższego roztworu, biorąc go 10 cm³ na 90 cm³ wody. Podczas tej kąpeli należy obserwować pilnie zachowanie się ryby — czy wytrzyma tak długo kąpiel. W razie wybitnie złego samopoczucia przełożyć natychmiast do czystej wody o tej samej cieploty. Po kąpeli chorą rybę trzeba umieścić w czystej, obfitej w tlen wodzie, o odpowiedniej temperaturze. Pamiętać przy tym należy, że roztwór nadmanganianu potasu ulega po pewnym czasie rozkładowi i dlatego do kąpeli takiej należy go zawsze świeżo przygotować.

W wielu wypadkach, w początkowych stadiach tej choroby, zastosowanie w porę podwyższonej temperatury wody oraz wzmoczonego sztucznego nasycania wody powietrzem wystarcza do uzdrowienia ryby.

2. Ichtyofonus — Ichtyophonus hoferi Plehn-Mulsow

Choroba ryb wywołana przez ichtyofonusa jest obecnie często spotykana i jedną z najgroźniejszych, na którą zapadają ryby w akwariach. O ile sobie przypominam (zajmuję się akwariami 47 lat), nie mieliśmy z nią dawniej do czynienia. Być może zdarzały się sporadyczne jej wypadki wśród ryb w akwariach, lecz nigdy nie miało to charakteru epidemii niszczącej całe obsady akwariów, jak to zdarza się obecnie. Trzeba więc zastosować jak najbardziej ostre środki walki, nieraz bardzo przykre dla miłośników akwariów. Przez nieświadomość grożące niebezpieczeństwa można doprowadzić do całkowitego wyniszczenia rybostanu akwariowego.

Ichtyophonus hoferi — należący do grzybków glonowych, atakuje wszystkie organy ryb, przeważnie jednak wewnętrzne i to utrudnia właśnie wczesne rozpoznanie choroby, gdyż brak wtedy jakiegokolwiek zewnętrznych objawów chorobowych. Jeśli zrobić sekcję ryb podejrzewanej o tę chorobę, gdy wystąpią już pierwsze jej oznaki zewnętrzne, to przekonamy się, że szczególnie takie organy, jak nerki, wątroba i przewód pokarmowy posiadają drobne, białawe, przeświecające plamki, które przy badaniu pincetą są dość twardymi bryłkami. Badanie mikroskopowe wykazuje, że są to mniej lub więcej kuliste cysty o grubych ściankach, w których znajdują się tzw. plasmodia. Cysta taka kiełkując w chorej tkance tworzy wyrostki rurkowane — maczugowate we wszystkich kierunkach, które na nowo oczyszczają się i po krótszym lub dłuższym czasie te nowe cysty tworzą znów wyrostki w kierunku komórki macierzystej.

Cysty do organizmów zdrowych ryb dostają się przez usta i przewód pokarmowy do żołądka, w którym rozpadają się plasmodia o tak minimalnej wielkości, że mogą one przenikać przez ścianki jelita i wędrując naczyńiami krwionośnymi i limfatycznymi dostają się do różnych organów i tam rozrastając się niszczą te organy. Wobec tego, że nie ma żadnej możliwości zwalczania tego pasożytniczego grzybka w wewnętrznych organach ryby — jesteśmy w tym wypadku całkowicie bezsilni. Pozostaje nam jedynie uważna obserwacja ryb w akwariach i możliwie w porę rozpoznanie chorej ryby, by natychmiast ją wyłowić i uśmiercić. Wszystkie ryby, które wyraźnie wykazują stały brak apetytu, z trudem poruszające się i bardzo wychudzone należy podejrzewać o posiadanie tej strasznej choroby. Bardziej jeszcze wyraźnym wskaźnikiem będzie jeśli ciało ryby jest w jakimś miejscu mocno rozdęte (np. przez spuchnięcie wątroby),

lub gdy pojawią się na skórze guzowate czerwone owrzodzenia, czy lekkie zaatakowanie przez grzybek Saprolegnia pyska z dużym obrzmieniem skrzeli, lub ruchy połączone z zataczaniem się (przy zaatakowaniu mózgu — naruszenie zmysłu równowagi), które później mogą przejść w kołyszące ruchy przy częstym, krótkotrwałym pokładaniu się na bok.

Przy zaobserwowaniu któregoś z tych objawów należy podejrzaną rybę zabić i po otworzeniu jamy brzusznej stwierdzić przez dokładne zbadanie czy ma się do czynienia z ichtyofonusem. Wtedy należy całą obsadę ryb w akwarium uśmiercić lub co najmniej wszystkie ryby zachowujące się podobnie jak zbadana, u której stwierdzono obecność ichtyofonusa, odłączyć. Oczywiście należy pilnie uważać na to, żeby nie przenieść choroby do innych akwariów i nie zarazić zdrowych ryb (nie używać tej samej siatki do wylawiania ryb, tej samej rurki gumowej jako syfonu do zlewania wody i innych przyrządów). Akwarium w którym stwierdzono obecność chorych ryb na ichtyofonusa należy dokładnie zdezynfekować, po całkowitym opróżnieniu go. Dezynfekuje się w tym wypadku 6% formaliną, a w braku jej 1,5% lizolem — pozostawiając te płyny w akwarium przez kilka dni. Po zlanii ich akwarium należy starannie wielokrotnie wypłukać czystą wodą. Piasek i roślinność wodna muszą być użyte zupełnie inne (nowe).

Właściwie niezwykle trudno jest zabezpieczyć się przed zawleczeniem tej choroby do swoich akwariów, gdyż w ten czy inny sposób nabyte ryby w pierwszych stadiach zakażenia ichtyofonusem nie wykazują, jak już była o tym mowa, żadnych zewnętrznych oznak. Na skutek powolnego rozwoju choroby trzeba tygodni, a nawet miesięcy, nim ukażą się któreś z opisanych tu objawów. Jedynie świadome niszczenie chorych ryb przez ogół miłośników akwariów może tu coś pomóc i uchronić nas wszystkich od utraty całkowitego rybostanu naszych akwariów.

Z. Lorec



W sprawie gospodarki na jeziorach zaporowych

Pragniemy zwrócić uwagę czytelników na bardzo ciekawą pracę niemiecką „Grundlagen der Fischwirtschaft den Grosstaubecken” — Podstawy gospodarki rybnej w jeziorach zaporowych — napisaną przez dyrektora Niemieckiego Instytutu Rybackiego w NRD, prof. dr. H. Wundscha. Praca ta, licząca 169 stron druku, zamieszczona została w zeszycie I czasopisma niemieckiego wychodzącego w Berlinie — „Abhandlungen aus der Fischerei und deren Hilfswissenschaften”, rok 1949.

Autor omawia bardzo szczegółowo zasady gospodarki rybnej w zbiornikach wodnych, powstających przy wielkich zaporach wodnych na terenie

dawnej Rzeszy Niemieckiej. Między innymi omówiono gospodarkę rybną na trzech zbiornikach wodnych, znajdujących się obecnie w granicach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na rzekach: Mała Panew, Nysa Kłodzka i Kłodnica. Praca ta jest niezmiernie interesująca, zwłaszcza w związku z projektowanymi u nas pracami nad przebudową systemu wodnego i budową zapor na wielu rzekach.

Jeden egzemplarz pisma, w którym powyższa praca została zamieszczona, znajduje się w bibliotece Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

A. R. (Gdynia)

W odpowiedzi na zapytanie kierownika spółdzielni rybackiej w Toruniu ob. J. Ludwiszewskiego w numerze 1 „Gospodarki Rybnej”

W związku z pytaniem odnośnie hodowli półpalczaków I i II troci w artykule „Zasady produkcji materiału zarybieniowego” wyjaśniam co następuje:

1. Odnośnie przepływu wody przez aparaty kalifornijskie o wymiarze siatek $0,4 \times 0,5$ m, przy układaniu ikry w trzech rzędach niesłusznie obliczacie, że w jednym rzędzie układa się 8.000 ziarn, gdyż faktycznie w praktyce przy układaniu w kilku warstwach ilość ziarn ikry w każdym rzędzie wynosi 9.000 do 11.000 ziarn. Zapotrzebowanie tlenowe ikry zapłodnionej jest nieduże i dlatego do momentu zaoczkowania nie należy dawać dużego przepływu ze względu na ewentualne wstrząsy. W zupełności wystarczy ok. 3 l/min. Natomiast w czasie zaoczkowania ikry i wylęgu zapotrzebowanie tlenowe zwiększa się, jak też w tym czasie gdy temperatura podnosi się. Wówczas przepływ należy zwiększyć do ok. 4 — 5 litrów/min. Niesłuszne jest zatem Wasze obliczenie, że zapotrzebowanie tlenowe dla 24.000 ziarn ikry jest takie samo jak dla 50.000 wylęgu (gdyż jest ono znacznie mniejsze dla ikry). Wylczenia tego rodzaju trudno w podanym artykule znaleźć. Ustalenie zapotrzebowania tlenowego ikry jest bardzo trudne. Podany w artykule przepływ wody jest stosowany w wylęgarniach: Słupsk, Siemianice, Gardno, Ostrzyce, Grzybowski Młyn itp., w których straty w ikrze wynoszą ok. 3 — 6%.

2. Do hodowli półpalczaków I w korytach $1,5 \times 0,2 \times 0,2$ m, a więc o objętości 60 l wody, przy zagęszczeniu 50.000 wylęgu przepływ wody winien być 5 l/min.

Przy dalszej hodowli rla półpalczaki II przepływ przy tej samej objętości koryta zwiększamy do 15 l/min, a więc trzykrotnie. Dla uzyskania całkowitej wymiany wody co 4 min. decydującym momentem jest nie tylko sama powierzchnia, ale objętość wody w korycie i co najważniejsze — przepływ.

Wylczone przez Was zagęszczenie na 1 m² ok. 166.000 szt. wymagałoby koryta 600 l objętości i przepływu wody naturalnie rnie 15 l/min., lecz około 50 l/min aby osiągnąć całkowitą wymianę wody w czasie 4 minut. W zupełności pokryje to zapotrzebowanie tlenowe w okresie wzrostu narybku o długości ok. 4 cm.

Nie należy jednak stosować zbyt dużych koryt oraz dużego przepływu wody, gdyż stwarza to szereg trudności przy regulowaniu przepływu, wyzyskaniu paszy itp. Znacznie praktyczniej używać koryta o mniejszej powierzchni i o mniejszym przepływie.

Wacław Terlecki



Zakłady Rybne nr 6 w Chorzowie również wykonały plan roczny przed terminem

Załoga Zakładów Rybnych nr 6 w Chorzowie, w związku z notatką jaka ukazała się w styczniowym numerze naszego pisma pt. „Przodujące Zakłady Rybne CR wykonały plan roczny przed terminem” napisała do Redakcji list, w którym stwierdza, że nie tylko Chojnice i Szczecin ale także i Zakłady Rybne nr 6 w Chorzowie wykonały roczny plan produkcji przed terminem, a mianowicie w dniu 4 grudnia ub. r.

Wykonanie planu za rok 1952 tych zakładów przedstawia się jak następuje: produkcja ryb wędzonych 107,4%, produkcja marynat 173,5%. Wartościowe wykonanie planu rocznego — 123,6%.

Jednocześnie załoga podkreśla, że

mimo ciężkich warunków lokalowych także plan jakościowy został wykonany w marynatkach w 119,4% a w rybach wędzonych w 102,2%. Zakłady nie otrzymały w ciągu roku żadnej reklamacji od odbiorców, nie zanotowano też zepsucia surowca ani wyrobu gotowego.

Z przyjemnością zamieszczamy tę notatkę i życzymy załodze Zakładów Rybnych nr 6 w Chorzowie dalszych sukcesów w roku 1953, a przede wszystkim — ażeby wyprzedziły w szlachetnym współzawodnictwie o przedterminowe wykonanie planów Zakłady w Chojnicach i Szczecinie, które w tym roku wykonały plan o 13 dni wcześniej przed Chorzowem.

Zakłady Rybne w Giżycku wykonały przedterminowo plan

Załoga Zakładów Rybnych nr 5 w Giżycku w pełni doceniając znaczenie wykonania Planu 6-letniego zrealizowała zadania trzeciego roku Planu z nadwyżką, wykonując plan produkcji konserw ilościowo w 102,5%, wartościowo w 122,4%, zachowując jednocześnie wysoką jakość swych wyrobów.

Osiągnięcia powyższe są wynikiem szeroko rozwiniętego współzawodnictwa socjalistycznego i ruchu racjonalizatorskiego.

Wybitni odznaczeni przodownicy pracy ob. Subocz Wincentyna, Nieczysta Zofia, Struk Nadzieja, Zis Szarlota, Stal Marta oraz 20 pracowników wykonujących ponad 150% normy, 8 racjonalizatorów stanowią przodującą awangardę zakładu.

Dzięki podejmowanym zobowiązaniom na przestrzeni 1952 roku zakład dał dodatkową produkcję o wartości 495.000 zł, uzyskując jednocześnie obniżkę kosztów własnych w wysokości 4,74%.

Załoga zakładu w okresie 1952 r. brała czynny udział w akcjach pomocy

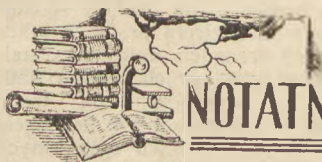
wsł przy żniwach i wykopkach oraz w pracy społecznej, w której do wyróżniających się należy zaliczyć ob. Malwicz Janinę, Blachnio Eugenję, Fiedorowicz Janinę, Milewską Genowefę i wiele innych.

Wkraczając w czwarty rok Planu 6-letniego zakład wykonał plan na miesiąc styczeń w dniu 26.I.53 r., wykazując w dalszym ciągu wolę zwycięskiej walki o realizację stojących przed nim zadań.

W roku bieżącym zakłady dążyć będą do jeszcze lepszych wyników w swej pracy, dzięki umasowieniu i rozwojowi ruchu współzawodnictwa oraz usprawnieniu pracy na odcinku produkcyjnym, do czego w dużej mierze przyczyni się oddanie do użytku chłodni, stanowiącej część przewidzianej Planem 6-letnim budowy Bazy Przetwórstwa Rybnego.

Powyższe wyniki osiągnięte zostały dzięki ścisłej współpracy podstawowej organizacji partyjnej i Rady Miejskiej z kierownictwem zakładu oraz dzięki socjalistycznej postawie całej załogi.

Z. B. (Giżycko)



NOTATNIK ICHTIOLOGA

Kwiecień na stawach

W kwietniu trwa w dalszym ciągu obsada stawów, którą rozpoczyna się w drugiej połowie marca a kończy najpóźniej w pierwszej połowie maja. Ten długi okres czasu, w którym przeprowadza się obsadę stawów, jest powodowany różnymi poglądami na przyczynę powstawania i zwalczania chorób. Jak wiadomo jest to okres najsilniejszego występowania śnieć. Trudno podać receptę jaki czas jest najodpowiedniejszy do przeniesienia obsady na stawy. Ogólnie przyjąć by można jako wytyczne, że materiał hodowlany odtawiany w jesieni i przywożony do zimo-

chowów ma znacznie gorsze warunki bytowania wskutek jesiennego odłowu i zagęszczenia w jakim się znalazł po przeniesieniu do nowego zbiornika. Odłów jesienny materiału obsadowego przeprowadza się w celu: 1) zorientowania się w ilości posiadanego materiału, 2) osuszenia stawów, 3) z konieczności odłowienia stawów nieodpowiednich do zimowania, 4) wreszcie w celu zmniejszenia powierzchni zajętej przez materiał obsadowy.

Narybek czy kroczyki zgromadzone w ten sposób w jesieni, przebywając w ciasnoci, przeszły poważny wstrząs ja-

kim jest dla nich odłów. Z chwilą podnoszenia się temperatury wody mają coraz gorsze warunki bytowania i dlatego wskazane jest przeniesienie je jak najwcześniej z wiosną do stawów, gdzie przynajmniej zagęszczenie ulega zmniejszeniu. Ten sposób postępowania nie chroni jednak często przed posocznicą, która w tych warunkach może często wystąpić po obsadzeniu w bardzo przykrych formie, powodując masowe śnięcie pogłowia. Zaznaczyć musimy, że są to osobniki które przeszły dwa wstrząsy odłowów i miały ciężkie warunki, przez co materiał taki jest niepewny.

W odmiennych warunkach żyje materiał obsadowy nieodławiany w jesieni i zimujący w przesadkach drugich. Nie przechodzi wyżej wspomnianego wstrząsu jesiennego, przebywa w bardzo małym zagęszczeniu, żerując bardzo długo w jesieni i jak najwcześniej wiosną. Pobierając pokarm nabiera sił przez co przeżyć może odłów, transport i umieszczenie w nowym zbiorniku w bardzo dobrej kondycji. W tym wypadku stosuje się odłowy późne, tzn. koniec kwietnia — początek maja.

Wszystkie zbiorniki w których zimowała obsada należy natychmiast osuszyć, przez oczyszczenie rowów i łowiiska, a następnie natychmiast zwapnować. W zimochowach wapno rozsiewamy po całym dnie w dawkach 10 — 15 q. Przesadki drugie, w których zimował

narybek, są nadal używane jako przesadki drugie i wtedy pozostają niezalane aż do nowej kampanii, tzn. do końca czerwca — początku lipca, albo mogą być użyte do produkcji handlowej i wtedy muszą być natychmiast po odłowach zalane. W tym ostatnim wypadku nie może być mowy o wapnowaniu całego stawu. Staramy się tylko pospuszczać wodę i wapnujemy tylko rowy oraz kałuże, w których mogą przebywać ryby niepożądane. Zabija się je wapnem.

Wapnując pamiętać się musi w jakim celu tę czynność dokonujemy. Aby zastosować odpowiednie dawki wapna — do dezynfekcji stosuje się 10—15 q wapna palonego — mielonego, a do nawożenia 0,5 — 2 q tego samego wapna.

W dalszym ciągu troszczymy się o pielęgnację tartłisk i przepustek pierwszych i o ile czynności omówione w zeszycie łutowym nie były przeprowadzone — lepiej nie spieszyć się z tartłem, a raczej przeprowadzać je w maju.

W maju rozpoczyna się walkę z twarzą roślinnością, którą niszczymy przy pomocy kosy. Jeżeli sprzęt służący do koszenia, jak kosy, łodzie drewniane, pontony żelazne, żerdzie lasowe, silniki nie są dotychczas przygotowane to braki te należy w ciągu kwietnia bezwarunkowo usunąć.

Z. R.

Kwiecień na rzekach

Pierwszy miesiąc drugiego kwartału to okres intensywnej wędrówki ryb. Przy podniesieniu się temperatury i podwyższonym stanie wody ryba gromadnie podchodzi pod brzegi na płytsze rozlewiska, wchodzi na łachy przyrzeczne i spokojne miejsca, szuka cieplejszej wody — zaczyna gromadzić się na tarło. Powyższe okoliczności mieć będą decydujący wpływ na rodzaj i system odłowów oraz okresowo na połowy pewnych gatunków ryb. Wykorzystujemy je oczywiście zgodnie z Ustawą i jej duchem.

W pierwszej połowie miesiąca możemy jeszcze przeprowadzać odłowy obok sprzętu stawnego i sprzętem spławnym — zasadniczo już nocą — wszelkiego rodzaju drygawicami itp. siatkami trójściennymi spławianymi z prądem. Łowią się w tym okresie wszystkie gatunki, często brzana, która później przepada w odłowach na długi czas, nieraz aż do sierpnia. Czasem trafi się jeszcze certa. Ta sezonowa ryba w dolnych biegiach rzek znika już zasadniczo z sieci rybaka do czasu nowej jesiennej wędrówki.

Zmniejsza się również nadal w tym miesiącu odławiana ilość lososia (zimowego). Główna jego masa w drodze do odwiecznych swych tartłisk przeniosła się już na górne wody; pierwsze sztuki dochodzą już do zapór dunajcowych. Wraz z ociepleniem się wody nie wchodzi on już tak łatwo do żaków. Odławia się jeszcze (do 15) sprzętem spławnym o jądrze często konopnym, zwykle własnej roboty. W przypadku użycia bawełny stosujemy nić grubszą, często 40/12 i oczkach około 80 mm. Na górnych wodach (dunajcowych) po-

trebny jest sprzęt specjalny, o dolnej linie owijanej włosiem, co pozornie zwiększa jej średnicę, bez większego jednak wpływu na wagę. Linka w ten sposób owinięta nie traci nic na elastyczności i dobrym „braniu” dna; lekko bez zaczepienia przesuwają się po rafach dennych.

Zbliża się okres ciągu lososia letniego. Okres głównego nasilenia jego odłowów rozpocznie się jednak dopiero od czerwca.

W połowie kwietnia znika z wody cały sprzęt pławny, pozostaje już do końca czasu ochronnego wyłącznie sprzęt stawny. Dobrze ustawiony na zalanych brzegach, na granicy spokojnej wody i poza strefą prądu, a także przy samych brzegach, daje maksymalne wyniki przy odłowach leszcza, sandacza — ryb ciągnących na tarło, szczupaka — już zasadniczo kończącego tarło w tym miesiącu oraz innych gatunków. Często gdy dobrze wybrane miejsce — spotyka się żaki wprost oblepione ikrą leszcza. Pamiętać należy, że w wypadku braku właściwych tartłisk sandacz chętnie składa ikrę w pobliżu i wprost na faszynach przybrzeżnych, faszynowych główkach itp. — tam go też szukać i obstawiać jego drogi należy. Łatwość odłowu sandacza w tym okresie spowodować może rabunkowy jego odłów. Pamiętajmy więc o zasadzie wypuszczania do wody wszystkich sztuk, które nie przekraczają długości 40 cm.

Na sznury denne w dalszym ciągu łowią się brzana i miętus, rzadziej — ale trafia się jeszcze, zwłaszcza w pierwszej połowie miesiąca, sandacz (i to bardzo duże sztuki), a przede wszyst-

kim węgorz. Węgorz, najcenniejsza nasza ryba po lososiu, silnie już w tym miesiącu żeruje. Wykorzystajmy to przez zastawienie odpowiednich ilości sznurów, specjalnych żaków i wierszy a nawet na spokojnych kątach tzw. krzyżaków. Żaki nowe, nastawione specjalnie na odłów węgorza, na razie nie smolujemy, obniża to bowiem wynik połowów — zrobimy to później, przy ociepleniu się wody.

Sprzętem przeważnie niedocenionym są tzw. „sнопki”, zazwyczaj zbyt małej wielkości używane i dlatego nielowne. Znajdą one pełne zastosowanie od maja, ale i teraz spełnią swe zadanie. Ustawiać je należy w tym okresie dennie; długość sнопki nie powinna być niższa od 1,5 m, szerokość w końcu niezwiązany — do 1 m. Sнопki o mniejszych rozmiarach mogą być używane do odłowu węgorza niemiarnowego (obsadowego) używanego jako materiał zarybieniowy. Na odłów tego węgorza potrzeba zezwolenia władzy administracyjnej. Stwierdzić należy, że rybak rzeczny za mało zwraca uwagi na odłów węgorza najcenniejszego, tzn. dochodzącego, schodzącego na tarło. Pod koniec tego miesiąca, zwłaszcza jeśli zdarzą się gwałtowne burze wiosenne, rusza on gnany przemożnym głosem natury w drogę na tarło, wykorzystuje każdy przecinek wody aby wyjść z zamkniętych zbiorników, przechodzi przez jazy, śluz, przewały wodne, idzie wreszcie rzeką z prądem wody do jej ujścia. Rybak rzeczny mało go łowi, ponieważ na ogół nie posiada specjalnego sprzętu dla niego przewidzianego, do żaków zaś normalnie ustawionych węgorz schodzący zwykle nie trafia, wierz i sznury omija.

Należy bardziej się zainteresować specjalnymi narzędziami w rodzaju tzw. „alhamów”, które niemal wszędzie na wodach bieżących (i tylko bieżących) mogą być przystosowane do warunków lokalnych. Ujścia bocznych dopływów posiadających węgorza możemy obstarwić żakami odwrotnie ustawionymi (gardlem pod prąd), przy czym pamiętać należy, że węgorz schodzący idzie nurtem, który często niesie go po prostu i na środku nurtu szukać go należy. W wypadku zastawiania skrzydłami żaka lub specjalnymi przystawkami więcej niż połowy szerokości wody, należy uzyskać zezwolenie od właściwych władz administracyjnych. W chwili obecnej narzędzia typu „alhamów” są montowane tylko w dolnym biegu rzek, dokąd węgorz schodzący dociera później — i osiągają dobre rezultaty.

Na wodach krainy brzany zwrócić należy uwagę na świnkę. Ryba ta, niedoceniana zazwyczaj na wodach krainy leszcza, często stanowi tu główną masę towarową odłowu rocznego i decyduje o egzystencji rybaka. Trze się przeważnie pod koniec kwietnia, czasem, zwłaszcza na podgórskich wodach południowej Polski, w połowie tego miesiąca. Tarło odbywające się na płytkich miejscach, na kamienistym a przynajmniej żwirowym dnie, ma charakter ławicowy. Często w jedno miejsce zbierają się ryby z całej okolicy. Oszołomiona tarłem ryba daje się brać wszelkimi sposobami i jest poławiana przez kłusowników w ogromnych ilościach każdym sprzętem, a nawet rękami, przeważnie nocą ale rów-

nie i w ciągu dnia. Zorganizowanie straży na tarliskach celem jej ochrony jest pierwszym obowiązkiem rybaka — użytkownika wody.

W tym okresie przeprowadzamy również odłów na tzw. łachach, wykorzystując skłonność ryb do wędrówki. Wiele łach stanowi doskonałe tarliska, do których przy wysokiej wodzie ciągnie leszcz i inna ryba. Do wielu łach trafia ryba w okresie wiosennej wędrówki przybrzeżnej w poszukiwaniu za żerem. Wszelkiego rodzaju żaki, przestawki przy ujściu kanałów łączących łachy z rzeką itp. sprzęt stawny — to najwłaściwszy sposób odłowu w tym okresie.

Pamiętajmy, że zarybienie to jedna z najważniejszych czynności, drugi stopień zagospodarowania wód. Pierwszym i podstawowym zadaniem jest i będzie zawsze zapewnienie rybie najdogodniejszych warunków odbycia tarła naturalnego. Teraz właśnie jest na to pora. Omawiane w poprzednim numerze sztuczne krześliska należy rozbudować w odpowiednich miejscach w maksymalnych granicach. O ile ulegają one szybkiemu zamuleniu wskutek dużych ilości mulu i piasku niesionych przez wodę, zmieniać je należy co kilka dni. Pamiętajmy, że krześliska możemy również użyć do zniszczenia ikry (wylimowania) gatunków dla nas w danych warunkach niepożądanych (np. okonie).

Pod koniec kwietnia rusza na tarło sandacz. Przy sandaczu obowiązuje zasada identyczna jak przy szczupaku, tzn., że każda sztuka złowiona winna być wykorzystana do akcji pozyskania ikry. Przeprowadzać tarło najlepiej w sadzach tzw. szwedzkich. Ostatnio ukazał się sadz doskonalej konstrukcji, b. wygodny w obsłudze, typu Ligockiego, zasługujący na rozpowszechnienie. Sposobu przeprowadzania tarła nie podajemy, są to bowiem rzeczy pow-

szechnie znane. Pozyskaną ikrę umieszczamy w ostateczności w koszach na wodach otwartych, na odpowiednich miejscach do wylęgu. Jeżeli jednak posiadamy możliwości wykorzystania dla tego celu jakichkolwiek małych zbiorników o powierzchni choćby paruset metrów kwadratowych — to bezwzględnie należy je dla przeprowadzenia w nich wylęgu ikry wykorzystać. W okresie wylęgu nie mogą one posiadać najmniejszego nawet przepływu, gdyż cały wylęg ucieknie. Natomiast zbiorniki te muszą być doskonale odlawialne w okresie 2 — 3 tygodni później, gdy wylęg dorosnie do 12 — 15 mm. Dłużej go w tych małych zbiornikach nie przetrzymujemy, wskutek bowiem silnego kanibalizmu, który występuje gdy wylęg osiągnie długość około 13,5 mm, mogą nastąpić poważne straty. Przyступując do akcji sandaczowej nie należy występować do odpowiednich władz administracyjnych o zezwolenie na odłów sandacza w okresie ochronnym sprzętem ciągnionym wzgl. splawnym. Udzielanie takich zezwoleń źle świadczy o rybakach występujących o to zezwolenie, ponieważ sandacz doskonale łowi się w tym okresie sprzętem stawnym. Ponadto odłów sprzętem ciągnionym daje zły stosunek cyfrowy mleczaków do ikrzyc (za dużo mleczaków, za wiele ikrzyc twardych) i co najważniejsze — niszczy tarliska oraz złożoną już ikrę.

W wylęgarniach kończy się w tym miesiącu wylęg szczupaka. Pamiętać należy, że zarybienie ikrą szczupaka jest ostatecznością. Należy doprowadzić wylęg w odpowiednich basenach (skrzyniach) do momentu, w którym utracił on już skłonność do przytrzymywania się ścian podchowalnika i wykazuje pewną ruchliwość i w tym stadium użyć go jako materiału zarybieniowego.

R. S.

gałązki jałowca z ikrą. Woda doprowadzana była do skrzynek ustawionych szeregowo, po dwie w jednym magazynie, za pomocą drewnianej rynny ze szczelinami w miejscach otworów wprowadzających wodę do aparatów (rys. 1).



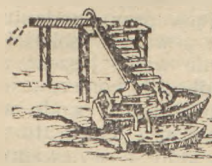
Wkrótce po przywiezieniu pierwszej partii ikry zorientowano się, że filtry spełniają swoje zadanie tylko w małej części, przechodziły przez nie bowiem różne pluskwiaki i larwy owadów. W związku z tym szczeliny wylotowe w rynnie zabezpieczono gęstą siatką o średnicy oczek 1 mm. Siatka ta mimo, iż dopływająca woda wydawała się klarowna — ulegała ciąglemu zamuleniu, co z kolei narażało ikrę na osuszenie. Fakt powyższy powodował konieczność częstego czyszczenia siatki, a więc nieustannego dozoru przy aparatach. Również woda płynąca do aparatów z żywnego stawu niosła ze sobą dużą ilość zawiesiny, powodującej w parę godzin po założeniu ikry jej zamulenie.

Ostatnia partia ikry umieszczona była w koszu wiklinowym zanurzonym w wodzie w odległości ok. 40 cm od powierzchni i 40 cm od dna. Kosz został zakotwiczony i zanurzony na pożądaną głębokość przy pomocy odpowiedniego długiego sznura obciążonego kamieniem. Straty w ikrze nie przekraczały przy tym ostatnim sposobie wylęgania strat na aparatach.

Wylęg pierwszej partii ikry (około 50.000 ziarn) nastąpił 9.V, w czasie pierwszych majowych gorących dni. Odłowiono z niej 50 tys. sztuk wycieru. 13.V. nastąpiło gwałtowne ochłodzenie, temperatura wody spadła w przeciągu 2 dni z 18 do 15, a później do 13°C. Pozostała część ikry (około 700 tys. ziarn), której wylęg nastąpił w dn. 12 i 13.V., mimo głębokich magazynów dała zaledwie 8 tys. sztuk wycieru.

Odłowiono wylęg trzytygodniowy wielkości średnio 16 — 17 mm. Jak się okazało, dokonano tego za późno, za obserwowano bowiem sandaczki, w których pysku tkwiły niewiele mniejsze osobniki tegoż gatunku. Należy zaznaczyć, że w magazynach roilo się od widocznego gołym okiem makroplanktonu.

Przystępując do odłowu spróbowano początkowo spuszczać magazyn przez zwyczajną gęstą siatkę. Po paru minutach próby stwierdzono, że do siatki zostały przyciśnięte i tym samym zabite dziesiątki rybek. Skonstruowana na przedzie siatka wypukła, wystająca przez mnich, przylegała nieszczelnie do sąsiednich zastawek, a szczeliny powodowały ucieczkę lub niszczenie wycieru wskutek przyciskania go w tych miejscach przez prąd wody. Rozpoczęło więc odłów przy pełnym zalewie, puszczać wodę szczeliną w dolnej zastawce do odlówki za mnichem. Spowodowało to duże straty, wyrażające się liczbą kilkunastu tysięcy sztuk. Delikatny wycier zabijany był w leżaku na skutek



DZIELIMY SIĘ DOŚWIADCZENIAM

Inż. KAROL PRZEWŁOCKI

Kilka uwag odnośnie wychowu wycieru sandacza

Ilościowy stan pogłowia sandacza w naszych wodach jest daleki od tego jakiego może i powinien zaistnieć. Ponieważ Polska leży niedaleko zachodniej granicy naturalnego występowania tego gatunku (rzeka Łaba) w wielu przypadkach nie znajduje on w naszych jeziorach dogodnych warunków do rozrodu, podczas gdy wprowadzony sztucznie, nie tylko u nas ale i poza granicami naturalnego występowania, daje dobre efekty przyrostowe.

W artykule tym chcę się podzielić moimi doświadczeniami i spostrzeżeniami poczynionymi w czasie akcji sandaczowej w gospodarstwie rybnym Oślecznica Zespołu Rybackiego Międzyrzecz w woj. zielonogórskim.

Zadaniem wspomnianego gospodarstwa było wychodowanie wycieru sandacza z ikry dostarczanej z jezior. Wylęg oraz wychów wycieru przeprowa-

dzano w magazynach karpowych. Stawy te były w ziemie osuszone, przed zalewem zaś zostały wykoszone, zwapowane, stare mnichy odpływowe oszalowane deskami a dookoła stojaków ubito glinę celem uszczelnienia. Przed mnichami dopływowymi zbudowano filtry z drobnego kamienia (o średnicy ok. 2 — 2,5 cm). Woda dochodziła — ze względu na brak innych możliwości urządzenia dopływu — ze stawu odroślowego. Głębokość magazynów przy odpływach wynosiła 120 — 170 cm. Powierzchnia magazynów — od 600 do 1.200 m².

Ikra na substracie — gałązkach jałowca — przywożona była stopniowo z jezior gdzie wycierano sandacza w sadzach szwedzkich. Wylęg prowadzono w tzw. aparatach Terleckiego. Są to skrzynki drewniane z dwoma półkami wewnątrz, na których umieszcza się

dużej szybkości prądu, spowodowanej ciśnieniem ok. 150 cm słupa wody w magazynie. Na dalsze straty narażony był wycier w stosowanej przez nas a powszechnie znanej odlówce. Wadą tej odlówki jest fakt, że woda wypływa z niej przez siatkę cienką warstwą ponad samą skrzynką. Tym samym szybkość prądu wypływającej wody jest znaczna i powoduje zabijanie się wycieru przyciskanego do siatki. Szczególnie silnie zjawisko to występuje na ścianie przeciwległej wylotu leżaka, gdzie przepływ jest najsilniejszy. Aby tego uniknąć spiętrzone wodę dookoła odlówki na wysokości około połowy siatki. Ta sama ilość wody uchodziła wówczas przez dużo większą powierzchnię siatki, nie powodując już wyżej opisanych zgubnych skutków.

Duża wrażliwość sandacza na urazy mechaniczne dała się we znaki również przy transporcie. Okazało się bowiem, że używanie beczek do przewozu nawet na odległość 1 km powoduje ogromne straty. Przewożenie natomiast wycieru w bańkach od mleka, do samego wierzchu wypełnionych wodą i szczelnie zamkniętych — dało bardzo dobre wyniki, jeśli nie trwało oczywiście zbyt długo. W bańce 20-litrowej przewożono z powodzeniem w dni upalne 3 — 4 tys. sztuk wycieru sandacza, stosując tym mniejsze ilości im dłużej trwało łowienie danej partii. Bańki zabezpieczyć przed działaniem promieni słonecznych przykrywano je mokrymi workami.

W trakcie wyżej opisanej kampanii poczyniono szereg spostrzeżeń, a na podstawie popełnionych błędów, dotyczących przede wszystkim techniki odlówu, nasunęły się następujące wnioski:

1. Magazyny przeznaczone do produkcji wycieru sandacza muszą posiadać mnichy spustowe, gwarantujące szczelne zamknięcie dopływu.

2. Przy ładowaniu ikry do transportu należy bezwzględnie usuwać grudki powstałe ze zlepiania się kilku lub kilkunastu ziarn. Zbrzydlona ikra, osłabiona na skutek zmniejszonej powierzchni kontaktu z wodą, ulega spleśnieniu, stając się rozsądnikiem pleśni.

3. Filtry przed mnichami dopływowymi winny być wykonane ze żwiru o średnicy kamyczków nie większej niż 1 — 1,5 cm. Żwir ten winien być starannie przepłukany.

4. Jak wspomniano wyżej wylęganie ikry na aparatach Terleckiego pociąga za sobą duże nakłady w związku z koniecznością nieustannego dozoru. Biorąc równocześnie pod uwagę koszt wykonania skrzynek, ich wrażliwość na wypaczenie oraz kłopotliwość instalowania przy mnichu wydaje się, że przy wylęganiu małych partii ikry starszy sposób używania do tego celu koszu jest praktyczniejszy. Nie należy przypuszczać aby brak przepływu wody w przypadku koszu powodować miał gorsze wyniki, sandacz bowiem w naturalnych warunkach rzecznych trze się na zacisznych lachach, nie zaś na prądzie.

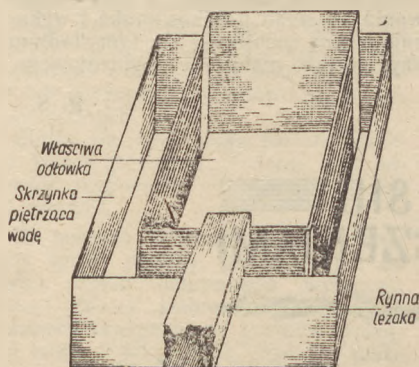
5. Nie wydaje się aby fakt zamulania ikry zaoczkowanej (bo tylko taka zakładana była do aparatów) w znacznym stopniu wpłynął na śmiertelność zarodków. Straty w ikrze w okresie inkubacji nie przekraczały szacunkowo 10 — 20%. Nie jest natomiast

wykluczone, że zamulenie przedłużyło okres inkubacji. (Pierwsza partia ikry pochodziła z tarla w dniu 1.V., wylęg nastąpił 9.V., temperatura wody około godz. 11 średnio 18°C, ostatnia partia z tarla 11.V. — wylęg 23 i 24.V., średnia temperatura w tym okresie 13°C).

6. Wycier sandacza jest niesłychanie wrażliwy na gwałtowny spadek temperatury. W związku z tym nasuwa się wniosek, że akcję sandaczową należy przeprowadzać w późniejszym okresie, gdy temperatura nie podlega już tak znacznym wahaniom, jak to ma najczęściej miejsce w pierwszej połowie tarla.

7. Trudno sądzić czy kanibalizm przybrał już w okresie opisywanych odlówów charakter masowy, niemniej jednak fakt wystąpienia tego zjawiska jest wskazówką jak ściśle należy przestrzegać zasady umieszczania w jednym magazynie ikry pochodzącej z tarla odbytego w jednym dniu, co ma na celu uniknięcie różnic w rozmiarach wylęgu.

8. Przed rozpoczęciem odlówu wodę z magazynu należy spuścić przez gęstą siatkę do wysokości około 0,5 m. Siatka ta najlepiej o oczkach średnicy 1 mm, powinna półokrągło lub trójkątnie jak najdalej wystawać przed stojak, aby powierzchnia jej co najmniej dwukrotnie była większa od powierzchni jaką woda uchodzi nad zastawkami. Opisana siatka musi być tak skonstruowana, aby po wsunięciu jej między listwy mnicha nie pozostało żadnej szpary w jej szkielecie ani między nią a sąsiednimi zastawkami lub stojakiem. Wymaga to dużej dokładności wykonania siatki.



9. Ponieważ opisany wylęg jest niesłychanie wrażliwy na uszkodzenia mechaniczne — idealnym urządzeniem wykluczającym takowe przy odlowie

byłby rodzaj syfona (rys. 2). Odlówkę umieszczałoby się przy szczelnie skonstruowanym stojaku u wylotu leżaka, na poziomie niewiele różniącym się od poziomu wody w magazynie. Tym sposobem uniknięto strata jakie powoduje silny strumień wody wychodzący przez szczelinę między dnem leżaka a ostatnią zastawką.

10. Aby uniknąć wad używanej przez nas odlówki proponuję skonstruowanie odlówki, która uwidoczniła jest na rys. 3. Przednia część tego narzę-



dzia pozbawiona jest w ogóle siatki, tak, aby prąd wody tracił swoją szybkość uderzając o te ścianki. Prócz przedniej części cała właściwa odlówka posiada ścianki wylączające z siatki o wymiarach oczek 2 mm. Wstawiona jest ona w skrzynkę (dno wspólne) mającą na celu spiętrzenie wody do poziomu około 20 cm niższego od górnej krawędzi listwy, do której przymocowana jest siatka. Sama odlówka (bez skrzynki otaczającej) powinna, moim zdaniem, mieć rozmiary nie mniejsze jak 150 × 80 × 70 cm. Urządzenie takie będzie oczywiście ciężkie i niewygodne przy manipulacji, da jednak możliwość puszczania silnego strumienia wody i tym samym szybkiego a równoczesnego pozbawionego przykrych niespodzianek odlówu. Odlówkę z mnichem najlepiej połączyć za pomocą rynienki lub rękawa z worka. Zarówno jedno jak i drugie powinno być zaopatrzone w ramki lub listewki, gwarantujące szczelne połączenie z mnichem i odlówką. Ponadto w razie niestosowności dodatkowego stojaka należy przybić u wylotu leżaka listewkę mającą na celu spiętrzenie wody w rynnie, która służyć będzie jako pewnego rodzaju warstwa amortyzująca przy spadaniu wody z wylęgiem z pewnej wysokości.

11. Na zakończenie warto jeszcze z całym naciskiem podkreślić konieczność wyrównywania temperatury wody w naczyniu transportowym z temperaturą wody w stawie do którego wylewamy jego zawartość.

Reasumując powyższe należy stwierdzić, że istnieją niewątpliwie duże kłopoty i trudności przy hodowli tak delikatnego gatunku jakim jest sandacz i należy stale pracować nad polepszeniem metod hodowli tej ryby.

Parę słów o przekopnicach

W odpowiedzi ob. Henrykowi Jakackiemu na jego artykuł „Rola przesadki I w hodowli karpia”, zamieszczony w nr. 9/52 „Gospodarki Rybnej”, podaję poniżej parę uwag o przekopnicach.

Przekopnice, należące do rzędu liścionogów (*Phyllopora*), są tymi nielicznymi spośród drobnych skorupiaków tego rzędu, które dochodzą długości kilku centymetrów. Gatunków przekopnic jest mało; występują tylko dwa rodzaje: *Lepidurus* i *Triops*, reprezentowane przez dwa rozpowszechnione u nas gatunki *Lepidurus apus* i *Triops cancriformis*. W północnej

Europie jest jeszcze trzeci gatunek *Lepidurus arcticus*, występujący też w postaci kopalnej.

Ciało przekopnic jest wyraźnie segmentowane; odnóża spłaszczone, liściowate (służące przede wszystkim do pływania) występują u nich w dużej ilości — 30 i więcej par, a im bliżej odlówka tym są coraz krótsze. Ciało liścionogów pokryte jest z wierzchu szeroką tarczowatą skorupką, długości około 3 cm., na przodzie której leżą 3 prawie zlewające się ze sobą oczy. Segmenty wolne od przysadek wystają spod skorupy i kończą się segmentem końcowym, z którego wychodzą dwa

długie szczeciniaste wyrostki (furca). Pierwsza para odnóży silnie zmieniona w postaci trzech biczykowatych „wąsów“, odchodzących od wspólnego pnia.

Płec bardzo trudna do odróżnienia, chociaż u samicy II para nóg jest przystosowana do podtrzymywania jaj.

U przekopnic samice występują masowo, samce natomiast spotyka się rzadko. Rozmnażają się przez długie okresy czasu dzieworodnie (partenogenetycznie) bez udziału samców. Rozródność duża.

Przekopnice żyją w małych stawkach i kałużach okresowo, wysychających. Ginią gdy te wysychają, a dalszy ich rozwój zapewniony jest przez jaja, które zachowują się w zeschniętym mule. Jaja wymagają do swego rozwoju wyschnięcia i przemrożenia. Często rozwijają się po okresie 3–5 lat, gdy wrócą odpowiednie warunki

do życia, tj. po deszczach, powodziach, tajaniach śniegu. Nic dziwnego, że pojawiają się sporadycznie i w miejscach, gdzie od dawna albo wcale ich nie spotykano.

Pożywienie ich jest bardzo różnorodne, zależne od środowiska i wieku, są one jednak typowymi drapieżcami i zjadają wszystko co się da zjeść, nie wykluczając nawet mniejszych swoich towarzyszy. Nie jest wykluczone, że mogły w podanym wypadku wyniszczyć wycier wprost, a nie tylko na drodze konkurencji pokarmowej, jak to podaje ob. H. Jakacki.

W celu pozbycia się przekopnic na przyszłość należałoby dno przesadki poddać silnej dezynfekcji przez wywarpowanie.

Mgr I. Garnuszewska
Zakład Zoologii Wyższej Szkoły
Rolniczej
Wrocław

ki, który odzywa się na każdej jej stronie jest jego zgola nowoczesny stosunek do tzw. eksploatacji oraz stosunek do środowiska, które autor wciąga do współdziałania z człowiekiem, które dostrzega, docenia i radby nastawić (jeśli tego zażdzie potrzeba) i skierować do aktywnej współpracy z człowiekiem.

Eksploatacja przestała być w myśłach Sakowicza zamkniętą w sobie samą całością. W systemie nowego pojmowania środowiska i czynników produkcji biologicznej eksploatacja zostaje wciągnięta w zaplanowany system gospodarczy, gdyż spełnia ona rolę pożytecznego i niezbędnego czynnika gospodarczego usprawniającego produkcję, jest sprawdzianem i środkiem korekty środowiska.

Podobnie zupełnie nowocześnie pojmuje Sakowicz podniesienie liczebności pogłowia ryb, które nie jest dla niego równoznaczne z pakowaniem bez liku, bez miary i wagi, bez rozważań i pamięci, ile wlezie z zewnątrz żywych kandydatów na trupy, w drodze obfitego zarybiania, gdzie trzeba i nie trzeba, gdzie uchodzi i nie uchodzi.

Jego główna uwaga zwrócona jest na „wspomaganie i ochronę rozrodu naturalnego“, na „pieczę nad młodzieżą ryb w krytycznym okresie pierwszej młodości“.

Zarybianiu wyznacza właściwą rolę w stosownych okolicznościach, rolę kierowania biocenozą zbiornika, w razie pogarszania się warunków przyrostu lub w wypadkach zasiedlenia nowym gatunkiem, ale nie uważa zarybiania jako jedynego i najdoskonalszego środka „zagospodarowania“.

Autor jest nawskroś przesiąknięty nowoczesnym ujmowaniem zjawisk biologicznych. Toteż rozumiejąc głęboką więź, zachodzącą między żywym organizmem a środowiskiem jego życia, traktuje organizm i środowisko jako nierozdzielna całość i jedność.

Jasną jest przeto rzeczą, że punktem wyjścia dalszych rozważań autora jest rozdział I (na str. 52 — co stanowi 25% całości), charakteryzujący wpływ środowiska na rozród ryb.

Na tle dokonanej w rozdziale I analizy warunków środowiska, próbuje autor w rozdziale II ocenić skuteczność naturalnego procesu rozrodu i dąży do cyfrowego uchwycenia energii rozrodczej ryb w różnych warunkach środowiska i do ilościowej oceny efektów rozrodu, wyrażając je we wskaźnikach przeżycia. Opierając się w tym rozdziale o najnowsze wyniki badań biologów i techników rybackich Związku Radzieckiego autor otwiera po raz pierwszy drogę do długofalowego planowania w dziedzinie gospodarki rybackiej na wodach otwartych.

Najslabiej wypadł rozdział II „O ochronie ryb i opiece nad nimi w różnych okresach“. Jak to często bywa, rzecz, którą autor najlepiej sam opowiada — traktuje od ręki, pobieżnie, nie doceniając głębszej myśli. Tak i tu zadaniem słusznym autora było: zsumować, naukowo oświecić i uzasadnić środki jakimi człowiek wpływać może na zapewnienie ciągłości pożytków w myśl zasady „przez poznanie istoty zjawisk przyrody do właściwego urządzania, kierowania a nawet przekształcania przyrody“. W rozdziale tym, który dawał sposobność uwypuklenia twórc-



Stanisław Sakowicz „Zarys Gospodarki Rybackiej na Wodach Otwartych“ Część II — Podniesienie liczebności pogłowia ryb (z 20 rysunkami w tekście i 61 tablicami), Warszawa 1952, Państwowe Wydawnictwa Rolnicze i Leśne, str. 259, cena zł 18.

Nie było dotąd w literaturze rybackiej opracowania, które by za przedmiot swój obrało całość gospodarki na wodach otwartych, tj. na jeziorach i rzekach. Mieliśmy mnóstwo fragmentarycznych omówień, mieliśmy liczne analizy warunków produkcji biologicznej w tego typu wodach, mieliśmy rozmaite poszukiwania wskaźników, zależności, form przewodnich, próby bonitacji, typologii i taksacji, nikt jednak nie pokusił się dotąd (wobec licznych luk w naukach stanowiących podstawy biologicznej produkcji wodnej) o ujęcie różnorodnych faktów przyrodniczych, spostrzeżeń i doświadczeń praktycznych w pewną logiczną całość dialektyczną, nikt nie próbował powiązać w pewien zwarty „system zasad i wskazówek“ gospodarki na wodach otwartych, traktując elementy naukowego poznania i środki techniczne jako nieodłączne ogniwa jednolitego cyklu wytwórczego.

Nie ulega wątpliwości, że w mentalności i biologa i technika rybackiego doby dzisiejszej zaszła zasadnicza przemiana.

Może motto, które Sakowicz stawia na czele swojej książki jako pierwsze zdanie w przedmowie od autora jest jeszcze przedwczesne i stanowi pium desiderium (pobożne życzenie), gdyż „gospodarka rybacka na wodach otwartych, nie wykraczająca poza zwykłe pozyskiwanie tego co się samorzutnie tam znajduje“ — bynajmniej nie „należy dziś“ jeszcze „do przeszłości“, jak to optymistycznie już zrealizowanym widzi autor. Ale motto jego jest głosem dzisiejszej epoki, która zamierza skończyć z bezplanowym czerpaniem z gotowych owoców przyrody, chce zerwać

z pierwotnym zbieractwem, bez perspektywy na przyszłość i bez oglądania się na jutro, bez zabezpieczenia ciągłości pożytków z kierowanej przyrody. Takie zadanie stawia również wobec rybactwa ustrój socjalistyczny i związany z nim planowa gospodarka. Ale ustrój ten stwarza warunki dla urzędzenia planowego rybactwa i daje nie tylko bodźce, ale i podstawy potrzebne do podniesienia produkcji rybnej na najwyższy poziom.

Chociażby książka Sakowicza nie była już zupełnie dojrzałym tworem, to jednak ukazuje się w druku w porę; jest wydawnictwem „na czasie“ jako stadium w procesie rozwoju nauki i jako etap w postępie gospodarczym.

Opublikowana obecnie książka Sakowicza nie jest również już całkiem „zarysem“. Autor nakreśla sobie całość w czterech ugrupowaniach problematyki, którą planuje jako:

1. Urządzenia gospodarstwa rybackiego.
2. Podniesienie liczebności pogłowia ryb.
3. Produkcja materiału obsadowego.
4. Ochrona środowiska.

Z tej całości „Zarysu“ opublikowana obecnie książka stanowi tylko część i to część środkową, w której autor sumiennie zebrał i zestawiał elementy naukowo-przyrodnicze i środki techniczno-rybackie zmierzające do podniesienia liczebności pogłowia ryb w środowisku.

Na takim niekolejnym wydaniu książki nie traci i nie jest jakimś wyrwanym ze środka strzępem. Treść bowiem II części stanowi dla siebie zamkniętą całość. Rozwija bowiem w sposób logiczny i dialektyczny wszystkie elementy zmierzające do podniesienia liczebności pogłowia, do przedstawienia i zestrojenia jego składu gatunkowego — co stanowi nieodzowną podstawę „gospodarowania“, dając zespół żywy, liczebnie i jakościowo dobrany. Motywem, którym przeniknięta jest całość książ-

czej i kierowniczej roli człowieka w kształtowaniu zespołów oraz zapewnieniu trwałości i ciągłości pożytków drogą ingerencji, autor, ulegając wieloletnim nalogom myślowym okresu przedwojennego, nie potrafił oderwać się od formalnej strony tej roli człowieka i związał problematykę ochrony z odpowiednimi artykułami ustawy czy rozporządzeń, które jednak ulegają zmianom, nowelizacjom lub innej numeracji, podczas gdy zasady i idea, które twórcami ustaw i przepisów kierowały, mają większy „biotyczny potencjał” i przetrwają metody administracyjnej realizacji tych idei. Daty ustawy, rozporządzeń i numeracje artykułów można było, od biedy, umieścić w przypiskach, a nie dawać im w ręce kierownicy dla toku myśli; treści nadawałoby się tym samym głębszej powagi.

Formalizm i suchy urzędowy schemat III rozdziału równowagi i nagradza w dalszej jego części bogaty materiał z terenu, dotyczący „aktywnej pomocy”, przez utworzenie w środowisku przyjaznych warunków dla rozrodu i wzrostu ryb. Dobierając z radzieckiej i naszej literatury barwny i żywy zespół faktów i metod dowiódł autor, że na ochronę, jako czynnik gospodarczy, nie patrzy tylko oczyma suchego paragrafu i skostniałego przepisu administracyjnego, ale że w istocie przemawia z niego przyrodnik i że ma w sobie instynkt terenowca.

Mimo powściągliwego ustosunkowania się autora do „zarybiania za wszelką cenę, bez miary i umiaru” poświęca on problemowi „Zarybianie zbiorników naturalnych” w rozdziale IV 20% swej

książki. W sumiennym referacie głosów krytycznych z różnych krajów w stosunku do zarybiania, jako jedynej formy zagospodarowania, znaleźć można wiele argumentów skłaniających do ostrożności i umiaru w tzw. akcji zarybieniowej.

Część rozdziału IV omawiająca „aklimatyzację” zawiera skrętnie dobrane z literatury przykłady udanego i zawodnego wprowadzania zupełnie nowych w danych warunkach geograficznych gatunków zwierząt wodnych. Materiał ten rozsuwa szerokie możliwości i perspektywy w dziele przeobrażenia przyrody, uzupełniania i przekształcania zespołów ekologicznych w miarę przemian zachodzących w środowisku.

Planowanie akcji podniesienia liczebności pogłowia aż do ustalenia norm zarybieniowych podaje rozdział V, omawiający metodę obliczania obsad zarybieniowych przy zarybianiu stałym i doraźnym oraz projektowaniu zakładów wylęgowych na skalę państwową.

Układ i rozwinięcie problematyki odpowiada zasadom metody naukowej i dialektyce przyrody.

Opracowanie całości tekstu jest staranne. Licznych, często przykrych błędów drukarskich i fatalnej korekty naturalnie czytelnik nie zapisze na rachunek autora, a wydawnictwa.

Na końcu książki umieszczony został słowniczek, tłumaczący etymologicznie i pojęciowo użyte przez autora określenia obcojęzyczne (przeważnie od źródeł słowów łacińskich i greckich).

Na ogół autor nie nadużywa „kuchni łacińskiej”. Terminologia naukowa o charakterze międzynarodowym ułatwia

porozumienie i upraszcza rzecz. Tym niemniej gdzieś, kiedyś, ktoś musi bez wstydu i poniżenia ambicji czytelnika wyjaśnić znaczenie tego makaronizmu językowego. Niestety i do tych objaśnień wkradły się błędy drukarskie, zaciemniające niejednokrotnie te objaśnienia w sposób dotkliwy a nawet złośliwy.

Książka Sakowicza przez analizę zmierza do syntezy. Nie wszystkie może przesłanki tej drogi są już pewnikami i wiele we wnioskach znaleźć można jeszcze hipotetycznych założeń.

Metoda, droga i środki oraz materiał użyty przez Sakowicza jest na dobrym poziomie a przeznaczony jest do tego, aby wytyczać drogi dalszemu postępowi. W ujęciu Sakowicza są może jeszcze luki, niedomówienia i błędy, ale tak zagadnienia „Zagospodarowania” nikt przed nim nie ujął. U autora rosyjskiego Somowa „Taksacja oziernych ugodii” (1914) znakomita analiza wydajności terenów jeziornych nie została doprowadzona do końcowego ogniwa zarybiania i norm zarybiania. Współczesny radziecki autor Czerias, którego Sakowicz w rozdziale o wskaźnikach przeżycia i potencjale biologicznym w szerokim zakresie spożytkowuje dla swoich celów, również nie snuje myśli do końca.

Praca Sakowicza przeznaczona jest dla organizatorów planu gospodarczego, jako substrat do własnego przemyslenia, bo nie jest zbiorem gotowych recept, ale daje tematy do samodzielnego rozpracowania i na tym polega dydaktyczna jej wartość.

Prof. dr Franciszek Staff

PODAJE SIĘ DO WIADOMOŚCI PRENUMERATORÓW, ŻE POCZĄW-SZY OD DNIA 16 LUTEGO B. R. PRENUMERATĘ NALEŻY ZAMAWIAĆ TYLKO W PLACÓWCE POCZTOWEJ WŁAŚCIWEGO REJONU DORĘ-CZEŃ, NA TERENIE KTÓREGO ZAMIESZKUJE PRENUMERATOR — ODBIORCA.

POWYŻSZE NIE DOTYCZY PRENUMERATY ZBIOROWEJ, KTÓRĄ NADAŁ NALEŻY ZAMAWIAĆ U KOLPORTERÓW ZAKŁADOWYCH.

WARSZAWA

POLECAJĄ OSTATNIE NOWOŚCI WYDAWNICZE:

- Błeniek M. mgr i Posiła Z.* — PORADNIK DLA PRACOWNIKÓW HANDLU WŁÓKIENNICZEGO.
Stron 260. Cena zł. 28.—
- Czajkowski W.* — PORCELANA, Szkic towaroznawczy.
Stron 68. Cena zł. 5.—
- Herbst St.* — SPRZEDAŻ WARZYW I OWOCÓW.
Stron 63. Cena zł. 5.50
- Ehrlich E. P.* — ORGANIZACJA I TECHNIKA HANDLU SOCJALISTYCZNEGO.
Część II — Organizacja handlu detalicznego.
Stron 107. Cena zł. 5.50
- Ehrlich E. P.* — ORGANIZACJA I TECHNIKA HANDLU SOCJALISTYCZNEGO.
Część III. — Organizacja handlu detalicznego w ZSRR i Polsce.
Stron 75. Cena zł. 3.80.
- Ehrlich E. P.* — ORGANIZACJA I TECHNIKA HANDLU SOCJALISTYCZNEGO.
Część IV. — Technika handlu detalicznego.
Stron 88. Cena zł. 5.—
- Flach St.* — TECHNIKA TRANSAKCJI EKSPORTOWYCH.
Stron 99. Cena zł. 11.30
- Klimek Z.* — O METODZIE BADANIA ROTACJI TOWARÓW W PRZEDSIĘBIORSTWACH HANDLOWYCH.
Stron 54. Cena zł. 4.60
- MIARY I WAGI** — Tabele przeliczeniowe. Praca zbiorowa pod redakcją Walewskiego.
Stron 160. Cena zł. 12.80
- Milewski E.* — HANDEL JAJAMI. — Organizacja i technika.
Stron 104. Cena zł. 8.—
- NORMOWANIE PRACY FAKTURZYSTÓW W HANDLU HURTOWYM.** Praca zbiorowa.
Stron 24. Cena zł. 2.30
- Pągowski W. i Rutkowski W.* — PRZYPRAWY KORZENNE I WARZYWNE.
Stron 89. Cena zł. 7.—
- Sławiński W. i Dziubiński J.* — ŚWIATOWE RYNKI TOWAROWE. Tom II. — Afryka — Australia.
Str. 335. Cena zł. 27.—
- Sokołow W. N.* — ORGANIZACJA PLANOWANIA W CENTRALI HANDLOWEJ.
Tłum. z rosyjskiego Sackiewicz E.
Stron 72. Cena zł. 5.20
- Tilgner D. J. dr* — NAUKA O OPAKOWANIU.
Stron 445. Cena zł. 48 —
- Witkowska S.* — NORMY ŻYWIENIA DZIECI I JADŁOSPISY.
Stron 288. Cena zł. 25.—
- Zieleniewski J.* — ORGANIZACJA I METODY PRACY PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLU ZAGRANICZNEGO.
Stron 299. Cena zł. 32.50

W/w książki można nabyć w księgarniach techniczno-gospodarczych „Domu Książki“.

GOSPODARSTWO

Rybnictwo



Cena zł 5

JANUŹ CISTEWSKI 52